



Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



EDWARD ABRAMOWSKI.

PRZYCZYNEK

DO

Psychologii myślenia logicznego.

Z zapemogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia D-ra Józefa Mianowskiego

Cena rb. 1 kop. 80.

WARSZAWA _____ 1916.
Skład Główny w Księgarni E. Wendego i S-ki.



EDWARD ABRAMOWSKI.

PRZYCZYNEK

DO

Psychologii myślenia logicznego.

Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu
naukowym imienia D-ra Józefa Mianowskiego

Cena rb. 1 kop. 80.

WARSZAWA _____ 1916.

Skład Główny w Księgarni E. Wendego i S-ki.

PRACE

z Psychologii doświadczalnej

(Instytutu Psychologicznego w Warszawie)

wychodzące pod redakcją

EDWARDA ABRAMOWSKIEGO.

(Z zapomogi Kasy imienia J. Mianowskiego).

Tom I.

Zawartość tomu I.

E. Abramowski — Wpływ woli na reakcje galwanometryczne.
E. Abramowski. — Oddech jako czynnik życia duchowego. **A. Cygielstreich.** — Przekształcanie się podświadomości normalnej u dzieci. **A. Cygielstreich.** — Przekształcanie się podświadomości normalnej u dorosłych. **A. Cygielstreich.** — Przekształcanie się podświadomości normalnej u starców. **J. Kodisowa.** — Widzenia przed-senne. **E. Abramowski.** — Wpływ woli w tworzeniu obrazów przed-sennych.

Tom II.

Zawartość tomu II.

E. Abramowski — Metody badania podświadomości. **H. Leliszówna.** — Typy umysłowe w psychologii świadczenia. **A. Cygielstreich.** — Badanie oporu zapominanego w pamięci dotykowej forma. **J. Kodisowa.** — Przestrzeń wizyjna.

Tom III.

Zawartość tomu III.

A. Chojecki. — O wpływie woli na wahania uwagi. **E. Abramowski.** — Wpływ wzruszeń i uczuć na opór zapominanego. **A. Cygielstreich.** — Wpływ wzruszeń na pamięć dotykowo-mięśniową. **E. Abramowski.** — Metoda skojarzeń w badaniu typów indywidualnych. **A. Cygielstreich.** — Analiza psychologiczna widzeń sennych. **J. Ochorowicz.** — Badania doświadczalne nad zasadniczym znaczeniem reakcji psycho-galwanometrycznej.

PRZYCZYNEK

DO

Psychologii myślenia logicznego.

114609

EDWARD ABRAMOWSKI.

PRZYCZYNEK

DO

Psychologii myślenia logicznego.



WARSZAWA

 1915.

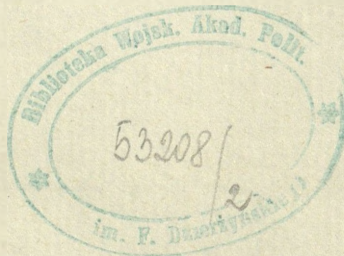
„Drukarnia Polska“, Szpitalna 12.

15.1

WYDAWACTWO WARSZAWSKIE

PRZYROZYNEK

Pracownicy i studenci



WARSZAWA

T R E Ś Ć:

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

	Str.
ABSTRAKCYE	5
I. Abstrakcja swobodna.	5
II. Abstrakcja podmiotowa i orzeczeniowa	19

ROZDZIAŁ DRUGI.

SĄDY.	42
I. Sądy jako grupa skojarzeniowa	42
II. Charakter sądów	45
III. Analityczny charakter sądów innej formy.	77

ROZDZIAŁ TRZECI.

KRYTYKA SYLOGIZMU	107
------------------------------------	-----

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Filozoficzne zagadnienie myśli, z poprzedniej krytyki wynikające.	134
--	-----

RESO

THE STATE OF

APPROVED

COMMISSIONER

AND

COMMISSIONER

OFFICE OF THE

COMMISSIONER

IN WITNESS WHEREOF, I have hereunto set my hand and the seal of the State of New York, at Albany, this 1st day of January, 1900.

PRZEDMOWA.

Praca, którą przedstawiam, jest zastosowaniem analizy psychologicznej do niektórych ważniejszych zagadnień logiki. Zamiarem moim było poddać krytyce psychologicznej te odwieczne postulaty logiki, co do których przyzwyczailiśmy się wierzyć, że na nich istotnie opiera się ruch myśli ludzkiej, myśli rozumującej i tworzącej. Punktem wyjścia dla krytyki psychologicznej, jaką przeprowadzam, jest przedstawiona przezemnie, w poprzednich pracach, nowa teoria *percepcyi*, której przyjęcie pociąga za sobą stworzenie nowego poglądu na naturę *sądu*, jako jednostki myśli, a w dalszym ciągu zmusza również poddać krytyce dotychczasowe teorie *abstrakcyi* i ich wzajemnych stosunków w myśli logicznej, tworzących sądy i zestawienie się sądów czyli *wnioskowanie*. Przedmiotu tego, który możnaby nazwać *logiką dynamiczną*, t. j. rozpatrywaną z punktu widzenia *stawiania się* myśli, w przeciwstawieniu do logiki *statycznej*, którą powszechnie przyjmujemy, jako naukę wykończoną i normującą myślenie, w charakterze dogmatycznym i sztucznym, z postulatów wywnioskowanym,—przedmiotu tego, zbyt rozległego i wskazującego nam nowe horyzonty wiedzy nieznaney jeszcze, nie mogliśmy oczywiście wyczerpać w tym zarysie, który podajemy. Są to tylko wstępne uwagi krytyczne, wskazujące na sprzeczności, jakie zachodzą między psychologią a logiką, gdy chodzi o oce-

II

nę i sformułowanie natury abstrakcyi, sądów i wnioskowania. Mam nadzieję, że później, przy warunkach bardziej sprzyjających, niż czas obecny, będę mógł zająć się obszernem rozwinięciem tego tematu i sięgnąć głębiej do dynamizmu myśli ludzkiej.

Dla dokładnego zrozumienia podanych tu uwag krytycznych, dotyczących logiki, niezbędnem jest poznanie tych moich poprzednich prac psychologicznych, w których rozwijam obszernie nową teorię percepcyi i łączące się z tem ściśle zagadnienie uwagi, oraz zagadnienie ogólno-filozoficzne stosunku subjektu do przedmiotów. Prace te są następujące: „Teorya jednostek psychicznych”, Warszawa, 1899 r.; „Dusza i Ciało”, Warszawa, 1903 r.; „L'analyse physiologique de la perception”, Bloud, Paris 1911 r.; „Zródła podświadomości i jej przejawy”, Warszawa, 1914 r. — Zapoznanie się z temi pracami pozwoli czytelnikom dojrzeć zarazem ten ścisły związek, jaki istnieje pomiędzy psychologią doświadczalną, przyrodniczą, a zagadnieniami logiki i teoryi poznania, i przekonać się, że istnieje tylko jedna jedyna tajemnica życia, obejmująca wszystko, i jedna, pozornie tylko rozczłonkowana, wiedza, usiłująca tę tajemnicę przeniknąć i wypowiedzieć.

Warszawa, 4 Sierpnia 1915 roku.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

ABSTRAKCYE.

I. Abstrakcja swobodna.

1. Zasada abstrakcyi może być sformułowaną tak: „*nihil est in abstracto quod non prius in concreto fuerit, nisi ipse abstractum*”. Pierwsza część zdania odnosi się do natury psychologicznej abstrakcyi, do jej treści. Druga część zdania odnosi się do natury metafizycznej abstrakcyi, do jej formy, pochodzącej z udziału subiektywnego. Formuła powyższa daje się łatwo wykazać. Pomimo tego, że abstrakcja nie posiada żadnego atrybutu, któryby nie mógł być odnaleziony w jej konkretnych odpowiednikach, i pomimo, że atrybut taki uważany byłby jako fałszywy—znajdujemy jednak w abstrakcyi niektóre cechy zupełnie nowe, jej tylko przynależne, cechy, których nie posiada nietylko żaden z konkretów abstrakcyi, lecz nawet i całkowita suma tych konkretów. Do cech takich należy *logiczność*. Wszelki konkret jest zawsze alogiczny, podobnie jak i stosunek konkretów. Dopiero przy abstrahowaniu w stosunku konkrētu do abstrakcyi, zjawia się logika, zdolność podlegania pewnemu musowi myśli, ocena prawdy lub fałszu. Tak np., gdy stwierdzamy jakąś cechę danego konkrētu (oto drzewo,

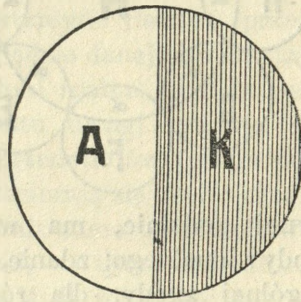
które kwitnie, ma zielone liście, i t. d.) nie ma tu miejsca dla oceny logicznej. Jeżeli jednak dany konkret porównujemy do innych, za pośrednictwem abstrakcyi, (np. krzew ten jest berberyssem, *ponieważ* ma takie a takie cechy) — zjawia się ocena logiczna, w zdaniu może być błąd. Tak samo, jeżeli stwierdzamy jakąś cechę konkretnego nie bezpośrednio, lecz na mocy jego podobieństwa do innych, które obserwowaliśmy bezpośrednio (ten krzew wyda owoce czerwone i kwaśne, *ponieważ* jest to berberys).

Spostrzegamy więc takie zjawisko, że abstrakcja zamieniona na konkrety, na całkowitą sumę swych konkretnych, staje się *alogiczną*; suma zaś konkretnych zamieniona na abstrakcję staje się *logiczną*. Np. Jan myśli, mówi, chodzi na dwóch nogach, ma mózg budowy złożonej, ma ręce chwytne, i t. d., wszystkie te sądy konkretne są alogiczne, nie podlegają rozumowaniu, są stwierdzaniem faktów poszczególnych, więc sądami, które nie potrzebują dowodzenia, ani zaprzeczania nie przyjmują. Tymczasem, gdy zamienimy te wszystkie orzeczenia Jana na równoznaczną z niemi abstrakcję, na orzeczenie, które wszystkie tamte zawiera w sobie całkowicie, t. j. „Jan jest człowiekiem“, to otrzymamy sąd, który podlega logice; możemy żądać dowodzenia, możemy zaprzeczać, wątpić, i t. d. Zaklasyfikowanie danego konkretnego do klasy pewnej jest zawsze logiczne, spotkać się można tutaj z wątpliwością, z oporem myśli. Można zapytać, dlaczego Jan jest człowiekiem? Wtenczas, gdy nie można postawić pytania, dlaczego Jan mówi, myśli, i t. d.? A jednak te poszczególne orzeczenia = orzeczeniu ogólnemu. Zastępujemy tylko długi szereg atrybutów przez jedno słowo ogólne, a natychmiast, jak po dotknięciu róższeczki czarodziejskiej, występuje nowa zupełnie cecha, *logiczność*, szukanie prawdy i fałszu. Jest to nowość specyficzna abstrakcyi, przejaw działania subiektywnego myślenia.

A w jaki sposób sprawdza się, czy Jan jest człowiekiem? Sprawdza się, szukając kolejno wszystkich

atrybutów człowieka u Jana, t. j. zamieniając zdanie abstrakcyjne na wyczerpującą całkowitą sumę zdań konkretnych: Jan myśli, Jan mówi, i t. d.—czyli, że powraca się znowu do alogicznych sądów, stwierdzających fakty.

2. Inaczej jeszcze można sformułować: *Omnia sunt in abstracto quae in concretis feurunt*. Abstrakcyja ma więc dwa oblicza: jedno—to suma wszystkich konkretnych; drugie—to ich zlew i symbol, wyrażający wierne wszystko, co jest w konkretnych. Niech jeden z nich zmieni się, a natychmiast zmienia się i abstrakcyja. Jest to zasada abstrakcyi *psychologicznej*. Zaś *logiczna* abstrakcyja jest to tylko *podobieństwo konkretnych*.



Konkrety:

A
B
C
D

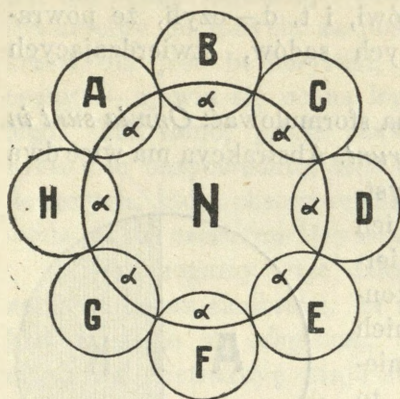
α — ich podobieństwo $\alpha = N$ abstrakcyja.

Z abstrakcyi odpadają więc różnice A, B, C... Co się w tych różnicach zmienia, to na abstrakcyę logiczną nie wpływa wcale. Ale wpływa psychologicznie, bo w naturze rzeczy α nie jest nigdy oddzieloną od reszty konkretnego, i to, co zmienia się w tej reszcie, musi wpłynąć na α , a więc i na abstrakcyę.

Doświadczenie nasze posiada grupę faktów, skojarzoną pewnym podobieństwem, np. grupa skojarzeniowa zwierząt, grupa psów, grupa drzew, i t. d. Grupa ta tworzy w umyśle jakby fotografię rodzajową Galtona.

Atrybut α jest ten sam w każdym konkretnym; ujawniają go sądy konkretne, stwierdzające, A jest α , B jest α , i t. d.

Atrybut α niezależnia się od swych połączeń konkretnych A, B, C—i staje się abstrakcją, dzięki symbolowi (słowa), który wciela



w siebie owo α , t. j. podobieństwo konkretów.

3. Społeczność abstrakcji.

Pojęcie jest tem więcej społecznem, im więcej zawiera w sobie pracy intelektualnej, oczyszczającej. Pojęcie konkretne danego przedmiotu, zbliżające się do postrzeżenia, np. stół w pewnym pokoju o pe-

wnej godzinie, ma w sobie dużo jeszcze czynnika indywidualnego; zdanie, wypowiedziane o nim, nie spotka ogólnej zgody; dla różnych ludzi będzie on wyglądać inaczej, pod względem ładności, wygody, oświetlenia, wielkości względnej i t. p. Ogólna zgodność znajdzie się w pojęciu ogólnem „stołu“, niezależna od okoliczności, w definicyi określającej jego cel użyteczny. Jeżeli zaś nie wyróżnimy stołu z tego co widzimy jako ogólny obraz danej chwili, jako wygląd całości pokoju, to we wspomnieniu tego ogólnego wrażenia mieć będzie przewagę czynnik uczuciowy, indywidualny i niezgodny. Wygląd zaś całości jest właśnie najrealniejszym konkretem stołu; wydzielenie zeń stołu, jako przedmiotu niezależnego od otoczenia, jest pierwszym stopniem abstrakcyi, pracy intelektualnej, oczyszczającej i uspołeczniającej; otrzymany wtedy pojęcie konkretne danego stołu. Drugi stopień abstrakcyi, to będzie przejście od tego poszczególnego stołu do „stołu wogóle“, nieistniejącego nigdzie, a zawierającego wszystkie stoły. Pojęcie konkretne danej rzeczy—to percepcya, stan indywidualny. Pojęcie oderwane—rzeczy wogóle—to stan społeczny i logiczny. Jest to maximum skryształizowanej pracy umysłowej. Stany psychiczne dają się określać ich wartością podobnie jak to-

wary. Największą wartość będzie posiadała abstrakcja, stanowiąca wynik rozumowania (jak np. abstrakcje matematyczne l. filozoficzne), gdzie jest maximum pracy umysłowej. Ilość zawartej pracy, to ilość energii potencjalnej. Im więcej tej energii dane pojęcie (słowo) zawiera w sobie, tem więcej pracy może wykonać; praca ta rozwija się jako długi szereg myśli przy zetknięciu się danego słowa z uwagą i wolą.

4. *Narodziny pojęcia z percepcyi.* Pewien przedmiot zewnętrzny, o pewnym wyglądzie danej chwili, staje się przedmiotem uwagi, jako całość realna; jest to percepcya. W około tego przedmiotu uwagi grupują się wspomnienia innych podobnych przedmiotów (grupa skojarzeniowa). Przez ugrupowanie zacierają się cechy różne, akcentują się podobne; myśl utrwała samo podobieństwo, odsuwa różnice. Przedmiot myśli, w tym charakterze utrzymany, staje się pojęciem. Myśl musi być czynną wtenczas, żeby nie dopuścić różnic i zachować grupę skojarzeniową w pewnym typie i kierunku. Podobieństwo zamienione na samodzielny przedmiot musi mieć swój punkt oparcia, symbol, znak l. słowo.

5. *Abstrakcja jako wytwór intelektualny.* Te same procesy i właściwości, jakie odnajdują się w pierwszej abstrakcyi, w *primum cognitum*, odnajdują się i we wszystkich dalszych. — Abstrakcja pierwsza tworzyć się musi z danych czystej intuicyi, z faktów a—intelektualnej świadomości (intelektualna bowiem zaczyna się od pierwszej abstrakcyi). Abstrakcje dalsze tworzą się tym samym procesem, tylko że jako *dane* są wzięte abstrakcje prostsze, bezpośrednio poprzedzające w szeregu postępującym abstrahowania. — Dla odnalezienia pierwszej abstrakcyi, trzeba mieć na uwadze prawidło, że gdzie jest pierwiastek intelektualny, tam jest objaw wtórny. Minimum intelektualne, *primum cognitum*, nie będzie zatem można uważać jako dane pierwotne pierwszej abstrakcyi, lecz jako pierwszą abstrakcję.

Abstrahowanie jest sprawą intelektu. Myśli się tylko abstrakcjami (pojęciami nie percepcjami); konkrety można tylko odczuwać (konkrety jako całości naturalne doznania). Najprostsze ujęcie myślowe pewnego przedmiotu, pewnych jakości lub ich połączenia, jest to ujmowanie abstrakcyjne, zamienianie rzeczy na abstrakcje. *Nie można inaczej myśleć, jak tylko przerabiając dane środowisko pobudzeń na przedmioty i jakości.* Czyli, poznanie jest zawsze abstrahowaniem, *primum cognitum* jest pierwszą abstrakcją.

Dane pierwszej abstrakcji (pojęcia konkretnego) muszą być jeszcze mniej intelektualne. Są to postrzeżenia. Są to stany *swobodnego* odczuwania środowiska, gdzie jeszcze niema wyboru i organizacji wydzielającej ściśle przedmiot od jego splotu.

Że postrzeżenia są stanami intelektualnymi, za tem przemawia:

1) Postrzeżenie jest przedmiotem uwagi (roztargnienie uniemożliwia postrzeganie; bez uwagi najsilniejsze bodźce nie są postrzeżone);

2) wobec całości środowiska pobudzeń, postrzeżenie jest zawsze pewną jego częścią tylko; postrzegamy, wybierając pole jednego jakiegoś zmysłu, i na tem polu wyróżniamy niektóre tylko pobudzenia; reszta chowa się przed świadomością myślącą; jest zatem *wybór* i *ograniczenie*.

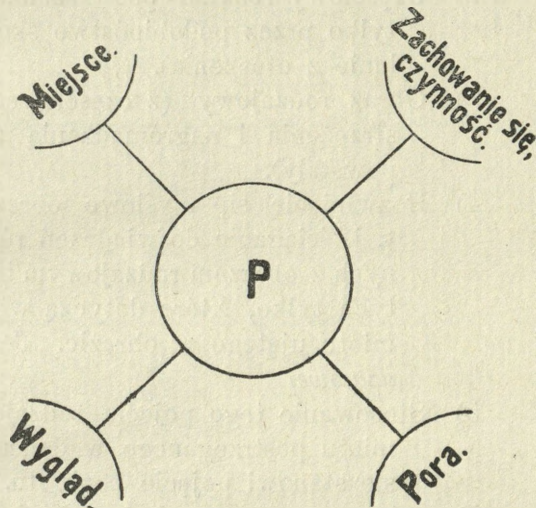
3) zawiera w sobie wzór wyobraźniowy, nie istniejący w pobudzeniach; nie jest jednoznaczne z danymi zmysłów; ma charakter *syntezy* różnorodnych pierwiastków, a głównie syntezy pierwiastka idealnego i realnego.

6. *Pojęcie jako wynik sądów.* Ażeby postrzeżenie stało się pojęciem, musi ono zawierać w sobie gotowe sądy. Mamy pojęcie „wody“, wtedy gdy możemy pomyśleć, że woda jest płynną, że ma taki to skład, i t. d. Pojęcie jest to nietylko postrzeżenie przedmiotu, niezależnione od swego otoczenia, lecz także postrzeżenie,

w którym nagromadziło się wiele różnych doświadczeń z tym przedmiotem, doświadczeń odtwarzanych myślowo jako sądy. Im więcej jest tych doświadczeń nagromadzonych, tem większa treść pojęcia, tem szersze jego rozwinięcie myślowe i skojarzeniowe.

7. *Jak powstaje pojęcie konkretne?* Jeżelibym się trzymał ściśle stanu konkretnego przedmiotu, nie rozumiałbym go. Po-

jęcie konkretnego, t. j. zaklasyfikowanie go w dawniejsze doświadczenia, możliwość przewidywania różnych jego objawów, wymaga *uniezależnienia pewnej części postrzeżenia (P)* od miejsca, wyglądu, pory, itd.; uniezależnienie to jest powsta-



niem pojęcia (rodzajowego, konkretnego). Myślowe rozwinięcie tego pojęcia zawiera w sobie także wspomnienia doświadczeń z różnymi P.; zastosowanie zaś tych wspomnień do danej percepcji stanowi treść pojęcia konkretnego. Oczywiście nie działa tutaj samo skojarzenie tylko, gdyż myśl usuwa ze wspomnień to, co było w przypadkowym zetknięciu się z P i wybiera starannie takie tylko, które stanowią jego właściwości. Jest zatem kierunek i dobór apercepcyjny.

Więc, ażeby powstało *pojęcie konkretne*, trzeba ażeby dane postrzeżenie uległo częściowemu rozkładowi, ażeby wydzielił się zeń pewien szemat, jako obraz rodzajowy; pod tym tylko warunkiem możemy pojąć, czem

jest właściwie rzecz postrzegana; postrzeżenie nabiera wtenczas wartości myślowej i praktycznej. Treść pojęcia konkretnego będzie taką, jaką dostarczy wydzielony z konkretnego obraz rodzajowy.

8. *Porządek genetyczny* pojęcia konkretnego jest więc taki:

- 1) Postrzeżenie.
- 2) Częściowy rozkład postrzeżenia (pierwiastkowo tylko przez podobieństwo skojarzeń, wydzielenie z otoczenia).
- 3) Obraz rodzajowy (z częściowego rozkładu postrzeżenia i nagromadzania się podobieństw powstały).
- 4) Rozwinięcie się myślowe obrazu rodzajowego, t. j. ściąganie doświadczeń różnych, skojarzonych z obrazem rodzajowym i *wybór* skojarzeń tych tylko, które dotyczą właściwości przedmiotu ujętego w obrazie. Jest to *pojęcie rodzajowe*.
- 5) Stosowanie tego pojęcia rodzajowego do przedmiotu postrzeganego w danym miejscu i czasie stanowi pojęcie konkretnego.

Porządek genezy psychologicznej polega więc na tem, że pojęcie rodzajowe poprzedza pojęcie konkretnego (odwrotnie niż w porządku logicznym). Materiał zaś, z którego pojęcie rodzajowe tworzy się, są to postrzeżenia, t. j. minimum myśli.

9. *Pojęcie rodzajowe*.

Pierwiastkami konkretnymi pojęcia rodzajowego są *postrzeżenia*; bez nich pojęcie rodzajowe powstaćby nie mogło. Gdy więc zwracamy się do analizy myślowej pojęcia rodzajowego, gdy szukamy jego składników, natenczas znajdujemy tylko konkrety postrzeżeniowe.

W pojęciu rodzajowym konkrety te są *spolaryzowane*: momenty doświadczalne, które myśl zużytkowuje, nie są brane jako całości różnych sytuacji, lecz tylko czę-

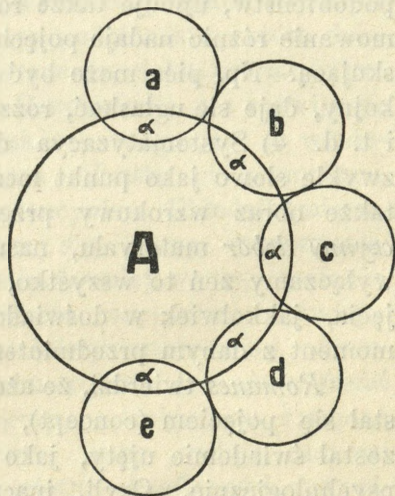
ściowo, w pewnym kierunku. Np. szczekanie psa, wchodzące do treści pojęcia o psie, nie zawiera w sobie tego wszystkiego, co znajduje się we wspomnieniach doświadczalnych „szczekania”, jak miejsce, pora dnia, ubiór, towarzystwo, usposobienie moje i t. p. Grupy skojarzeniowe doświadczeń nie rozwijają się tutaj swobodnie, lecz ulegają zarówno doborowi, jak i determinacji wyglądu poszczególnych momentów doświadczalnych; wogóle — *przystosowują się do obrazu rodzajowego, który je organizuje w pojęcie*. Inaczej wygląda treść skojarzeń swobodnych, bezcelowo zjawiających się z powodu wrażenia „psa”, a inaczej treść pojęcia rodzajowego „pies”. W doborze tej treści, usuwającym wszystkie postronne skojarzenia, odciągające myśl od przedmiotu „psa”, działa jak gdyby pewna *celowość praktyczna*, interes chwili, interes właściwego poznania.

10. *Abstrahowanie jako zwięźanie konkretów.*

Abstrahowanie jest to wydzielanie pewnej części z całości, zwięźanie konkretnego do jednego tylko jego wyglądu, sposobu bycia. —

Chcąc uogólnić pewien konkret, zrobić zeń symbol *wielu podobnych*, pomyśleć go gatunkowo, musimy go zwięzić do jednej jego postaci, zapomnieć o wielu innych jego stronach.

Wydzielenie z konkretów różnych *a, b, c, d, e*, ich cechy wspólnej α daje abstrakcję *A*, która realizuje się psychicznie w słowie, w znaku lub nawet w jednym z konkretów przedmiotowych, który wtenczas jest pomyślany symbolicznie.



11. *Obraz rodzajowy i pojęcie.*

Obraz rodzajowy można uważać za pojęcie zatrzymane w rozwinięciu myślowem. Obraz rodzajowy zjawia się może bez słowa, jako wyobrażenie szematyczne wzrokowe przedmiotu. Rozwija się on w pojęcie przedmiotu, gdy obudzi pewien interes praktyczny. Jeżeli zaś świadomość nie zatrzymuje się nad nim, natenczas jest on zaledwie wyobrażeniem, najczęściej znakiem symbolicznym o wartości uczuciowej. Rzadziej zjawia się jako obraz wyraźny, szematyczny lub konkretny nawet, lecz ze specyficzną barwą symbolu wielu takich samych przedmiotów, z uczuciem gatunkowości, tak, iż wtenczas nie przywiązujemy żadnej wagi do jego wyglądu konkretnego.

— Pojęcie rodzajowe: 1) rozwija się z obrazu pod wpływem interesu praktycznego myśli; 2) jest systematyzacją różnych doświadczeń; świadomość nie poprzestaje na jednym wyobrażeniu tego przedmiotu, lecz przechodzi do innych. 3) Myśl nie ogranicza się do ujmowania podobieństw, ujmuje także różnice indywidualne i to ujmowanie różnic nadaje pojęciu wartość praktyczną i wnioskującą. Np. pies może być duży lub mały, zły lub spokojny, daje się ugłaskać, rozzłościć, można go nastraszyć, i t. d. 4) Systematyzacja doświadczeń w pojęciu ma zwykle słowo jako punkt łączący, czasem może nim być także obraz wzrokowy przedmiotu. 5) W pojęciu jest *czynny dobór* materiału, nasuwanego przez skojarzenia; wyłączamy zeń to wszystko, co nie należy do treści pojęcia, jakkolwiek w doświadczeniach stanowiło jednolity moment z danym przedmiotem.

Romanes twierdzi, że ażeby obraz rodzajowy (récept) stał się pojęciem (concept), trzeba by obraz rodzajowy został świadomie ujęty, jako *przedmiot myśli*, t. j. ujęty psychologicznie. Czyli, inaczej mówiąc, trzeba ażeby w świadomości był wtedy nietylko obraz, jako odnoszący się do czegoś poza mną, lecz także moje „ja myślą-

ce“, t. j. obraz subiektywnie rozważany, jako przedmiot myśli mojej. (Zob. Ribot—Idées gén. 102 p.). Czy taka cecha charakteryzuje rzeczywiście przejście obrazu w pojęcie? Ponieważ pojęcie wymaga doboru czynnego pomiędzy skojarzeniami, więc cechuje się większym wysiłkiem apercepcyjnym, niż obraz, więcej ma w sobie subiektywizmu i stąd może wynikać, że obraz rozwijany w pojęcie, staje się zarazem obrazem w stosunku do mnie, do mojej myśli rozważonym, że traci sporą część swej żywołowości. Lecz świadomość jasna obrazu *jako przedmiotu myśli*, jako stanu czysto wewnętrznego, jest może tylko właściwością psychologów. Ribot mówi: „la vraie cause du vrai concept c'est la réflexion“. (Idées gén. 107). Pojęcie zjawia się wtedy, gdy umysł może wydzielić jedną lub kilka cech z wielu innych, ująć to wydzielenie jako „entité indépendante“ i postawić je w określonych stosunkach do innych rzeczy i do uczuć.

12. *Stany swobodne — ich zamiana w pojęcia, gdy stają się członami sądu.*

Postrzeżenie—jest to wrażenie rozpoznane, wrażenie ze swoją grupą podobieństw, która dołącza się do wrażenia, jako pewna barwa uczuciowa. Rozpoznanie nie rozwija się myślowo, wskutek czego jest to wiadomość określona *odczuta*, nie pomyślana, jak gdyby potencjalna. Składnikami grupy dołączającej się, grupy rozpoznania, są postrzeżenia dawniejsze, wspomnienia.

Obraz — to samo wrażenie rozpoznane, zjawiające się bez podniety zewnętrznej, odtworzone. W obu razach jest *pierwiastek poznawczy*, grupa podobieństw zatajona w rozpoznaniu, która nadaje stanowi świadomości piętno określoności, indywidualności mu właściwej, piętno przedmiotu uwagi, i która może w każdej



chwili rozwinąć się w myśl, w orzeczenie, że dane wrażenie jest tem a tem.

Obraz rodzajowy—ta sama grupa rozpoznania, zjawiająca się niezależnie od postrzeżenia, lub obrazu idywidualnego, naśladująca którykolwiek z konkretów lub też zawarta w słowie. Określoność jego, jako przedmiotu myśli, spoczywa głównie na grupie rozpoznania, która w introspekcyi ma postać uczucia (Pies, człowiek, i t. d.).

Abstrakcyje cech—mające swój obraz rodzajowy (zieloność, miękkość, ruch, itd.) powstały tak samo, jak i obraz rodzajowy przedmiotów, z grupy konkretów połączonych pewnem podobieństwem: podobieństwo jest tu mniejsze, grupa szersza. Obraz zjawiający się, nie ma tu znaczenia istotnego, nie oddaje wiernie abstrakcyi, gdyż naśladuje konkrety. Wartość istotna jest w symbolizmie uczuciwem wyrazu, słowa, gdyż wiemy o co chodzi, nie myśląc o tem.

Abstrakcyje—które zjawiają się tylko jako *wyrazy* (sprawiedliwość, dobroć, i t. d.) obejmują także grupy podobieństw konkretnych, których treść wyraża się symbolizmem, barwą wzruszeniową słowa.

— We wszystkich tych stanach świadomości mamy tą samą sprawę fizyologiczną — grupę skojarzeniową doświadczeń byłych, która przejawia się introspekcyjnie, jako uczucie symbolizmu, oznaczające ich wartość myślową, ich treść. Na niem zasada się momentalne zrozumienie, czem jest to, co widzimy, l. wspominamy, zrozumienie słów: człowiek, zieloność, dobroć, i t. d.

— Jeżeli którykolwiek z tych stanów, postrzeżenie, obraz lub słowo, rozwija swoją treść, zawartą w uczuciu symbolicznem, t. j. gdy staje się przedmiotem sądów,

natenczas przeobraża się w *pojęcie*. Rozpoznane wrażenie „jabłka”, jako moment świadomości, jest postrzeżeniem; lecz gdy rozpoznanie to uświadamia się nam w różnych doświadczeniach, myślanych jako cechy „jabłka”, wtedy postrzeżenie wyzbywa się pewnych swoich właściwości, odchyła się od żywego momentu doświadczenia, wyzwała się z towarzyszących mu okoliczności. Obraz rodzajowy zamieniamy w pojęcie, gdy wyrażamy w sądach treść, zawartą w jego symbolizmie, t. j. w grupie skojarzeniowej konkretów, które obejmuje. Tak samo symbol słowny.

Wszelki zatem stan świadomości, który występuje w połączeniu myślowem z innymi stanami—jest pojęciem.

— Abstrakcyę można także określić jako grupę momentów doświadczalnych *spolaryzowanych*, t. j. złączonych swoją wspólnością. Wspólność ta zrealizowana w jakim bądź znaku (słowie) staje się abstrakcją. *)

13. Pochodzenie abstrakcyi z konkretów.

Schmidkunz twierdzi, że elementy wyobrażeń ogólnych są te same, co wyobrażeń konkretnych, tylko że niektóre z nich są w abstrakcyi osłabione. Elementy, które pozostają po wydzieleniu z całości pewnej grupy abstrahowanej, nie mogą być zupełnie usunięte ze świa-

*) Różnica między „*image générique*” i „*notion générale*” według *Ribot'a*. (l. c. 104 p.).

<i>Image générique.</i>		<i>Notion générale.</i>
{ ABC }	dc — przedmiot 1	— (A b c d e)
{ ABC }	ef — przedmiot 2	— (x y z A f)
{ ABC }	gh — przedmiot 3	— (g A h k m)

Mniejsza praca analityczna. Podobieństwo wydziela się żywiotowo, samo się narzuca i akcentuje w świadomości.

Wynik „d'une assimilation passive”.

Większa praca analityczna. Trudność ujęcia podobieństwa wymaga abstrahowania wielkiej liczby atrybutów.

Wynik „d'une assimilation active”. (Pierwiastek czynny odpowiada apercpepcyi).

domości. Pozostaje z nich jak gdyby pewien *osad* x . Jeżeli z całości $a+b+c=d$ wydzielamy abstrakcję a , wtenczas $b+c$ przejdą w stan x . Abstrakcja będzie nie a , lecz $a+x$. (Ribot—Idées gén. 6—7).

— Rozpatrywać dany przedmiot konkretnie, to znaczy rozpatrywać go swobodnie, bez uprzywilejowania pewnych jego cech, wyrażać myślowo cały zasób jego intuicyi doświadczalnej, nie mając z góry wytkniętej wytycznej, czyniącej wybór w jego treści. Gdy tylko *wyбір* taki dokonywa się, powstaje abstrakcja; przedmiot, chociażby był przedmiotem danym, określonym w miejscu i czasie, staje się przedmiotem abstrakcyjnym.

Abstrahować można tylko „podobne w różnych.— Obraz rodzajowy („Image générique“ Ribot’a, „Recept“ Romanes’a) jest to abstrakcja najniższa, właściwa zwierzętom, istniejąca bez słowa; jest to obraz schematyczny, rodzaj fotografii Galtona, gdzie podobieństwa wzmacniają się, a różnice słabną. W każdym pojęciu konkretnym przypuszcza się istnienie takiego obrazu rodzajowego, gdyż zrozumienie danego przedmiotu byłoby bez niego niemożliwe. Istnienie jego przypuszczać należy także w percepcyi, jako łącznika między wrażeniem danym a doświadczeniami odbytemi; tutaj jednak nie istnieje on psychologicznie inaczej, jak tylko w formie *uczucia rozpoznania*. Rzeczywisty obraz rodzajowy zjawia się wtedy, gdy myśl uwalnia się od rzeczy postrzeganej. Np. w wypadku takim, gdy szczekanie psa nasuwa nam obraz psa wogóle, nie określając, jaki to jest pies ze znanych nam. Jeżeli do tego obrazu przywiązany będzie jakibądź interes, obraz rozwinie się myślowo, stanie się pojęciem rodzajowem. W zakresie jego, jako przedmiotu myśli, będziemy wyobrażali sobie różne psy i różne wypadki z nimi związane. Występować będą nie tylko rysy wspólne psom, gatunkowe, lecz i różnice indywidualne, i te właściwie będą stanowić żywotność przedmiotu my-

śli, jego wartość praktyczną w przewidywaniu i stosowaniu.

Przejsie od danego postrzeżenia do różnych przewidywań praktycznych, za pośrednictwem obrazów odtworzonych, *Ribot* nazywa „logique des images“, *Romanes* — „logique des receipts“. Jest to rozumowanie od szczegółu do szczegółu przez analogię. Szczekanie psa (A) nasuwa obraz rodzajowy psa wogóle (B), który rozwija się w treść różnych doświadczeń (kąsanie, ostrzeżenie, i t. d. (C) stąd przewidywanie, że doświadczenia te mogą powtórzyć się w związku z danym wrażeniem A (D). Cecha *m*, zawarta we wspomnieniach C, przenosi się do A, jako przewidywanie, dlatego że A i C zostało złączone obrazem rodzajowym B.

II. Abstrakcja przedmiotowa i orzeczeniowa.

1. Naturalne właściwości abstrakcji swobodnej.

Wyraża ona zawsze to tylko, co jest w doświadczeniu konkretnem, co znajduje się w grupie skojarzeniowej, będącej jej podstawą. Nie może ona wyrażać nic innego, jak tylko to, co współistniało w różnych konkretach, które połączyły się dla jej powstania. Czyli, abstrakcja swobodna nie wyraża nic nowego, nic, czego by nie było w konkretach. — Abstrakcja, której nie możemy sprowadzić do faktu konkretnego jest niepojętą, nie stanowi pojęcia, jest niczem dla myśli. — *Nowość* zaś jej polega na tem tylko, że wyraża w formie pojęcia *cechę wyzwoloną ze splotu innych cech*, t. j. to samo, co było odczuwane w jakości konkretów różnych, lecz podobnych. Nowość ta wynika z pewnej organizacyi konkretów, z ich spolaryzowania się w grupie skojarzeniowej. Stąd też abstrakcja, pod groźbą unicestwienia się jako pojęcie, powinna móż być zawsze zastąpiona przez doświadczenie konkretne. (Tak samo jak i abstrakcja orzeczeniowa).

2. Abstrakcja jako przedmiot.

Ponieważ wszelka abstrakcja może być zastąpiona przez swoje konkrety, przeto wszelka *cecha*, którą przypisujemy abstrakcyi, musi być także cechą konkretów. Myśląc o pewnym atrybucie abstrakcyi (np. człowiek jest śmiertelny) mamy na widoku nie co innego, jak atrybut konkretów. Stąd orzeczenie abstrakcyi jest rozpoznaniem pewnej cechy, jakości doświadczalnej, jej konkretów. (To tylko możemy twierdzić o człowieku wogóle, co znajdujemy u poszczególnych ludzi).

— Jeżeli zaś *myśląc o abstrakcyi, myślę zawsze tylko o konkretach w niej zawartych*, (gdyż inaczej orzeczenie abstrakcyi nie miałyby żadnego znaczenia dla umysłu naszego), to zachodzi pytanie, jakie cechy konkretów mogą przenieść na abstrakcję, czy tylko cechy wspólne konkretów (ich stronę spolaryzowaną), czy także i ich cechy indywidualne? Pytanie to jest możliwem dlatego, że myśląc o abstrakcyi, nie mamy do czynienia z abstrakcją, t. j. z cechą oderwaną różnych konkretów, z ich obliczem spolaryzowanym tylko, lecz z konkretemi całkowitymi.

Przenoszenie cech z konkretów na abstrakcję mogą dowolnie ograniczyć do cech wspólnych, lecz wtedy ruch myśli, jaki abstrakcja może rozwinać, będzie ograniczony pewnem prawidłem; abstrakcja w tym charakterze nie będzie już samorodnym wytworem grupy skojarzeniowej, lecz także produktem pewnego rozumowania. Przykład mamy w abstrakcjach matematycznych: koło geometryczne; nie jest abstrakcją samorodną, lecz wytworem definicyi niezależnej od doświadczenia. O ile jednak tego ograniczenia niema—w orzeczeniu abstrakcyi zjawić się może wszystko, co jest orzeczeniem jej konkretów; zmienia się wtedy tylko forma sądów wypowiedzianych. (Zamiast „człowiek jest chory”—„człowiek bywa chory, może być chory”, i t. d.).

— Abstrakcja swobodna jest przedstawicielstwem nie tylko cech wspólnych konkretów, *lecz także ich różnic indywidualnych*. Dowodzi tego natura abstrakcji, jako luźnego stanu świadomości. Naturę tę badać możemy *doświadczalnie przez skojarzenia*. Mówi się słowo abstrakcyjne i notuje się reakcje skojarzeniowe, które ono wywołuje, najpierw reakcje swobodne, następnie uwarunkowane pewnym stosunkiem logicznym. W reakcjach odnajdujemy właściwości indywidualne konkretów.

W abstrakcji, oprócz słowa, realnością psychologiczną jest jej *barwa wzruszeniowa*, zawierająca w sobie wszystką treść konkretną abstrakcji, jaką dany osobnik posiada w swoim doświadczeniu. Wejście nowego konkretu do tej abstrakcji, z nową wzruszeniowością jemu właściwą, *wyrazi się w charakterze wzruszeniowym abstrakcji*. Przekonać się o tem można stąd, że abstrakcja nabywa wtedy nową siłę wywoływania skojarzeń, że wywołuje także reakcje skojarzeniowe, jakich przedtem nie miała, a które odpowiadają nowej wspólności wzruszeniowej. *Wszelka zmiana w indywidualności konkretów wyraża się w zmianie jakościowej (wzruszeniowej) ich abstrakcji o ile abstrakcja ta jest swobodną*. Abstrakcja swobodna nie ogranicza się do cech wspólnych; ruch myśli rozwijającej się z niej nie ma tego ograniczenia. Treść abstrakcji swobodnej jest sumą treści wszystkich jej konkretów.

3. Doświadczalna postawa sądów.

Np. Sąd „ludzie są śmiertelni“. Pojęcie śmiertelności wyrobić się mogło tylko z różnych doświadczeń, różnych śmierci lub oznak śmierci. Fakt śmierci *a* przypomina wszystkie inne podobne, widziane, słyszane, wyobrażane; dzięki temu fakt ten uogólnia się na różne osobniki i oddziela się od osobników, jako pojęcie ich śmiertelności. Mamy więc tutaj tak samo grupę konkretów i wydzieloną z nich abstrakcję. Z materiałem tym

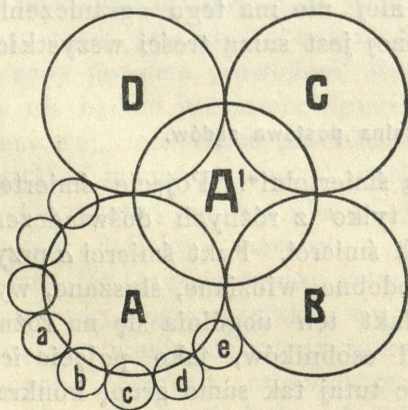
możemy dwojako postąpić: jeżeli kierunek myśli zwraca się do pewnego konkretnego grupy, wtedy będzie sąd poszczególny — „Jan jest śmiertelny“; jeżeli myśl zwraca się do całości konkretnych, natenczas w sądzie zjawiają się dwie abstrakcje: wyrażenie tej całości ($a....x$) w pojęciu „ludzie“ i wydzielona z tych konkretnych cecha śmiertelności. Sąd wyraża tutaj *dwojakie podobieństwo* tych samych konkretnych. *Dwie abstrakcje są tutaj połączone ze sobą dlatego, że wynikają z grupy skojarzeniowej tych samych konkretnych.* Jeżeli by nie było połączenia konkretnych ($a....x$) podobieństwem śmiertelności (A_1), t. j. jeżeli by o konkretnym a lub b nie było sądu a jest A_1 , b jest A_1 , — natenczas i ich pojęcie rodzajowe A (ludzie) nie miałyby cechy A_1 . Jeżeli by zaś cecha A_1 występowała z połączenia konkretnych, nie należących do grupy A, natenczas nie byłoby również połączenia A jest A_1 . Np. cecha A_1 , „mnożenie się przez podział“ wydzieliła się z grupy konkretnych, między którymi niema faktów ludzkich i dlatego połączenie się tej cechy z pojęciem „ludzi“ jest niemożliwe.

4. Tworzenie się abstrakcji wyższych stopni.

Abstrakcje polaryzują się i wydzielają swoje podobieństwo tak samo, jak i konkretny. Z konkretnych powstaje abstrakcja 1 stopnia, np.: Jan, Piotr, Paweł, i t. d. — tworzą pojęcie „człowieka“.

Pojęcie „człowiek, pies, ryba“ i t. d. tworzą szersze pojęcie „zwierzęcia kręgowego“. I tak dalej.

Podobieństwo wydzielone dla abstrakcji 2 stopnia jest *mniej*, niż podobieństwo wydzielone dla abstrakcji 1 stopnia.



Porównanie abstrakcyi 2 stopnia z abstrakcją 1 stopnia: (Abstrakcja 2 stopnia A_2 — zwierzę; abstrakcja 1 stopnia A_1 — człowiek).

Zakres A_2 jest znacznie większy, gdyż wchodzi doń znacznie większa ilość konkretów.

Treść logiczna A_2 mniejsza niż A_1 , gdyż podobieństwo łączące Piotra z psem, ptakiem i t. d., jest mniejsze, niż to, które łączy Piotra z Janem, i t. d.

Treść psychologiczna A_2 jest znacznie większa niż A_1 , gdyż oprócz cech wspólnych, obejmuje także i cechy indywidualne abstrakcyi składowych. W pojęciu zwierzęcia wogóle istnieją właściwości człowieka, psa, ryby, i t. d. Sprowadzone do swego materiału doświadczalnego „zwierzę”, obejmuje znacznie więcej konkretów, niż „człowiek” (pojmovany jako składowa część zwierzęcia).

To samo stosuje się do abstrakcyi 3 stopnia „istota organiczna”. Tutaj treść logiczna — cechy wspólne zwierząt i roślin — jest mniejsza niż A_2 , gdyż podobieństwo między Janem, psem, jaskrem, grzybem, jest mniejsze niż między Janem i psem. Zaś treść psychologiczna jest większa niż A_2 , gdyż wchodzi jeszcze konkrety roślin, zakres doświadczenia rozciąga się na całe życie. Wszystko, co mogę twierdzić o jakiembądź zwierzęciu lub roślinie, wszystko to mogę przenieść na istotę organiczną wogóle,

5. Zasada abstrakcyi.

Abstrakcja jest równa swoim konkretom, tak pod względem zakresu, jak i treści. Nie zawiera w sobie nic nowego, t. j. *nie przekracza doświadczenia*.

6. Stopnie polaryzacyi.

1) Pojęcia, które mają tylko jeden atrybut, czyli klasy, są oparte na jednym tylko punkcie podobieństwa. Np. biały, długi, twardy, ciepły, przyjemny, sprawiedliwy, ciecz, wielość, i t. d. Przedmioty, tworzące taką abstrakcję (klasę), przedstawiają daleko więcej treści, niż to podobieństwo, które ją stworzyło (np. białość). „Białemi” mogą być kwiaty, zwierzęta, ludzie, naczynia,

sole, i t. d. Każdy przedmiot „biały”, oprócz tej cechy wydzielonej, ma całe mnóstwo innych cech. Stąd też pojęcie „białości” stworzyć może tyle sądów, ile konkretów w sobie zawiera, a nawet więcej, ile cech innych łączy się z tą cechą w tych konkretach. Czyli, że *zakres życia psychicznego* tego pojęcia równa się zakresowi życia konkretów, jakie w nim się zespoliły.

2) Pojęcia (klasy), oparte na więcej niż jednej własności wspólnej. Np. Domy, miasta, ludzie, zwierzęta i t. d.

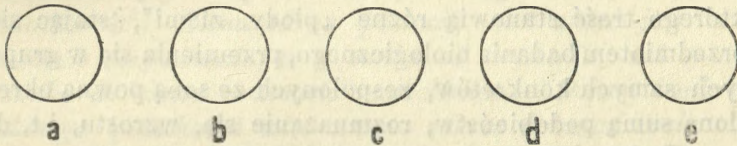
Liczba własności wspólnych wzrastając, zacieśnia zarazem zakres psychologiczny abstrakcyi. Zakres ten jest mniejszy, np. w pojęciu „Polak”, niż w pojęciu „człowiek”, mniejszy w tem ostatniem, niż w pojęciu „kręgowiec”, i t. d.

— Wszystko, co mógłbym powiedzieć o poszczególnym człowieku, dębie, psie, i t. d., mogę także powiedzieć o abstrakcyjnym, tylko w innej formie sądu. Np. Ten dąb jest złamany. — Dąb może być złamany. Ten człowiek ma czerwoną skórę—człowiek może mieć czerwoną skórę. Według definicyi abstrakcyja zdaje się nie posiadać cechy „złamania” lub „skóry czerwonej”, gdyż są to różnice indywidualne między konkretami nie zaś ich podobieństwa, z których abstrakcyja wyrosła. A jednak abstrakcyja nie miałaby żadnego znaczenia dla umysłu, gdyby nie zawierała w sobie i tych różnic; przeczyłyby sobie: dąb złamany nie byłby dębem wogóle, człowiek czerwonoskóry nie byłby człowiekiem, i t. d.

Mogą być dwie abstrakcyje *różne*, zawierające jednak te same konkrety. Np. „zjawiska” jako *istnienia*, zjawiska jako *przedmioty myśli*; instynkt jako *pobudzenie wewnętrzne*—instynkt jako *wiedza wrodzona*; ciała jako *bezwładne* (oporne)—ciała jako *rozciągłe* (zajmujące miejsce w przestrzeni), i t. d. Każda z takich par abstrakcyi zawiera oczywiście te same konkrety, lecz pomimo to, abstrakcyje są *różne*, gdyż powodować mogą różne biegi myśli; np. bezwładność ciał skieruje nasz umysł ku me-

chanice, rozciągłość zaś ku geometryi. W obu razach te same konkrety są myślane ze względu na dwie różne swoje cechy upodobniające; inne zaś cechy konkretów usuwają się wtedy z myśli. *Nowość* zatem, którą abstrakcyja wprowadza, jest to *łącznik* konkretów. Konkrety, które w stanie swobodnym, nie mają wobec myśli żadnego uprzywilejowanego oblicza, w abstrakcyi *polaryzują się* jak gdyby, zwracają się wszystkie jednym swym obliczem do myśli, pozostawiając inne strony w cieniu; porządkują się względem pewnej osi podobieństwa, która tworząc ich syntezę, pojęcie abstrakcyjne, zwraca je wszystkie ku sobie jednym i tym samym biegunem. Spolaryzowane w ten sposób konkrety mogą stać się jednym przedmiotem myśli. Dzięki temu, abstrakcyja złożona z różnych konkretów działa i żyje, zachowuje się, jako jedno pojęcie całkowite i samoistne.

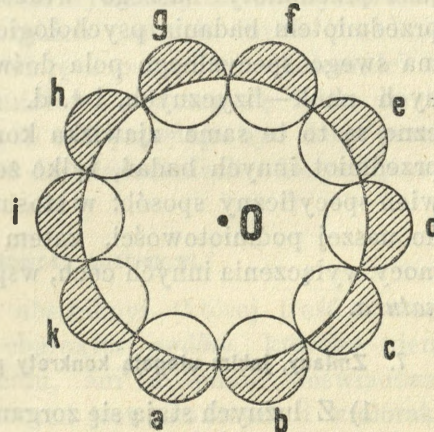
Konkrety swobodne.



Spolaryzowane w myśli konkrety stwarzają zarazem swój *symbol* obrazowy lub bez obrazowy, czysto słowny; treść symbolu wyraża się jego *barwą* *wzruszeniową*.

(Dla wszystkich nauk konkrety są jedne i te same. Pole doświadczenia jest tylko jedno. Powstawanie zaś odrębnych nauk i różniczkowanie się pola do-

Konkrety spolaryzowane w abstrakcyi



O—oś podobieństwa polaryzująca, a zarazem *apercepcyjna* strona pojęcia.

świadczeń pochodzi z odrębnego ujmowania pojęciowego tych samych konkretów, z polaryzowania się ich różnym obliczem swych podobieństw. Te same przedmioty konkretne—płody ziemi, wytwory, minerały, metale, zwierzęta itd., stanowią przedmiot różnych nauk, zależnie od tego, z jakiej strony je rozważamy, ze względu na jakie podobieństwo ich myślimy o nich. Jeżeli rozważamy „płody ziemi“ ze względu na ich rozmnażanie się, oddychanie, odżywianie, wzrost, i t. d., czynimy z nich przedmiot biologicznej nauki, a zarazem staramy się usunąć z myśli naszej inne ich cechy, jako przedmiotów fizycznych, jako przedmiotów użytku technicznego, jako towarów, jako przedmiotu sztuki lub odczuwania estetycznego wogóle, jako przedmiotów wrażenia naszego. Czyli, że czyniąc z danej rzeczy przedmiot umiejętności, przedmiot badania, przerabiany ją na *abstrakcję*, wydzielamy z niej niektóre tylko właściwości; pole doświadczalne, którego treść stanowią różne „płody ziemi”, stając się przedmiotem badania biologicznego, przemienia się w grupę tych samych konkretów, zespolonych ze sobą pewną określoną sumą podobieństw, rozmnażanie się, wzrostu, i t. d.

Podobnie, też same doświadczenia, rozpatrywane jako przedmioty naszego wrażenia lub myśli, stają się przedmiotem badania psychologicznego. Psychologia nie ma swego specjalnego pola doświadczeń, różnego od innych nauk—fizycznych, i t. d. T. zw. zjawiska psychiczne są to te same zjawiska konkretne, które stanowią przedmiot innych badań, tylko że są rozpatrywane w pewien specyficzny sposób: w stosunku do naszego subjektu, do naszej podmiotowości, zatem *abstrakcyjnie*, gdyż na mocy wyłączenia innych cech, współistniejących *in rerum natura*.

7. Zmiany, jakim ulegają konkrety przy tworzeniu abstrakcyi.

1) Z luźnych stają się zorganizowane, zsyntetyzowane, tworzą klasę. 2) Ze swobodnych, dających się wszech-

stronnie rozpatrywać, stają się spolaryzowane jakąś jedną wspólną cechą lub grupą cech. 3) Łączą się ze sobą przedmioty, należące do różnych sfer doświadczenia naszego—tembardziej im abstrakcyja szersza, np. jako zjawisko biologiczne, ekonomiczne, i t. d. 4) Oddalają się od natury rzeczy, rozpatrywane są cząstkowo, przez wydzielenie pewnych cech ze spłotu rzeczywistości.

Każdy jednak konkret, stając się przedmiotem myśli, ściąga ku sobie doświadczenia z innymi konkretami podobnymi, t. j. rozpatruje się rodzajowo i wtedy tylko jest zrozumiałym dla nas. Treść konkretnego myślanego nie ogranicza się do tego, co jest dane w teraźniejszości, lecz obejmuje także doświadczenia nieistniejące w danej chwili. Ten cały zasób doświadczenia, nieświadomiony dla myśli, istnieje w każdej percepcyi, jako uczucie rozpoznania przedmiotu, uczucie, które może rozwinąć się w różne sądy—wspomnienia, przewidywania, porównania, możliwości. *Elementarną postacią abstrakcyi jest więc uczucie rozpoznania, w stosunku do wrażenia, zaś w stosunku do słowa — uczucie symbolizmu. — Pojęcie konkretnego danego przechodzi więc zawsze zakres doświadczenia obecnego.*

O danym przedmiocie wyrażamy to, cośmy doświadczali, lub co wiemy o takich samych innych przedmiotach; mamy przytem wiarę zupełną, że wiadomości te, nabyte z innych przedmiotów, odnoszą się ściśle do danego; przedmiotem myśli nie przestaje być dany przedmiot, chociaż mówimy o doświadczeniach z innymi przedmiotami.

8. Nowość abstrakcyi.

Pierwiastek nowy abstrakcyi (której treść = treści konkretów) jest to jej charakter *ogólny*, którego niema w żadnym doświadczeniu, ani w sumie doświadczeń. Wszelka suma doświadczeń jest skończona i wieloraka. Ogólność jest jedna i nieskończona (można do niej do-

dawać konkrety ciągle nowe). Pojęcie ogólne niema granic; np. pojęcie koła odpowiada wszelkim kołom rzeczywistym i możliwym. Połączenie się w pamięci pewnej liczby doświadczeń da tylko niewyraźny obraz, nie nadający się do określenia i definicyi. Obraz nie daje się zdefiniować tak samo jak i doświadczenie, (doświadczenia w jego charakterze indywidualnym nie można określić). Idea zaś ogólna jest wyraźna i ścisła—jest definicyą samą.

Pod względem jakości idea ogólna jest *czysta* (τὸ καθαρόν); jakość jej wyklucza wszelkie przeciwieństwa. W doświadczeniach zaś jest mieszanie przeciwieństw.

Idea ogólna jest więc wzorem, za pomocą którego poznajemy jej przejawy konkretne, niedoskonałe, z przymieszką jakości obcych.

9. Właściwości abstrakcyi swobodnej.

Abstrakcja, której pozostawiono swobodę przejawiania swej treści, która nie jest skrępowana prawidłem, że ma wyrażać tylko powszechną wspólność konkretów—abstrakcja taka ma następujące cechy:

1) Wyraża wszystko, co jest w konkretach, zarówno cechy wspólne (w sądach twierdzących), jak i różnice indywidualne (w sądach możliwości). Treść abstrakcyi obejmuje treść wszystkich konkretów.

2) Zakres abstrakcyi obejmuje całość doświadczenia.

3) Prawo stosunku zakresu do treści: *zakres większy—treść większa* wynika z 1) punktu i przeczy logicznemu prawu Hamiltona. Prawo Hamiltona jest prawdziwem wtenczas tylko, gdy treść abstrakcyi ograniczyć do cech wspólnych.

4) W konkrezie nie może być nic takiego, czego niema w abstrakcyi. (Nawet pojedynczy wypadek przypadkowy konkrety wchodzi do treści abstrakcyi jako jej możliwość).

5) Każda abstrakcja dąży do zastąpienia się konkretem, przedstawiającym w danej chwili największy interes dla umysłu.

6) Jakość psychiczna abstrakcyi, jako symbolu uczuciowego objętych przez nią konkretów, zmienia się zależnie od zmiany treści doświadczalnej któregokolwiek z konkretów. Jeżeli doświadczenie wzbogaca się obserwacją nowej cechy ludzkiej osobnika *n*, to cecha ta wyraża się pewną zmianą uczuciową w abstrakcyi „człowiek“. Z powodu włączenia do abstrakcyi cechy *n*, zmienia się także powinowactwo abstrakcyi, jej ruch skojarzeniowy. Abstrakcja nabywa właściwość przyciągania, wywoływania wspomnień lub pojęć pokrewnych z *n*, chociaż *n* samo nie uświadamia się, nie wyłącza się z abstrakcyi jako oddzielne pojęcie. Znaczy więc, że zmieniała się abstrakcja jako stan świadomości, jako moment symboliczny, jeżeli bez pracy myśli, bez dowolnego przekształcenia, działa jednak inaczej. Można by przypuścić, że na pojawienie się nowych skojarzeń wpływa tylko zmiana fizyologicznego odpowiednika abstrakcyi, która zaszła z powodu wejścia doń cechy nowej *n* (wywoływanie skojarzeń odbywa się drogą fizyologicznych połączeń); lecz właśnie ta zmiana fizyologiczna każe niezbędnie przypuszczać zmianę jakościową psychiczną, która w abstrakcyi, jako symbolu, nie może wyrazić się czem innym, jak tylko zmianą barwy uczuciowej. (Porównać z uczuciwem przeżywaniem poprzedników w szeregu obrazów; T. III. Badań nad pamięcią; Nowa teoria pamięci).

7) Wszystko, co twierdzą o abstrakcyi, mogą także twierdzić o którymkolwiek z konkretów objętych przez nią—w formie kategorycznej. Wynika to z logicznej natury abstrakcyi, jako wspólności różnych konkretów. Z psychologicznej zaś natury abstrakcyi—jako symbolu łączącego całość doświadczenia konkretów—wynika odwrotna teza—że wszystko, co twierdzą o konkretności któ-

rymkolwiek, mogę twierdzić o abstrakcyi, do której on należy, lecz w formie sądów albo kategorycznych, albo hypotetycznych, możliwości.—Stąd też—za pośrednictwem abstrakcyi cecha jednego konkretnego przenosi się na drugi w tej l. innej formie sądu: J. umarł—człowiek jest śmiertelny—P umrze; J. ma suchoty — człowiek może mieć suchoty—P. może mieć suchoty, i t. d.

10. Zasada psychologiczna abstrakcyi swobodnej a nieswobodnej.

(Abstrakcyja jako organizacyja konkretnych, jako spolaryzowanie ich pewną wspólnością).

1) Abstrakcyjne swobodne pojęcie można zawsze zamienić na konkrety, które w sobie zawiera. Inaczej nie miałyby ono wartości dla umysłu, miałyby intuicyjną doświadczalną próżnię poza sobą. Nie miałyby się z czego stworzyć. Natura pojęcia, jego wartość psychiczna (i życiowo praktyczna), jego jakość, uwidocznia się dopiero w zamianie na konkrety, w intuicyi, w zbiorze doświadczeń, które symbolizuje. Chcąc osądzić, czy dwa pojęcia abstrakcyjne, w dwóch symbolach słownych zawarte, są różne czy jednakowe, trzeba odwołać się do ich konkretnych; różnica w konkretnych będzie różnicą abstrakcyjną.

2) Abstrakcyjne pojęcie nie tylko że daje się zastąpić przez swoje konkrety, lecz jest im zupełnie równe, t. j., że nie zawiera w sobie nic innego, jak tylko treść tych konkretnych, oprócz ich zorganizowania się specjalnego typu, zorganizowania się polaryzacyjnego. O pojęciu „ludzie“ np. wyrażam lub mogę wyrazić to, co odnajduję we wspomnieniach ludzi znanych mi jakkolwiek. Pomimo, że abstrakcyja ma dla myśli takie znaczenie, jak gdyby obejmowała wszystkie istniejące konkrety (wszystkich ludzi), doświadczenie jednak rozporządza tylko małą częścią tych konkretnych i dlatego owa powszechność abstrakcyjna, ze strony psychologicznej, jest właściwie złudzeniem. Abstrakcyja „ludzie“ ma różną zawar-

tość, zależnie od tego, jakie kto posiada doświadczenie; nie będzie miała to samo znaczenie dla podróżnika lub antropologa, dla medyka, dla artysty, dla przeciętnego człowieka, który zna tylko swoją miejscowość rodzinną. U każdego z nich, wchodząc w sądy, rozumowanie i skojarzenia, nie przekroczy ona swego zakresu konkretnego; w ruchu, jaki udziela myślom, nie wykaże swej powszechności, zatrzyma się zawsze w granicach doświadczenia, nie mogąc ich przekroczyć. Z logicznego punktu widzenia treść abstrakcyi jest ściśle ograniczona do powszechnego podobieństwa i nie zawiera wcale różnic indywidualnych, doświadczeń konkretnych niepodobnych,—i dlatego musi być dla wszystkich *jednakową*. Z tego stanowiska, treść abstrakcyi jest znacznie mniejszą od treści jej konkretów, zakres zaś jest znacznie większy. Myśli się w niej tylko o podobieństwach. Siła jednak myślowa abstrakcyi zasadza się nie na tych podobieństwach, lecz na tem, że od nich przejść można łatwo do wszelkich różnic. W definicyi człowieka np. niema suchot, czarnej barwy skóry lub włosów, obłądu, uzdolnień do muzyki, gdyż jest mnóstwo ludzi bez tych właściwości; jednakże wszystkie one przedstawiają się jako *możliwe* dla myśli, łączą się węzłem możliwości z pojęciem abstrakcyjnym człowieka, i te właśnie *możliwości* abstrakcyi odgrywają główną rolę w jej życiu myślowem. W życiu abstrakcyi nie ogranicza się nigdy do swej definicyi logicznej; definicya ta nie wyraża nigdy tego, czem pojęcie jest istotnie; definicya logiczna jest pewnem *zatomowaniem abstrakcyi*—i tylko przy zatomowaniu treść jej jest mniejsza od treści konkretów. Bez tego zaś zatomowania, wskutek tkwiących w abstrakcyi możliwości, treść jej jest równa treści wszystkich jej konkretów.

Rozważając abstrakcyę ze stanowiska *psychologicznego*, należy więc przyjąć następujące twierdzenia: 1) *Zakres* abstrakcyi jest równy konkretnym w niej zawartym, gdyż w abstrakcyi nie może być nic takiego,

czegooby nie było w doświadczeniu; objawia się to tem, że *szerszemu doświadczeniu odpowiada szersze stosowanie abstrakcyi*, wchodzenie jej w większą ilość rozumowań; ta sama abstrakcyja u dwóch różnych ludzi, nie przestając być dla każdego z nich pojęciem rodzajowem powszechnem, będzie miała dwa różne zakresy, odpowiednio do dwóch różnych zasobów doświadczalnych. 2) *Treść abstrakcyi jest równą treści konkretów*; nie jest ani mniejszą, ani większą od indywidualnej treści ich całkowitej sumy; gdyż wszystko, co mogę wyrazić o którymkolwiek pojedynczym konkrecie, mogę także stosować do jego abstrakcyi, w formie sądów twierdzących lub hypotetycznych. Inaczej mówiąc—abstrakcyja żyje nietylko tą treścią, którą jej nadaje definicyja logiczna, t. j. treścią podobieństw powszechnych, lecz żyje wszystkim tem, co się zawiera w każdym z jej konkretów. Stąd pochodzi psychologiczna siła abstrakcyi—w mowie, w poezyi, we wspomnianiu, i t. d.

3) Psychologicznie zatem *nic się nie zmienia, gdy abstrakcyę zastąpimy przez jej konkrety*. Uczyńmy to w obu przesłankach sylogizmu:

<i>Ludzie są ułomni</i>	}
<i>Królowie są ludźmi</i>	
<i>Królowie są ułomni.</i>	

Ludzie = chłopi, mieszczenie, szlachta, poddani, panujący, i t. d.

Królowie = chłopi, mieszczenie, szlachta, i t. d.—czyli że królowie są nie-królami.

Czemże się to dzieje, że pomimo że abstrakcyje są równe swym konkretom i zastępują się nimi—to jednak w drugiej przesłance sylogizmu (mniejszej) abstrakcyja przez konkrety zastąpić się nie daje. Dowodzi to, że termin drugiej przesłanki „ludzie“ jest inny, niż ten sam termin pierwszej. Pod tą samą nazwą kryją się tutaj *dwa różne pojęcia*. Różnica zaś wynika stąd, że w drugiej przesłance pojęcie „ludzie“ staje

się *orzeczeniem* i jako takie ogranicza się ściśle do swego przedmiotu. Logika uwzględnia to zacieśnienie się tylko pod względem *ilości* (prawo Hamiltona), co przy wyrażaniu się ściśle byłoby „królowie są *niektórymi* ludźmi“. Zależy tu jednak także zacieśnienie jakościowe; o ludziach-królach nie można twierdzić tego wszystkiego, co się twierdzi o ludziach wogóle, *treść* jego zwięża się razem z zakresem, gdyż nie może (jak tego wymaga sylogizm) zwięzić się zakres pojęcia, a treść pozostać tą samą. Zwiężenie się zakresu pojęcia znaczy usunięcie się zeń pewnej kategorii konkretów (jak np. w danym przykładzie — faktów nędzy ludzkiej, zależności, i t. p. nie istniejących w pojęciu „królów“); a razem z tem—treść, atrybuty, właściwości tych konkretów nie mogą się już łączyć z danem pojęciem. Jeżeli zaś wiemy, że coś pod względem treści zmieniło się w pojęciu „ludzie“, będącem terminem średnim sylogizmu, gdy ono weszło na stanowisko orzeczenia, gdy włączyło się w sąd nowy, wtenczas i natura sylogizmu musi zmienić się. Termin średni, łączący, przestaje istnieć, rozdziela się na dwa pojęcia różne. Zamiast sylogizmu

A = B	mamy zmienione dwie przesłanki:
C = A	A = B
C = B	C = A ₁
	zatem wniosku (C = B) niema.

— W powyższy sposób, (t. j. przez podstawienie konkretów zamiast abstrakcyi) sprawdza się „*podmiotowość orzeczenia*“.

Teoretycznie wyprowadza się ona w taki sposób:

1) Ze stanowiska psychologicznego *wszelki sąd jest analitycznym*, t. j., że to, co jest wyrażonem w orzeczeniu, musiało być zawartem w intuicyi podmiotu, gdyż inaczej synteza myślowa nie mogłaby się odbyć. Wyobraziwszy bowiem, że intuicya (doświadczalna strona) podmiotu nie zawiera w sobie *możliwości* orzeczenia,

musielibyśmy przypuszczać, że apercpcya wyciąga bezpośrednio sama, orzeczenie z nieświadomego, czyli że uwaga kieruje się ku nieistniejącemu stanowi psychicznemu, co jest niemożliwym, i że tworzy się połączenie czysto apercpcyjne dwóch członów, któremu ze strony doświadczalnej (intuicyjnej) nic nie odpowiada.

Jeżeli zaś jest rzeczą pewną, że *podmiot zawiera w sobie zawsze intuicyjną możliwość orzeczenia* (abstrakcja orzeczenia nie powstałaby, gdyby podmiot nie miał takich skojarzeń, któreby uwydatniły owo wspólne podobieństwo, wyrażone w orzeczeniu, np. abstrakcja „zwierzę“ wydziela się, jako podobieństwo psa z innymi istotami, znaczy więc, że około „psa“ rozwija się grupa odpowiednich skojarzeń) — i że *uwaga nie może działać w próżni psychicznej*, (więc dla zdobycia drugiego członu, działa tylko na dany stan psychiczny podmiotu) — zatem, drugi człon sądu wyraża to samo, co jest zatajone w podmiocie, czyli że *sąd jest analityczny*.

2) Ponieważ sąd jest analityczny, orzeczenie wydobyte z podmiotu, orzeczenie jako podmiot w innej postaci (sąd = dwupostaciowa tożsamość) — przeto *natura orzeczenia jest ograniczoną przez naturę podmiotu, orzeczenie nie przekracza zakresu podmiotu* — ilościowo i jakościowo — ilościowo dlatego nie przekracza, że nie przekracza jakościowo. Jest to *podmiotowość orzeczenia*.

Podmiot zawiera w sobie *możliwość orzeczenia*. Możliwość ta jest czemś *psychicznym* w podmiocie, jest pewną jego barwą uczuciową. *Barwa uczuciowa* pojęć zmienia się, gdy zmienia się, zacieśnia lub rozszerza się ich możliwość intuicyjna, treść doświadczalna, koła skojarzeń i sądów. W ten sposób — wydobyte orzeczenia z podmiotu, jest właściwie przeistoczeniem się w rzecz nazwaną, myślową, pewnej cechy uczuciowej a — intelektualnej podmiotu. Odbywa się tu proces analogiczny do przypominania zapomnianego.

11. Prawo Hamiltona: antagonizm między zakresem a treścią pojęcia ogólnego.

Człowiek—zakres mniejszy—treść większa.

Zwierzę—zakres większy—treść mniejsza.

Człowiek zawiera mniej konkretów (postrzeżeń, wspomnień, pojęć indywidualnych) niż zwierzę. Czy rzeczywiście treść jego jest większa? O człowieku mogę to wszystko powiedzieć, co znajduję w jego konkretach. Tak samo o zwierzęciu. Gdzie więc więcej jest konkretów, tam i treść będzie bogatszą. Zakres i treść są zupełnie proporcjonalne do siebie. Jeżeli z konkretów, objętych pojęciem A, odpadnie pewna część konkretów, wskutek dokładniejszego poznania i osądzenia ich, to i treść pojęcia A zubożeje przez to.—Prawo zaś Hamiltona okazuje się prawdziwe wtedy tylko, gdy do treści pojęcia zaliczamy tylko *cechy wspólne* tych konkretów, które obejmuje. Oczywiście, zwierzę ma mniej cech wspólnych, niż człowiek; człowiek wogóle mniej, niż człowiek danej narodowości, i t. d.—W pierwszym razie (psychologicznie) pojęcie jest brane jako przedstawiciel konkretów, w drugim—jako przedstawiciel cech wspólnych (logicznie). Obie te postacie przedstawicielstwa są uprawnione, gdyż pojęcie zawiera w sobie konkrety, a zarazem i ich organizację, t. j. ich cechy wspólne.

Abstrakcyje największego zakresu, jak np. atrybuty: „przedmioty białe“, „ładne“, i t. d. nie mają prawie żadnej treści pojęciowej—białe są tylko białe i nic więcej; jest tu jedna tylko cecha wspólna. Zaś psychologicznie takie atrybuty są ogromnie bogate, gdyż mogą wywołać nieskończony szereg wyobrażeń realnych, wspomnień.

12. Sprzeczności między rozpatrywaniem logicznym a psychologicznym.

1) Według logiki zakres pojęcia A obejmuje wszystkie istniejące przedmioty A; wyraża ich powszechność absolutną.

Według psychologii — wyraża tylko powszechność doświadczenia subiektywnego.

2) Według logiki: treść pojęcia wyraża tylko cechy wspólne konkretów.

Według psychologii — wyraża także ich różnice indywidualne.

3) Według logiki — zakres większy—treść mniejsza.

Według psychologii — zakres większy—treść większa; jeżeli zakres tego samego pojęcia zwęża się, treść zwęża się także i odwrotnie.

4) Według logiki: orzeczenie ma zwykle znaczenie rozciąglejsze, niż podmiot; może ono bowiem stosować się do wielu innych rzeczy, nie zaś do tej jednej tylko, o której w danej chwili mowa. „Złoto jest ciężkie“, ale jest wiele innych rzeczy także ciężkich. Rzadko się zdarza, by podmiot i orzeczenie miały ten sam zakres.

Według psychologii—*podmiotowość orzeczenia*.

5) Według logiki: są wyrazy *szczegółowe*, indywidualne, które oznaczają tylko jedną rzecz, a nie spólnie oznaczają niczego: i wyrazy *ogólne*, które oznaczają wiele przedmiotów i spólnie oznaczają ich cechy wspólne.

Według psychologii: niema wyrazów, któreby do czegoś jednego tylko stosowały się. „Syrjusz“ oznacza w swej treści wspomnień wiele różnych Syrjuszów, widywanych w różnych czasach. Wyraz jest i tutaj konnotacyjnym, wyraża także pewne podobieństwo wspólne różnych momentów widywania Syrjusza, tylko że owo podobieństwo stanowi przedmiot, nie zaś cechę.

6) Według logiki: wszystko, co twierdzą o abstrakcyi, mogą twierdzić o każdym z konkretów, objętych przez nią; twierdzić zaś o abstrakcyi mogą to tylko, co jest wspólne dla wszystkich konkretów do niej należących. Czyli — *logicznie* mogą pomyśleć, np. o człowieku to tylko, co się stosuje do wszystkich ludzi. Znaczą więc, że abstrakcyja logiczna bierze z konkretów tylko ich wspólności, nie zawiera zaś różnic indywidualnych.

Psychologicznie zaś mogę pomyśleć „człowieka wogóle” z jakąś cechą indywidualną, gdyż pod abstrakcją mogę odnaleźć jakikolwiek obraz konkretny. Np. ponieważ Jan ma suchoty, więc zjawia się uprawniony sąd, że człowiek wogóle *miewa* suchoty, lub że *może* mieć suchoty. Logiczne zaś wyrażenie abstrakcyi—*każdy* człowiek *miewa* (lub *może* mieć) suchoty — byłoby fałszywem.

Prawo psychologiczne jest więc takie: wszystko, co mogę twierdzić o jakimś konkretnym danej abstrakcyi, mogę także twierdzić o samej abstrakcyi, w formie aktualnej lub możliwej.

Prawo logiczne: tylko cechy wspólne konkretów przenoszą się do abstrakcyi.

7) Odwrotnie: prawo logiczne — wszystko co jest w abstrakcyi jest i w konkretach—nie może stosować się powszechnie do abstrakcyi psychologicznej. Człowiek *miewa* suchoty (twierdzenie psychologiczne abstrakcyi) nie da się zamienić na: Piotr *miewa* l. *może* mieć suchoty, gdyż *może* mieć taki organizm i żyć w takim środowisku, że możliwość suchot będzie zupełnie usunięta, i ta niemożliwość będzie charakteryzować jego indywidualność; Piotr, któryby mógł mieć suchoty, byłby już innym.—Tak samo: Jan jest ubogi, jest murzynem, ma wielki nos, i t. d. przenosi się do abstrakcyi psychologicznej: człowiek *bywa* ubogi, *bywa* murzynem, *miewa* wielki nos, i t. d. Odwrotnie jednak—od abstrakcyi do jej konkretów nie wszystko da się przenieść. Piotr nie może zostać murzynem, nie może dostać wielkiego nosa, i t. d., gdyż wtedy nie byłby już Piotrem. Niektóre więc cechy indywidualne konkretów, zawarte w abstrakcyi, mogą się przenosić na wszystkie inne konkrety; niektóre zaś nie mogą. (Z konkretów do abstrakcyi psychologicznej przenosi się wszystko bez wyjątku. Zaś z abstrakcyi psychologicznej do konkretów wogóle nie wszystko może się przenieść). Przejściu cechy indywidualnej α z konkretnego

A na konkret N przez abstrakcyę towarzyszy zmiana sądu twierdzącego: „ A jest α ” na sąd możliwości: „ A może być α ”.

13. Kiedy zjawia się kategoria logiczna.

1) Wszystko, co wyrażam o konkrecie, nie odwołując się myślowo do abstrakcyi, co wyrażam jako bezpośrednie swoje obserwacye o doświadczonych cechach konkretnego, wszystko to jest a -logiczne. Np. dane drzewo kwitnie, ma zielone listki, jest wyższe l., niższe od tamtego, rośnie na gruncie piaszczystym, i t. p. Mogą to być mylne lub prawdziwe spostrzeżenia, błędy zmysłowych doświadczeń, lecz nie może być logiczne lub nie logiczne.

2) Jeżeli jednak twierdzą, że dane drzewo może być ścięte, użyte na opał, że będzie kwitło, i t. d. — twierdzenie to będzie logiczne, przeciwne jemu — nie logiczne. Lecz twierdząc tak, nie wyrażam obserwacyi bezpośredniej, twierdzą *na mocy podobieństwa* danego drzewa do innych, które były doświadczane, i które stworzyły w umyśle moim abstrakcyę „drzewa” o pewnej treści; z treści tej czerpię cechy, które przypisuję danemu drzewu; wypowiedzenie sądu twierdzącego jest napiętnowane koniecznością. W tym razie myśl zawiera w sobie *stosunek konkretnego do abstrakcyi*.

3) Twierdzenie, że „Jan umarł wtedy a wtedy”, wyraża tylko spostrzeżenie o danym konkretnym, obserwacyę bezpośrednią faktu; stwierdzam tylko pewien fakt, który się stał; jest to a -logiczne. Lecz jeżeli twierdzą, że „Jan jest śmiertelny” — jest już tutaj pierwiastek logiczny; twierdzenie przeciwne spotyka stanowczy opór myśli. Nie jest to jednak wypowiedzenie cechy widocznej (tak jak gdybym powiedział „Jan jest błądliwy”, lub „ma ciemne włosy”); tą cechą widoczną „śmiertelności” (jak gdyby jej znakiem symbolicznym) jest tylko *podobieństwo* Jana do *wszystkich ludzi*, jego niezaprzeczona przynależność do

abstrakcyi „człowiek“, gdzie znajdują się fakty konkretne śmierci, bez żadnego zaprzeczenia ze strony innych faktów. Twierdzenie to jest więc dlatego prawdziwym, że Jan jest człowiekiem. Zawiera więc w sobie *stosunek konkretnu do abstrakcyi*.

4) Twierdzenie „człowiek jest zwierzęciem” może być przedmiotem udowodnienia i przedstawić się jako wniosek, jest zatem *logiczne*. Tak samo twierdzenie „człowiek jest śmiertelny“. Oba te twierdzenia zawierają w sobie stosunek konkretnu do abstrakcyi: gdy mówię „człowiek jest śmiertelny”, mam na myśli doświadczenia konkretne—Jan umarł, Piotr umarł, i t. d., wypowiadam wtedy cechę abstrakcyi, którą ona posiada z doświadczeń konkretnych; rozumienie zdania jest przetłómaczeniem jego na konkrety. Tak samo, gdy mówię „człowiek jest zwierzęciem”, wypowiadam pewną *sumę* cech abstrakcyi: że oddycha, trawi, rusza się, i t. d., którą to sumę obejmuję jednym terminem „zwierzę“. Pomyślenie jednak tych cech wymaga także odwołania się do doświadczeń konkretnych.

5) Jeszcze jeden typ twierdzeń logicznych, mogących udowadniać się, gdzie podmiot jest konkretem, orzeczenie zaś ma postać klasy, abstrakcyi rodzajowej: „Jan jest człowiekiem“. Zdanie to może mieć dwojakie znaczenie. Jeżeli wyraz „człowiek“ biorę w znaczeniu cech zawartych w Janie, wtedy zamiast „Jan jest człowiekiem“, będzie: „Jan myśli, mówi, chodzi na dwóch nogach“, i t. d. Są to zdania *a-logiczne*. Zastąpienie tych orzeczeń przez jeden wyraz „człowiek“, powinno być także *a-logicznem*. Zdanie to będzie wtedy tylko skonstatowaniem faktu dotyczącego Jana. Jeżeli zaś uniezależnię te cechy od Jana, pomyślę w oderwaniu od Jana, jako *abstrakcyę* różnych innych istot mówiących, myślących, i t. d., t. j. jeżeli wypowiadam przynależność Jana do klasy „ludzi“—wtedy zdanie należy do logiki. Można

je udowodnić: Jan jest człowiekiem, *ponieważ* myśli, mówi i t. d.

— Zatem zdanie „Jan jest człowiek“ bywa alogicznem lub logicznem, zależnie od tego, w jakim znaczeniu wzięte jest pojęcie „człowiek“.

Jan jest pewnym człowie- kiem. Zakres $A_1 = \text{Jan}$.	{	1) Jan jest [człowiek] A_1 cechy α Jana (podmiotowość orzeczenia)	}	<i>a-logiczne</i> konstatuje tylko fakty, że Jan mó- wi, myśli, i t. d., nie znaczy nic więcej.
---	---	--	---	--

Jan należy do klasy człowiek. Zakres A_2 więk- szy niż Jan.	{	2) Jan jest [człowiek] A_2 cechy α w oderwaniu od Jana, jako przedstawi- stwo różnych indywidua- lności Piotra, Pawła, i t. d.	}	<i>logiczne</i> ; udawa- nia się: jest czło- wiekiem, ponie- waż myśli, mówi, i t. d. „jest czło- wiekiem“ znaczy także, że może mieć cechy a Pio- tra, cechy b Pa- wła, i t. d.
--	---	---	---	---

14. Pojęcia rodzajowe (klasy) i abstrakcyjne utożsamiają się przy rozważaniu psychologicznem.

W logice znajdujemy przeciwstawienie wyrazów *abstrakcyjnych* (zdobycz, sprawiedliwość, miłość), które wyrażają pewną cechę w oderwaniu od rzeczy, i wyrazów *rodzajowych* (klasy) (człowiek, drzewo, silny, rośły), które wyrażają cechy wspólne rzeczy, (t. j. klasy, rodzaje). Bain uważa, że takiego rozważania cechy w oderwaniu od rzeczy faktycznie niema: myśląc o „ciężkości“, myśli się o „rzeczach ciężkich“. Abstrakcyjność jest złudzeniem umyślnem. (Zob. Logika T. I. Str. 61).

— To samo stosować można i do pojęć ogólnych: myśląc o rzeczach ciężkich, myśli się właściwie o tych,

co były w doświadczeniu, t. j. o postrzeżeniach. Rozróżnienie wyrazów abstrakcyjnych i rodzajowych jest błędne. Wyrazy rodzajowe jak człowiek, drzewo, i t. d., wyrażają pewną klasę przedmiotów, rozważaną w sensie pewnego podobieństwa, cech wspólnych. Abstrakcyjne tak samo mają swą konotację (łącznik przedmiotów), lecz i zakres swój—wszystkie przedmioty objęte tym łącznikiem. Ciężkość=konkrety rozważane ze względu na swą wspólną *jedną* cechę ciężkości. Drzewo=konkrety rozważane ze względu na pewną *sumę* swych cech wspólnych.

ROZDZIAŁ DRUGI.

SĄDY.

I. Sądy jako grupa skojarzeniowa.

1. W znaczeniu najogólniejszym odbycie się jakiegokolwiek sądu jest zarazem ruchem skojarzeniowym; podmiot *wywołuje* orzeczenie; pomiędzy obu członami istnieć musi pewna łączność fizyologiczna, pewna wspólność, z doświadczenia pochodząca, ukryta w potencjałach podświadomości. — Porównując sąd ze skojarzeniem właściwym, widzimy przedewszystkiem tą różnicę, że w skojarzeniu żaden z członów nie stanowi składnika drugiego i każdy z nich może być myślany osobno i niezależnie; podczas gdy w sądzie, ta grupa potencjałów doświadczalnych, jaka się obudza pod wpływem podmiotu, jest zarazem pojęciem obejmującym i ów podmiot. Z tego punktu widzenia, sąd przedstawia się tak, że orzeczenie jest grupą pewnych konkretów lub abstrakcyj niższych $a_1 a_2 a_3 \dots = A$, zaś jeden z tych składników, np. a_1 staje się podmiotem, i mamy wtedy sąd $a_1 = A$. Jeżeli zaś a_1 wywoła A , jako skojarzenie swobodne, natenczas równania niema, inne połączenie stanów świadomości $a_1 - A$ zastępuje jego miejsce.

2. Z procesów skojarzeniowych (w znaczeniu fizyologicznym) najpodobniejszym do sądu jest proces *rozpoznania*, kiedy wrażenie czyste łączy się z pre-percepcją,

t. j. pewnym obrazem rodzajowym i daje syntezę wrażenia rozpoznanego, t. j. postrzeżenia. Tutaj element wywołujący, t. j. wrażenie czyste, podnieta, *zlewa się* z grupą wywołaną, staje się jej składnikiem, nie dającym się pomyśleć, ani odczuć oddzielnie. Ale pozatem jest ogromna różnica: wrażenie nie istnieje w świadomości oddzielnie od prepercepcyi, podmiot zaś i orzeczenie stanowią dwa różne stany świadomości. Synteza postrzeżenia daje *zlew* stanów psychicznych; synteza sądu daje tylko *przeniknięcie się* wzajemne dwóch różnych stanów. Podnieta, stając się przedmiotem uwagi, zamienia się natychmiast na postrzeżenie; jest tutaj tylko jeden akt uwagi. Zaś w syntezie sądu — muszą być dwa oddzielne akty uwagi — pojęcie podmiotu i pojęcie orzeczenia. I trzeci akt uwagi — określający ich *stosunek*.

3. Każdy sąd konkretny (np. lilia jest biała, Jan oddycha, i t. d.) jest właściwie rozwinięciem tylko w *możliwie* pewnych momentów postrzeżenia lub wspomnienia. To co sąd wyraża, najczęściej odczuwamy tylko w jednym stanie świadomości, i gdyby mowa nasza przechodziła się w formie pierwiastkowej, wyrażającej jednym słowem konkretną całość odczucia i postrzeżenia, gdybyśmy zamiast języka pojęć, mieli jeszcze język postrzeżeń i wspomnień, natenczas nie posiadalibyśmy i sądów; rozczłonkowanie całości realnej na podmioty i orzeczenia, t. j. na abstrakcyę, ma swój punkt oparcia w rozczłonkowaniu mowy, w przemianie jaką odbyła, przechodząc ze sfery odczuwania konkretnego i biernego do sfery uwagi czynnej, mającej specjalną wartość w walce o byt, w interesach życia.

Stąd też sąd *nie ma wartości, jeżeli orzeczenie nie daje się zamienić na doświadczenie z konkretami podmiotu*; tak samo jak podmiot (pojęcie abstrakcyjne) nie ma wartości, jeżeli nie może być zastąpiony przez równoznaczną z nim grupę konkretów.

— Jeżeli zaś momenty postrzeżeń zamieniają się

w sądy, są pomyślane, natenczas muszą one rozpaść się na dwa pojęcia różnej wartości i różnej roli (podmiot i orzeczenie) połączone ze sobą w pewien specyficzny sposób. Lilia staje się jednym przedmiotem myśli, białłość—drugim; tak samo Jan i oddychanie. Wyraz biały mógł powstać wtedy tylko, gdy utworzyło się pojęcie białłości, niezależne od lilii i t. p. Wyraz „oddech” wtedy, gdy utworzyło się pojęcie oddychania niezależne od Jana, i t. p. W jakież sposób mogły powstać takie pojęcia *cech*, którym nie odpowiadają konkrety (oddzielnej białłości nie odpowiada żaden konkret oddzielny, i t. p.)? Powstają one przez rozwijanie się grup skojarzeniowych około danej właściwości konkratu, przez ukazanie się tej samej właściwości w szeregu różnych konkratów; procesowi zaś temu odpowiada zwrócenie się *uwagi* ku tej właściwości, t. j. wydzielenie się jej w odrębny przedmiot myśli.

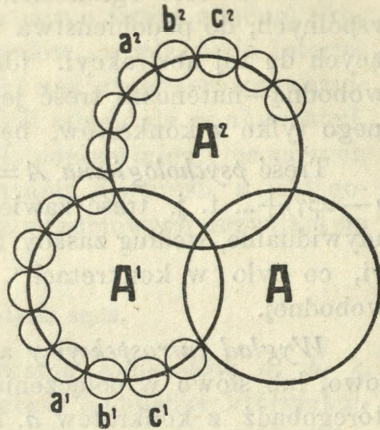
Przeistoczenie się danego postrzeżenia (którem jest zawsze pewien wygląd konkratu, doświadczenie, widzenie lilii białej, widzenie i słyszenie Jana oddychającego)— w sąd, w wiadomość pomyślaną, w związek dwóch pojęć, jest więc sprawą równoznaczną (jako geneza sądu) z rozwinięciem się grupy skojarzeniowej około tego wyglądu (sprawa fizyologiczna)—wskutek czego, wygląd ten uniezależnia się od konkratu, staje się pojęciem abstrakcyjnym, pozostając zarazem w związku z konkretem myślanym jako podmiot. — Sam więc fakt rozwinięcia się grupy skojarzeniowej wystarcza, aby z jednego postrzeżenia powstały *dwa pojęcia* i aby te dwa pojęcia pozostały ze sobą w naturalnym związku.

— To samo zupełnie stosuje się do *abstrakcyi drugiego stopnia*, i t. d., np. pojęcie „zwierzę”

A = zwierzę, A¹ = człowiek, A² = pies.

Stosunek A¹ do A: „człowiek jest *pewnem* zwierzęciem) (zdanie odwrotne = *pewne* zwierzę jest człowiekiem“ zawiera tę samą myśl).

Sąd taki byłby niemożliwy, gdyby między konkre-
tami a^1 , b^1 ... i konkretnymi a^2 , b^2 ... nie było podobień-
stwa. Konkrety a^1 , a^2 , kojarzą się ze sobą podobień-
stwem $\alpha\beta$, które to po-
dobieństwo jest podstawą
fizyologiczną abstrakcyi
„zwierzę”. U danego czło-
wieka są pewne cechy $\alpha\beta$,
które postrzegam niezale-
żnie od abstrakcyi „zwie-
rzę”; tak samo w danym
psie, i t. d. Ażeby jednak
cechy te (rusza się, oddy-
cha, trawi, i t. d.) pomy-
ślane zostały jako „zwie-
rzęć”, muszą one zja-
wić się jako podobieństwo ludzi, psów, koni, i t. d., t. j.
jako abstrakcyja wynikła z pewnego ugrupowania się kon-
kretów. Rozważając abstrakcyę swobodną „zwierzę”,
myśl odnajdzie w niej abstrakcyę „człowieka”, „psa”,
i t. d., gdyż odnajduje konkrety tych abstrakcyj.



II. Charakter sądów.

1. Cechy główne.

a) Sąd niema wartości myślowej, jeżeli orzeczenie nie znajduje się w intuicji doświadczalnej podmiotu, to jest jeżeli orzeczenia nie można zamienić na doświadczenia konkretne z podmiotem.

b) Warunkiem pomyślenia orzeczenia jest: 1) zaklasyfikowanie podmiotu w grupę podobieństw—albo też 2) zastąpienie abstrakcyi podmiotowej przez jej konkrety (czyli także zaklasyfikowanie podmiotu w grupę podobieństw).

2. Psychologia abstrakcyi swobodnej.

Pierwsze konkrety: lilia a — lilia b — i t. d, łączą się fizyologicznie przez cechy wspólne (podobieństwo) $\alpha\beta\gamma$ w pojęcie abstrakcyjne „lilia“.

Zakres $A = a + b + c + d + e + f + \dots$

Treść *logiczna* $A = \alpha\beta\gamma$ (w rozwinięciu myślowem $= \alpha + \beta + \gamma$).

Jest to treść ograniczona unysłem naszym do cech wspólnych, do podobieństwa wszelkich konkretów, należących do tej abstrakcyi. (Jeżeli zaś abstrakcyja nie jest swobodną—natenczas treść jej ogranicza się do cech jednego tylko z konkretów, będącego w syntezie).

Treść *psychologiczna* $A = \alpha\beta\gamma + (a - \alpha\beta\gamma) + (b - \alpha\beta\gamma) + (b - \alpha\beta\gamma) + \dots$ t. j. treść zawiera cechy wspólne i różnice indywidualne, według zasady, że „wszystko jest w abstrakcyi, co było w konkretach“. Jest to treść abstrakcyi swobodnej.

Wygląd introspekcyjny abstrakcyi A — jest to samo słowo, lub słowo w połączeniu ze szczątkowym obrazem któregoś z konkretów a, b, \dots *zabarwione właściwem sobie uczuciem*. *Uczucie* to zmienia się wraz ze zmianą przybywających konkretów; jest ono przedstawicielstwem całkowitej treści abstrakcyi, symbolem jej rozwinięcia myślowego $\Sigma = \alpha\beta\gamma + (a - \alpha\beta\gamma) + (b - \alpha\beta\gamma + c - \alpha\beta\gamma) + \dots$

W stosunku do obrazów, tkwiących *in potentia* w każdej abstrakcyi, możnaby powiedzieć, że to *uczucie*, które jest jej treścią, wynika z *interferencyi* obrazów (podobnie jak barwa biała wynika z interferencyi fizyologicznych odpowiedników barw składowych).

Gdy dane słowo abstrakcyjne staje się przedmiotem świadomości, wywołuje ono całą masę obrazów konkretnych, należących do tej abstrakcyi, t. j. współrzędniiki fizyologiczne tych obrazów są pobudzone, każdy z nich dąży do przejawienia się psychicznego; jeżeli jednak żaden z nich niema specjalnej mocy, żaden nie może przeciężyć współzawodników swoich i przejawić się *psychicznie*; między tymi fizyologicznymi obrazami powstać więc musi *interferencya*, której odpowiednikiem psychicznym, jak zwykle w takich razach, jest pewien specyficzny stan uczucia, *uczucie symboliczne*. To uczucie symboliczne da-

je abstrakcyi siłę powinowactwa, siłę wywoływania skojarzeń, działającą bez udziału myśli.

-- Każda abstrakcyja ma swoją wzruszeniowość swoistą, która jest *równoważnikiem* uczuciowym z jednej strony jej fizyologicznych potencyałów, a właściwie interferencyi jej konkretów, z drugiej zaś strony—równoważnikiem tej całej treści, którą myśl odnajduje w abstrakcyi. Przy szybkich procesach myśli, poprzestajemy na samych równoważnikach; przy zatrzymaniu się myśli z jakiegobądź powodu, z równoważnika uczuciowego rozwijają się obrazy konkretne.

3. Warunki powstania sądu.

— Gdy istnieje ugrupowanie konkretów *a*, *b*, *c*, i t. d. w abstrakcyę *A*, natenczas pomiędzy którymkolwiek z tych konkretów a abstrakcyą może zajść stosunek myślowy—sąd: *a* jest *A*, *b* jest *A*, i t. d. (ten kwiat jest lilią, Jan jest człowiekiem i t. d.). Jeżeli abstrakcyi nie było, natenczas *a* mogłoby nam przypomnieć tylko obraz *b*, *b* obraz *c*, lecz nie byłoby w tem myśli, byłyby tylko skojarzenia *a*—*b*, *b*—*c*; *między samymi konkretami myśl nie może powstać jako sąd łączący*: jeżeli lilia *a* przypomina nam lilię *b*, to nie znaczy to, że lilia *a* jest lilią *b*.

Między wszelkim konkretem a jego abstrakcyą może zajść zawsze stosunek syntezy myślowej, czyli sąd:

— Dalej: trzeba zauważyć, że niemożliwem byłoby orzeczenie Jan jest człowiekiem, gdyby cechy człowieczeństwa, będące w Janie, nie urobiły się w pojęcie „człowieka”; byłyby one wtenczas atrybutem zatajonym Jana, cechą odczuwaną w całości pojęcia konkretnego „Jan“, podobnie jak wiele cech nieświadomionych w przedmiotach, cech bezimiennych.

Po drugie—orzeczenie takie byłoby również niemożliwem, gdyby w urabianiu się abstrakcyi „człowiek“, Jan nie brał udziału, gdyby nie należał do jej składników.

Oba te warunki odpowiadają właściwie jednemu: orzeczenie nie mogłoby być pomyślane, *gdyby wokół danego konkretnego nie rozwinęła się, na mocy pewnego podobieństwa $\alpha\beta\gamma$, grupa skojarzeniowa*, która przeprowadza jednocześnie dwie sprawy: 1) uniezależnia cechy $\alpha\beta\gamma$ od konkretnego, jako odrębne pojęcie abstrakcyjne (czyli wydobywa je z zatajenia, w jakim były wobec myśli); i 2) zarazem łączy konkretny z nowym pojęciem.

(Wypowiedzenie odwrotne; pewien człowiek jest Janem—nie zawiera w sobie innej myśli, jak ta, że Jan jest człowiekiem. Są te same pojęcia i ten sam stosunek. Różnica jest natury wyrazowej tylko).

4. *Sąd*—minimum myśli, jednostka myślowa, składa się z dwóch przedmiotów myśli, zatem, zawiera dwa akty uwagi (według poprzedniego powinien więc zawierać dwie grupy skojarzeniowe). Te dwa przedmioty myśli (stany intelektualne świadomości, dwa rozpoznania) znajdują się ze sobą w stosunku *świadomym*. W sądzie—jesteśmy świadomi nie tylko dwóch stanów, lecz i *stosunku*, jaki między nimi zachodzi; tem także sąd różni się od czysto skojarzeniowego zestawienia wyobrażeń A—B, *A jest B*.

Związek ten charakteryzuje się introspekcyjnie tem, że chociaż przechodzimy od jednego pojęcia do drugiego, to jednak wiemy, że oba one odnoszą się do tego samego. Jest to pewna *tożsamość dwojako rozpoznana*. W szeregu skojarzeniowym stan następny jest dla świadomości zupełnie czem innym, niż poprzedni (związkowi świadomego niema). W sądzie zaś—najpierw rozpoznajemy „lilię” jako taką, następnie zaś rozpoznajemy ją jak o „białą”; dwa różne rozpoznania odnoszą się do tego samego przedmiotu; w szeregu skojarzeniowym dwa różne rozpoznania odnoszą się do dwóch różnych przedmiotów. (Odpowiednio do tego—w skojarzeniu A—B—dwa akty uwagi są izolowane; w sądzie—dwa akty uwagi są złączone: wyrażając orzeczenie, mamy jeszcze na uwadze

podmiot, chociaż tylko orzeczenie jest wtedy przedmiotem uwagi).

Świadomość *związku* dwóch pojęć występuje w sądzie dwojako: najpierw—w specjalnym charakterze orzeczenia, które jest pojęciem ograniczonym do podmiotu, chociaż odrębnym; w tym samym więc *stanie* świadomości, wyczuwamy już jakościowo związek; przyjmujemy je *inaczej*, niż to samo pojęcie swobodne, izolowane. Powtóre—świadomość związku wyraża się także niezależnie od dwóch pojęć, niezależnie od jakości orzeczenia, mianowicie przez łącznik, który wyraża *kategorję* stosunku tych dwóch pojęć. W obu sądach A *jest* B i A *może być* B, w orzeczeniu mamy tylko świadomość tego, że B jest zależnym od A, w obu razach B ma tę samą cechę ograniczenia się do A; lecz nie mamy świadomości, *jaką* jest ta zależność; sama natura B w obu razach wskazuje nam na to samo, na zależność wogóle; różnicy nie spostrzeżlibyśmy. Stąd należy wnosić, że świadomość stosunku, oprócz w stanach A i B, gdzie jest tylko świadomością związku wogóle, znajduje się jeszcze w łączniku, gdzie określa się bliżej, ściśle wyrażając, jakim jest ten związek, przez kategorję istnienia lub możliwości.

— Przypuszczenie, że drugi człon sądu, orzeczeniowy, (który jest właściwym i jedynym twórcą sądu jako takiego) jest drugim rozpoznaniem pierwszego członu (podmiotu), a zatem drugą *grupą skojarzeniową* danego postrzeżenia, przypuszczenie to potwierdza się w naturze orzeczenia: orzeczenie jest bowiem zawsze *abstrakcją*, pojęciem rodzajowem, które wyraża pewne podobieństwo, którem dany przedmiot łączy się z wielu innymi przedmiotami, o których w danej chwili niema mowy.

Natura orzeczenia: 1) orzeczenie wyraża pewną cechę (lub grupę cech) współlistniejącą w różnych przedmiotach. 2) Pomiędzy tymi przedmiotami jest zawsze przedmiot, o którym wypowiada się sąd. 3) Cecha, wyrażona w orzeczeniu, jest cechą wyzwoloną ze spłotów

konkretnych, jest pojęciem oderwanem, a zarazem jestto wyłącznie i ściśle ta sama cecha, która jest w podmiocie. 4) Ze strony fizyologicznej jestto grupa skojarzeniowa pewnego podobieństwa, do której należy podmiot sądu, i która podobieństwo swoje zdołała utrwalić w odrębnem słowie abstrakcyjnem.

— Stosunek orzeczenia do podmiotu, jest to więc stosunek abstrakcyi do jej składnika (konkretu).

— Z *introspekcyjnego* charakteru orzeczenia możemy twierdzić: 1) że jest w pewnym związku z podmiotem; 2) że natura pojęcia orzeczeniowego jest ograniczona do natury podmiotu; 3) że jest pojęciem rodzajowem w stosunku do podmiotu.—Cechy zaś te objaśniają się grupą skojarzeniową.

Zatem: grupa skojarzeniowa, która rozwija się ze stanu rozpoznanego, jest orzeczeniem, czyli związkiem myślowym dwóch pojęć. Rezultatem jej jest wydzielenie się pewnej, cechy zatajonej w całości odczuwania podmiotu (beziemiennej), w odrębne pojęcie, t. j. w atrybut imienny. Jest to *analityczny* charakter sądu. *)

*) — Zagadnienie *apercepcyi* zjawia się jako konieczne dopiero w sądach, w świadomości różnych kategorii *stosunku* między dwoma członami.

Czem jest psychologicznie *stosunek*? *Ribot* uważa go za stan świadomości: 1) nierozkładalny, 2) zależny od istnienia tych stanów, pomiędzy które wchodzi. (*Idées gén.* 94). Już sama nierozkładalność jego każe przypuszczać, że jest on innego pochodzenia, niż stany z doświadczenia powstałe.

Wyrazy, wyrażające *stosunek*, są najpóźniejszą formacją językową. Psychologicznie wyrażają one zawsze *ruch*, w czasie lub przestrzeni. Wyjątek stanowi tylko łącznik „*jest*“.

Zmieniają one zasadniczo i głęboko treść myśli. Np. czerwone *i* zielone, czerwone *lub* zielone. (*Ribot*).

Samo stworzenie się sądu, rozpadnięcie się jednego przedmiotu uwagi na dwa różne pojęcia, nie daje się zrozumieć bez czynności wewnętrznej specyficznej, bez aktu wewnętrznej woli, dokonywanego przez subiekt myślący,—jak wogóle nie możemy zrozumieć przedmiotu myśli bez „czegoś“ co myśli, obiektu bez subiektu.

5. Ilościowość orzeczenia—w logice a psychologii.

Ilościowość orzeczenia można wyrazić prawidłem, że *podmiot i orzeczenie mają zawsze jednakowy zakres*.

Logika odnajduje to prawidło tylko w definicyach: np. sól kuchenna jest chlorkiem sodu (gdyż niema innego chlorku sodu); „istoty rozumne (tylko) zdolne są do śmiechu“ (przykład Hamiltona); „rtęć jest metalem płynnym”, „wszelkie ciało cięży”, i t. p. W tych bowiem sądach pojęcia orzeczeniowe, rozpatrywane niezależnie, jako pojęcia swobodne, mają ten sam zakres co i w sądach. „Wszystkie x są wszystkimi y ”.

W innych jednak sądach (o formule „wszystkie x są niektórymi y ”), jak np. ludzie są śmiertelni (są inne istoty śmiertelne), monety są metaliczne (są inne przedmioty metaliczne) i t. p., ilościowość orzeczenia jest uważana za większą, niż ilościowość podmiotu, *zakres orzeczenia większy, niż zakres podmiotu*. Jest to prawdą, lecz wtedy tylko, gdy pojęcie orzeczeniowe jest brane jako pojęcie swobodne, jako wycofane z syntezy sądu. Dopóki jest w sądzie, ma zakres ściśle równy zakresowi podmiotu i psychologicznie nie można go utożsamić z pojęciem swobodnym.

Wynika to z samego charakteru logiki, która rozważa stosunki między pojęciami, nie zwracając uwagi na zmianę, jaka zachodzi w pojęciach, gdy ze swobodnych stają się członami sądu. Błąd polega na tem, że logika rozważa pojęcie zasyntetyzowane w sądzie jako pojęcie swobodne.

6. Praedicabilia.

1) *Pojęcia logiczne* (to co logika nazywa pojęciami) odpowiadają w psychologii stanom intelektualnym, *rozważanym jako symbole sądów*. O pojęciu danego psa (konkretnego) stanowi wyliczenie wszystkich jego cech; połączenie każdej takiej cechy z postrzeżeniem psa jest sądem. W postrzeżeniu psa (w rozpoznaniu) zawierają się symbolicznie wszystkie doświadczenia dotyczące psa.

Symbolizm ten stanowi materiał dla orzeczeń. Dzięki temu symbolizmowi postrzeżenia funkcjonują jako pojęcia. Jest to znak zapewniający, że one mogą rozwinąć się w sądy orzekające, jakie właściwości posiada dany przedmiot.

Tak samo symbolizm *słów* jest postacią psychiczną tego, co logika bierze jako pojęcie. Logika zamienia ten symbolizm w orzeczenia różnych cech, i całość tych cech, *sumę* ich, złączoną z czemś jednym, z jednym zjawiskiem, nazywa *pojęciem*. Z tego powodu, wszystko, co może rozwinąć się w sądy, jest pojęciem. Wszelki stan intelektualny, *jako rodnik sądów*, jest pojęciem, i ma swój wyraz oznaczający, który nosi w sobie psychiczne piętno tego rodnika, a mianowicie pewien *symbolizm uczuciowy*.

2) Logika, mówiąc o pojęciach, mówi o wyrazach, będących agregatami pewnych własności. Zorganizowana w jedność *suma cech* jest to pojęcie logiczne danego zjawiska (przedmiotu).

Psychologicznie jednak ta suma cech, suma orzeczeń tego samego podmiotu, nie występuje nigdy jako jedna całość. Występują natomiast *symbole możliwości* tych różnych sądów, możliwości, które tkwią już w samym rozpoznaniu.

3) Dlatego też logika, uważając, że cechy istnieją jako takie w pojęciu, jako atrybuty myślowo wyodrębnione, nie znajduje nic nowego w orzeczeniu, które wypowiada cechę, daną już w pojęciu, i sądy takie nazywa *słownymi* l. *analitycznymi*. Psychologiczna zmiana, jaka tu zachodzi, przekształcenie się atrybutu bezimiennego w pojęcie, uskutecznione przez grupę skojarzeniową, nie obchodzi ją wcale, jest pominięta.

Ponieważ jednak wszelki sąd, odkrywający nową cechę danego przedmiotu, przenosi tą cechę do pojęcia przedmiotu, przeto, o ile nie jest pierwszy raz pomyślany, jest sądem słownym. Wszystkie przeto sądy powin-

ny być w logice uważane za *słowne* we wszystkich tych wypadkach, gdzie umysł, w którym one odbywają się, ma już tą cechę (orzeczenie) objętą pojęciem podmiotu, gdy ona nie jest dla umysłu nowością absolutną. I odwrotnie—wszystkie sądy, będące dla jednych słownymi, dla innych będą rzeczywistymi, gdyż nie wszystkie umysły mają w danym pojęciu tę samą sumę cech. Wobec tego zaś wymienienie sądów słownych i rzeczywistych, jako podziału obiektywnego, jest niemożliwym. Jest to sprawa nawskróś *indywidualna*, zmienna, przejściowa. O ile zaś taki sąd *rzeczywisty* wypowiada cechę, która nie jest objętą pojęciem podmiotu, natenczas nie jest sądem zrozumiałym, nie wypowiada nic rzeczywistego.

4) Logika daje następującą definicyę sądów *słownych* i *rzeczywistych*:

Jeżeli orzeczenie wyraża cechę istotną podmiotu, cechę znamionującą rodzaj i gatunek, t. j. ostateczną, nie dającą się zredukować do innych — wtedy sąd jest *słowny*, gdyż ta cecha musi oczywiście tkwić już w pojęciu podmiotu. Jeżeli zaś orzeczenie wyraża *właściwość* tylko (*proprium*), t. j. cechę wynikającą z cech istotnych, wywnioskowaną, wtedy sąd jest *rzeczywisty*, gdyż cecha ta nie zawiera się w pojęciu podmiotu. (Bain I 86—87).

Psychologicznie rozróżnienie takie jest niemożliwym. Np. Ciężar gatunkowy złota jest cechą istotną, a jednak może wcale nie zawierać się w pojęciu złota pewnych ludzi; w tym wypadku więc sąd, który tę cechę wyraża, będzie rzeczywistym według definicyi logiki. (Według psychologii sąd jest zawsze rzeczywistym, gdy tylko jest drugie pojęcie w orzeczeniu.) Albo: „tlen podtrzymuje gorzenie“—wypowiada tylko *proprium*, a jednak cecha ta może zajmować naczelne miejsce w pojęciu, jakie ktoś ma o tlenie, i faktycznie zawiera się w tem pojęciu u wszystkich, znających choć cokolwiek chemię; dla tych osobników sąd taki byłby słowny; ponieważ zaś wypowiada właściwość (*proprium*) byłby także rzeczywistym.

Jest zatem sprzeczność. Wszystkie wymieniane w logice przykłady sądów rzeczywistych podlegają tej samej krytyce, wykazują tę samą względność indywidualną.

5) Ze stanowiska *psychologii* wszystkie sądy są *rzeczywiste* (jako dwupojęciowe), lecz zarazem *analityczne*, co dla logiki stanowi sprzeczność, gdyż analitycznym jest tylko sąd słowny.

Zobaczmy czy charakter *analityczny* tych sądów *rzeczywistych* jest taki sam, jak w sądach, gdzie orzeczenie wyraża rodzaj (człowiek jest zwierzęciem) lub rodzaj z różnicą gatunkową (t. j. definicje: człowiek jest zwierzęciem ssącym dwunożnym), t. j. gdzie orzeczenie wyraża cechy istotne, nie dające się zredukować do innych?

Dla sądów, *których orzeczenie wyraża proprium, właściwość wynikającą z cech istotnych*—charakter analityczny objaśnia się tak samo. 1) „Tlen podtrzymuje palenie“. Ażeby sąd taki był zrozumiałym, t. j. prawdziwym sądem, muszę go przedewszystkiem mózż zamienić na doświadczenie konkretne, z którego powstał. Doświadczenie obejmowało dwa fakty: wydzielanie tlenu i wzmaganie się ognia zależne od tego. Obserwator musi rozróżnić dwa te fakty w doświadczeniu, rozpoznać je oddzielnie: rozpoznać tlen, jako gaz, i t. d. i rozpoznać wzmaganie się ognia, jako cechę tego samego doświadczenia. Rozpoznanie zaś tej cechy, zwrócenie się ku niej uwagi, jest stworzeniem się grupy skojarzeniowej podobieństwa, która wyodrębnia z całości doświadczenia jedną część jego, jako pojęcie „wzmagania się ognia“. Rzecz jasna, że gdyby obserwator nie zwrócił uwagi na tę cechę doświadczenia, gdyby jej nie rozpoznał, natenczas, nie mógłby uświadomić sobie związku przyczynowego między tlenem a gorzeniem—i sąd powyższy byłby dlań niemożliwym. Jeżeliby zaś rozpoznawał tlen i gorzenie w dwóch różnych doświadczeniach nie zaś w jednym, to także sądu takiego nie stworzyłyby. — Znajdujemy więc wszystkie trzy sprawdziany analitycznego charakteru.

Sąd taki wytworzony już lub zrozumiany, przenosi do pojęcia tlenu nową cechę, która, jak każda inna, wyraża się następnie w symbolizmie tego pojęcia. Dzięki temu sąd może powtarzać się następnie jako już coś znanego.

Symbolizm słowa jest zarazem materiałem myśli. Jeżeliby tej cechy w symbolizmie słowa nie było, t. j. jeżeliby symbolizm nie posiadał możliwości wywołania tej grupy skojarzeniowej, która powołuje do świadomości pojęcie „wzmaganie się palenia“, natenczas orzeczenie takie nie zjawiłoby się przy pojęciu „tlenu“. Słyszając zaś sąd, jeżeli chcemy go zrozumieć, musimy wyobrazić odpowiednie doświadczenie, czyli powtórzyć ten sam proces, jaki odbywał się w umyśle obserwatora.

(Musimy tu zaznaczyć, że oprócz związku ogólnej zależności psychologicznej między dwoma członami sądu, jest jeszcze w danym sądzie bliższe określenie tego związku przez *kategorję przyczynowości*. Stosunek ten jest jak gdyby narzucony przez umysł składnikom doświadczenia, dodanym do doświadczenia przez subjekt myślący).

6) Tak samo w innych sądach wyrażających *proprium* „Ciecze wywierają jednakowe ciśnienie we wszystkich kierunkach“. Dwa rozpoznania: ciecze jako *ciecze* i ciecze jako *ciśnienie*, odnoszące się do jednego doświadczenia. Rozpoznanie „ciśnienia“ jako takiego wymaga wyodrębnienia pojęciowego pewnej cechy całości doświadczenia, uogólnienia się jej przez grupę skojarzeniową podobieństw, ażeby powstała wiadomość orzekająca, że takie a takie zachowanie się danego układu jest „ciśnieniem cieczy“. Zarazem rozpoznaje się to ciśnienie jako ciśnienie cieczy, nie zaś czego innego, t. j. jako cecha danego doświadczenia.—Zachowają się więc zawsze te same warunki sądu: a) dwa rozpoznania tego samego doświadczenia; b) rozpoznanie orzeczeniowe wydziela z całości doświadczenia pewną jego stronę, jako odrębne pojęcie, mogące być także ogólnie rozpatrywane, niezależnie od

danego podmiotu. c) To wyodrębnione pojęcie jest jednak rozpatrywane jako cecha danego doświadczenia, nie zaś jakiegobądź innego.

7) Sądy *matematyczne* nie podlegają tym warunkom, gdyż mają do czynienia nie z doświadczeniem, lecz z konstrukcją umysłową.

8) Sądy, których orzeczenie wyraża *przypadkowość*, t. j. cechę, która nie należy do istotnych cech podmiotu, ani też nie daje się wyprowadzić z istotnych. Sądy takie według Kanta są syntetyczne; orzeczenie dołącza do podmiotu daną cechę, która ani bezpośrednio, ani pośrednio nie mieści się w podmiocie (Bain 88).—Zobaczmy, czy odpowiadają one warunkom psychologicznej analizy.

1) „Złoto jest używane na pieniądze” lub „złoto dobywa się w Kalifornii”. Rzecz jasna, że cechy takie nie należą do definicyi złota, jako pierwiastku chemicznego. Stąd też logika, która nie rozpatruje sądu w jego *tworzeniu się*, lecz jako gotowy stosunek dwóch pojęć, z których każde zostało niezależnie urobione przez umysł, musi widzieć w orzeczeniach powyższych cechę zupełnie obcą podmiotowi. Psychologicznie jednak sąd nie powstaje z definicyi złota, jako ciała chemicznego, lecz z danego doświadczenia, którym jest np. widzenie złotej monety lub złota kalifornijskiego, albo też wiadomość, usłyszana o tych faktach. Jakikolwiek zresztą współistnienie dwóch faktów, które mogą być odrębnie pomyślane, a zarazem są objęte jednym doświadczeniem, stanowią materiał psychologiczny sądu. Jest to warunek dwóch rozpoznań: rozpoznanie danej rzeczy jako *złota* i rozpoznanie jej jako *pieniądza* lub jako *pochodzącego z Kalifornii*. Przyczem drugie rozpoznanie może być zawsze rozważane jako pojęcie, niezależne od danej rzeczy (jako pieniądz wogóle, lub jako to, co się wydobywa w kopalniach kalifornijskich), w danym zaś sądzie to ogólne pojęcie jest ograniczone do danej rzeczy. Dwa te przedmioty myśli nie weszłyby ze sobą w żaden stosunek, *gdyby*

pochodziły z dwóch różnych doświadczeń, gdyby nie było ich współistnienia w jednym doświadczeniu. Ponieważ zaś analiza, stwarzająca sąd, ma do czynienia nie z pojęciem o rzeczy, zdefiniowanem w pewien sposób, lecz z doświadczeniem, przeto ta okoliczność, że współistnienie jest przypadkowem, nie zmienia psychologicznej postaci sądu. Dla analizy psychologicznej jest tylko jeden warunek niezbędny, mianowicie, ażebyto współistnienie było. Logika zaś uważa te sądy za syntetyczne, gdyż ogranicza pojęcie podmiotu do jego cech istotnych, urabia je zatem według pewnego prawidła.

— Różnica, jaka zachodzi między *psychologicznem* i *logicznem* ocenianiem sądu, jest więc ta: 1) psychologicznie rozważa się sąd w jego *stawaniu się*; 2) logicznie rozważa się go jako stosunek, który *już istnieje* między dwoma pojęciami, *niezależnie od siebie urobionemi*.

Tak samo inne sądy wyrażające przypadkowość: „Sokrates siedzi, przechadza się, rozmawia”; „góra pokryta jest śniegiem”, „zboże dojrzało”. Są to wszystko jednolite doświadczenia, dwojako rozpoznane, z rozpoznaniem orzeczeniowem, które może być rozpatrywane jako pojęcie ogólne, a zarazem ograniczone do podmiotu. Rozważane jako doświadczenia, są to *współistnienia* takie same, jak złoto i ciężar gatunkowy, materya i bezwładność (cechy istotne), gdyż wszelkie kategorie cech (istotne czy przypadkowe) dochodzą do świadomości naszej dzięki temu, że współistnieją z przedmiotem w tem samym doświadczeniu. Przypadkowości takie są *odłączne od pojęcia podmiotu, lecz nie są odłączne od doświadczenia, w którym ten podmiot rozpoznaje się*—i dlatego zjawiają się w orzeczeniu drogą analizy.

7. Analityczny charakter sądów.

— Chcąc sprawdzić, czy dany sąd jest analityczny (przypuszczając jeszcze, że nie wszystkie sądy są analitycznymi), trzeba rozważyć dwie rzeczy: 1) czy pod-

miot jego zawiera w sobie intuicyjną możliwość orzeczenia (czy istnieją ze wspólności doświadczenia idące łączniki między podmiotem a orzeczeniem); 2) czy możliwość ta wpływa na jego jakość psychiczną, na sposób odczuwania przez nas tego pojęcia. Jeżeli tak, to możemy twierdzić, że orzeczenie zawierało się w podmiocie i że ujawnienie się jego myślowe było pracą analityczną myśli.

— Uważane są za analityczne (słowne lub formalne) takie sądy, których orzeczenie nie zawiera wiadomości nowej, nie będącej w podmiocie, lub których „podmiot nie budzi w nas innej myśli prócz tej, która mieści się w orzeczeniu”. Trójkąt jest figurą o trzech bokach. Homer napisał *Iljadę* (nie więcej nie wiemy o Homerze, Homer=autor *Iljady*). Instynkt jest wiedzą wrodzoną. Są to *definicje*, sądy wyjaśniające wyraz. *Orzeczenie jest tutaj tem samym pojęciem, co i podmiot, tylko inaczej wyrażonem.* (Logika uważa sąd o Homerze za słowny, gdyż przyjmuje za treść pojęcia tylko wiadomości pewne, dające się uzasadnić, odrzuca zaś legendy; psychologia zaś wszelką treść musi uważać za prawdziwą; mylne wyobrażenia o Homerze nie mniej są dla niej treścią pojęcia).

— Rozpatrzmy przykłady powyższe. Jeżeli wyraz „trójkąt” nie jest wyrazem pustym, lecz ma w sobie pewną treść doświadczalną, obraz, to tym obrazem jest figura o trzech bokach. W podmiocie jest więc psychologicznie to samo, co w orzeczeniu; są dwa wyrazy, lecz jedno pojęcie; nietylko jeden przedmiot, lecz i jednokowe w obu członach ujęcie myślowe tego przedmiotu. Z jednym zaś pojęciem niema sądu. Jest to sąd pozorny, którego dwu-dział jest tylko wyrazowy. Do tego typu zaliczają się zdania jak: *Canis* jestto pies (które pojęciowo wygląda' pies jestto pies, co nie jest myślą) i inne temu podobne tłumaczenia słów nieznanych na znane. „Atrakcyja jestto przyciąganie się ciał”—tak samo dwa wyrazy, a jedno pojęcie. Albo: Psycholgia jest nauką

o duszy; geografia—nauką opisową ziemi, i t. p. Są to wszystko sądy *pozorne*, zdania, udające, że zawierają w sobie jakąś myśl. Dla człowieka, który rozumie wyraz „psychologia“, będzie to powtórzenie tego samego w dwóch wyrazach; dla człowieka, który nie rozumie, jest tylko wyraz bez treści myślowej i pojęcie orzeczenia.—Sąd o Homerze nie zawsze będzie słownym; w wyrazie Homer może tać się widywany obraz biustu, wygląd ślepego starca, Greka, poety odległej starożytności, i t. d.; orzeczenie zaś przenosi myśl do jego dzieła *Iljady*. Gdyby się o Homerze nic nie wiedziało, to sąd podany byłby pozornym, t. j. nieznanym wyraz nabywałby swą treść pojęciową w orzeczeniu. Tak samo ze zdaniem o instynkcie. Dla kogoś, u którego wyraz instykt z niczem nie skojarzył się, lub jest nieznanym, będzie to sąd pozorny. Jeżeli zaś z „instynktem“ skojarzyły się obrazy różne, doświadczenia, widywane zachowanie się dziecka, ptaków robiących gniazda, wylęgłych kurcząt, szukających ziarna, i t. p., będzie to przejściem do nowego pojęcia, do abstrakcyi „wiedza wrodzona“, która obejmuje i uogólnia te różne obrazy. Nowość pojęcia tkwi tutaj w słowie „wrodzona“. „Wiedza“ zaś jest uogólnieniem tylko owych doświadczeń instyktu. Uogólnienie to odbywa się przez właściwość wspólną tym faktom, że są *wrodzone*. Sąd jest rzeczywisty i analityczny.

— Lecz jasnym jest, że sądy takie, jak „Canis jest pies“, nie są sądami analitycznymi, gdyż myśl w nich nie analizuje; pojęcie „pies“ jest tutaj takim samym w podmiocie, jak i w orzeczeniu. „Canis“ nie jest jakimś innym pojęciem, któreby zawierało w sobie pojęcie „psa“, ujawniające się następnie w orzeczeniu. Analiza zaś myślowa odbywa się wtedy, gdy w intuicji danego pojęcia, w jego zasobie doświadczalnym jest *możliwość nowego pojęcia, dotyczącego tego samego przedmiotu*. Pojęcie wyrażone w orzeczeniu, ukrywa się wtenczas

w pojęciu podmiotu, jako jeden z jego składników, który tymczasowo nie wypowiada się, ponieważ wypowiada się całość. Typowym przykładem analizy jest sąd, którego orzeczenie jest przymiotnikowem, t. j. pojęciem wyrażającym jedną właściwość abstrahowaną. Np. lilia jest biała. Tutaj analiza jest widoczną, gdyż: 1) „białość“, chociaż nie wyrażona jako taka, znajduje się w podmiocie jako składnik jego treści; pojęcie „lili” miałyby zupełnie inny wygląd w czuciu naszym, gdyby tego składnika zabrakło. 2) Ażeby lilię pomyśleć jako „białą“ *tylko*, trzeba by ona mogła porównać się z innymi przedmiotami białymi, co dowodzi, że atrybut ten potrzebuje uniezależnić się od całości lili; w przeciwnym razie, gdyby przybywał do podmiotu, jako już uniezależniony, zbytelnym byłby warunek porównania się lili z innymi przedmiotami, którego celem jest tylko uwiarygodnienie tego punktu podobieństwa, aby oderwać atrybut białości od podmiotu, od splotu rzeczywistego; odbywa się więc tutaj praca wydzielenia jednego wyglądu z całości konkretnej, proces abstrahowania, który jest zawsze *analitycznym* wobec konkretów, gdyż zabiera im jakiś składnik, jakąś jedną stronę, by dać jej byt samostny pojęcia, pozostawia zaś inne w spokoju. Czyli, że pojęcie podmiotu musi być zdolnem do zaklasyfikowania się w grupę, objętą przez tę cechę podobieństwa, którą wyraża atrybut. Nie powiedzielibyśmy, że lilia jest białą, gdyby żadnych białych przedmiotów prócz lili nie było; wtenczas białość=lilia, a sąd miałby wartość „lilia jest lilią”.—Pojęcie, któreby się nie dało nigdzie zaklasyfikować, nie mogłoby mieć żadnego orzeczenia, t. j. nie dałoby się pomyśleć. *Że wydzielenie się atrybutu jest zależnem od pewnego zaklasyfikowania podmiotu w grupę podobieństw*, jestto jaśniejsze jeszcze na przykładzie „pies jest zwierzęciem”. Tutaj widocznem jest, że aby tak orzec *psa*, do tego potrzeba, aby pies łączył się pewnem podobieństwem, utożsamiał się niektórymi ce-

chami z innymi zwierzętami, i wtedy tylko, wydzieliwszy to podobieństwo, stworzywszy pojęcie abstrakcyjne „zwierzę“, z niejasnym obrazem zmysłowym niekiedy, możemy powiedzieć, że „pies jest zwierzęciem“. Gdy zaś mamy atrybut „biały“, łudzimy się, że mówimy o wrażeniu, i że przeto, nawet bez grupy podobieństwa, moglibyśmy o nim orzekać. Lecz łatwo widzieć, że mamy tutaj jako człon sądu, *pojęcie* białego, gdyż używamy go z tą świadomością, że tu chodzi o barwę białą, a nie o inne cechy, splecione razem we wrażeniu, jak wielkość, napięcie, blask, odcień, gładkość, materiał, forma; jednym słowem ujmujemy tu wrażenie białości w charakterze abstrakcyjnym.

— Są przedmioty, które nie dają się zaklasyfikować ze względu na swoje orzeczenie. Takie sądy jak: Bóg jest wszechmocny, zjawiska są to przedmioty myśli, ciała fizyczne są rozciągłe, stany duszy są bezwymiarowe, rośliny wyrastają z ziemi. Tutaj podmioty posiadają atrybut, jako swą wyłączną własność; niema innych wszechmocnych, innych przedmiotów myśli, innych rozciąglących, i t. d., a wskutek tego, podmioty nie dają się zaklasyfikować do szerszej grupy, połączonej tym atrybutem, podmiot sam stanowi najszerszą grupę, jaką orzeczenie może stworzyć. Pomimo to jednak, sąd jest rzeczywisty, posiada dwa pojęcia związane ze sobą istotnie. W jaki sposób atrybut ten wydziela się z całości przedmiotu, który ma jeszcze inne atrybuty, i w jaki sposób łączy się z nim? *Wydzielenie się to i połączenie odbywa się w konkretach podmiotu.* Grupa skojarzeniowa, która w sądach o podmiocie bardziej konkretnym, jak np. „ciało człowieka jest rozciągłe“ nie wypowiada się, a tylko jej rezultat „rozciąglący“, stosowany do jednego konkretnego grupy, wypowiada się tutaj z pominięciem konkretnego; zamiast „ciało człowieka“, mamy na myśli wszystkie ciała, t. j. wszystkie przedmioty, związane podobieństwem „rozciąglności“ i ten ogół grupy skojarzeń wyrażamy abstrakcyjnym podmiotem. Treść jego zawiera

jednak nie co innego, jak ciała konkretne, obrazy doświadczeń, i sąd ma to samo znaczenie psychologiczne, co wielka suma sądów: ciało ludzkie jest rozciągle, drzewo jest rozciągle, kamień jest rozciągly, i t. d. Ze strony doświadczalnej przedstawia się to, jako wielki sąd, złożony z wielu, które skróciły się do jednego przez użycie abstrakcyi podmiotowej. Sąd zatem „ciała fizyczne są rozciągle” jest rezultatem analiz, dokonanych na konkretach. W intuicyi (treści) podmiotu zjawiają się obrazy rzeczy konkretnych, jakiegobądź symbole wspomnieniowe, z nich wydziela się dany atrybut, jako podobieństwo różnych, i to podobieństwo wyraża się dwójako — jako podmiot „ciała” i jako atrybut „rozciągle”. Stąd zdania tego rodzaju są definicyami: atrybut określa ściśle i samą rzecz; podmiot i orzeczenie utożsamiają się zupełnie, nawet jako pojęcia swobodne abstrakcyjne.

W tych razach (jak powyższe definicye) *warunkiem pomyślenia atrybutu jest zastąpienie abstrakcyi podmiotowej przez jej konkrety*. Wtedy tylko połączenie atrybutu z podmiotem staje się dla nas *zrozumiałem*, t. j. istotnem. Nie możemy mówić o zjawiskach, że są przedmiotami myśli, dopóki nie zobaczymy w treści pojęciowej tego słowa różnych rzeczy żywych i martwych, duchowych i materyalnych, rozważanych w stosunku do nas, jako doświadczających; abstrakcyja pojęciowa „zjawisko” redukuje się do samego wyrazu. Nie moglibyśmy mówić o ciałach fizycznych, że są rozciągle, jeżeli w pojęciu tem nie zobaczymy różnych konkretnych przedmiotów. Uciekamy się do tego środka, chcąc komuś uczynić sąd zrozumiałym. Tak samo o roślinach. Sama abstrakcyja, jako symbol, nie wystarcza do stworzenia sądu; nie wystarcza wyraz i nie wystarczałby obraz schematyczny. O Bogu nie moglibyśmy powiedzieć, że jest wszechmocny, bez zamiany tego pojęcia na bardziej konkretne, na obrazy wyobraźni: Bóg, który stwarza czło-

wieka, który stwarza niebo i ziemię, który czyni cuda, który rządzi biegiem światów, i t. d. To wszystko wypełnia abstrakcyę Boga i zestawienie tych różnych obrazów pozwala wyodrębnić atrybut wszechmocy od istoty, która go posiada. Zdanie o Bogu wszechmocnym nie byłoby zrozumiałem dla człowieka, którego umysł nie posiadałby tych poszczególnych wyobrażeń działalności Boga.

— Słowem, *uwarunkowanie atrybutu przez istnienie w podmiocie grupy skojarzeniowej pewnego podobieństwa*—jest powszechnem dla wszystkich sądów. Różnica zachodzi ta tylko, że w sądach, gdzie podmiot jest konkretny (lilia jest biała), warunek ten oznacza zaklasyfikowanie podmiotu do pewnej grupy szerszej, np. lilii do klasy białych przedmiotów. Gdzie zaś podmiot jest abstrakcyą (ciała są rozciągle) — oznacza przetłómaczenie się abstrakcyi na konkrety. W pierwszym razie nie wyraża się ogół skojarzeń (klasa), w drugim—nie wyrażają się konkrety klasy. Lecz *istnienie grupy skojarzeniowej jest niezbędnem dla wydzielenia się atrybutu*, zarówno wtedy, gdy w tym atrybucie mamy pomyśleć *szczegół*, jak i wtedy, gdy mamy pomyśleć *ogół*.

— Jako dowód, że nie możemy stosować atrybutów do abstrakcyi, jako do całości, że atrybut w sądach powyższych (wszechmocny, rozciągly, i t. d.), łączony jest z konkretnymi abstrakcyi, ona sama zaś jest tylko dogodnością wypowiedzenia się myśli, nie zaś przedmiotem myśli istotnym, służyć może ten fakt, że do abstrakcyi możemy dołączać atrybuty *sprzeczne*: zjawiska są rozciągle i nierozciągle, ciała są martwe i żyjące, rośliny są skrytopłciowe i jawnopłciowe. Jeżeliby abstrakcyja była tu istotnym przedmiotem myśli, całością rzeczywistą, sądy takie znaczyłyby: A jest A i non A, czyli że przeczyłyby zasadzie środka wykluczonego. Sądy takie są zaś możliwe, ponieważ w „zjawiskach“ myśli się o przedmiotach zewnętrznych i stanach duszy, w „ciałach“

o zwierzętach i minerałach, w „roślinach“ o jaskrach i grzybach. Warunkują się one niezbędnie *rozpadnięciem się abstrakcyi*, pomimo, że *wyraża się* tylko połączenie *abstrakcyi* z orzeczeniem. Tak samo i w sądach: zjawiska są przedmiotem myśli, ciała są rozciągle, i t. p., nie powinno nas łudzić, co do istoty psychologicznej sądu, to, że on *wyraża się* tak, jak gdyby było połączenie tylko abstrakcyi z atrybutem. Połączenie takie byłoby zawsze dla myśli tylko zestawieniem wyrazów niezrozumiałem, lecz nie byłoby sądem; wartość jego byłaby taką, jaką mają sądy naukowe dla umysłów niewykształconych. Po tem jak postępujemy, ażeby owe zdania naukowe zamienić w danym umyśle na sądy rzeczywiste, t. j. pojęte, można zarazem poznać, jaki jest warunek psychologiczny stworzenia się istotnego sądu: zawsze przy nauczaniu, abstrakcyje muszą przetłómaczyć się na konkrety, konkrety zaś zestawiać się dla wydzielania z siebie atrybutu. Chcąc wytłómaczyć komuś, że „ciała ciężą ku ziemi“, dajemy mu przykłady, że kamień wyrzucony do góry spada, że zużywa się praca przy podejmowaniu przedmiotów, że przedmioty same nie podnoszą się, że chodzenie męczy, i t. p., t. j. podaje się mu szereg konkretów, odnoszących się do abstrakcyi „ciała“ i powiązanych ze sobą wspólnością doświadczalną, taką, której odpowiada orzeczenie „ciężą ku ziemi“. Konkrety przedstawiane nie są to rzeczy, lecz *doświadczenia z rzeczami*, t. j. momenty najbardziej konkretne (rzecz sama jest zawsze pewną abstrakcją) i nadające się najbardziej do tego, by atrybut mógł się wydzielić samorodnie z doświadczeń realnych.

— Trzecia cecha charakterystyczna analityczności sądu powinna odnaleźć się w naturze atrybutu. Jeżeli atrybut wydziela się z podmiotu, jeżeli pojawienie się jego jest tylko myślowem ujęciem tego, co było składnikiem treści podmiotu i jako taki wpływało na sposób, w jaki był odczuwany podmiot, to jasnym jest, że atry-

but musi nosić na sobie wyraźne piętno swego pochodzenia z podmiotu, piętno swej przynależności do podmiotu, przesiąknięcie się jego naturą, czyli, że zamiast być *swobodnem* pojęciem abstrakcyjnym, musi być skrępowanem, *ograniczonem naturą podmiotu*. W sądzie „lilia jest białą” jest to widocznem. „Białość”, dopóki jest w syntezie danego sądu, nie przywołuje do wyobrażeń i myśli innych przedmiotów białych (jak śnieg, obłoki, bielizna, i t. p.), lecz trzyma się uparcie swego przedmiotu; myślimy o tej tylko białości, która jest w lilii. Możemy wprawdzie pójść dalej, rozszerzyć myśl, mówiąc:— lilia jest białą jak śnieg, lecz tu mamy już dwa sądy, skrócone w jednym zdaniu: lilia jest biała i podobnie śnieg jest biały; białość służy tu za łącznik, przy pomina inny przedmiot — śnieg, i wprowadza przez to w drugi sąd. Dopóki jednak jest w syntezie z lilią, dopóki orzeka lilię, *dopóty nie daje się zastąpić przez żaden ze swych poszczególnych konkretów, prócz tego jednego*. Gdy mamy w myśli *swobodną* abstrakcyę „białości” lub „przedmiotów białych”, natenczas daje się ona zastąpić przez jakibądź szereg konkretnych przedmiotów białych; w pojęciu „białości” możemy tak samo dobrze myśleć o białych tkaninach, o białych posągach, białych kwiatach, i t. d. Intuicya zmusza nawet do tego równouprawnienia wszelkich konkretów, gdyż podsuwa sama różne szeregi wspomnień, obrazów rzeczy białych, nie troszcząc się o żaden wybór. Inaczej jest zaś z „białością”, zasyntetyzowaną jako element sądu. W sądzie „lilia jest białą” nie możemy zastąpić pojęcia białości przez „śnieg biały”, „marmur biały, i t. d., sąd nie miałby wtedy sensu. Jest to dowód, że abstrakcyja ograniczyła się, skrępowwała się naturą podmiotu, zacieśniła się do jego natury, przesiąknęła podmiotem, „upodmiotowiła się”, kosztem tej swobody, jaką posiada, będąc pojęciem luźnem. To właśnie ograniczenie się do natury podmiotu pojęcia, które wchodzi w sąd jako orzeczenie—nazy-

wamy *podmiotowością orzeczenia*. Jest to zarazem, jak widzieliśmy, wynik *analitycznej genezy orzeczenia*. Gramatyka wyraża niekiedy podmiotowość orzeczenia przez rodzajowanie i przypadkowanie przymiotników, zależne od rzeczownika. — Podmiotowości orzeczenia odpowiada w logice formalnej ograniczenie *ilościowe* orzeczenia do zakresu podmiotu, ograniczenie, które zmusza dodawać słowo „*mektóre*” dla ścisłego wypowiedzenia sądu.

Na tych trzech punktach opieramy zasadę analityczności sądów. Widzimy zarazem, że sąd pojmowany jako analiza, nie wyklucza jednak syntezy. Tylko że syntezy nie dokonywa sama apercpcya dla stworzenia sądu. Sprawa przedstawia się inaczej: stworzenie się apercpcyjne sądu jest tylko analizą, lecz analiza ta wynika z poprzedniej syntezy, która odbywa się przy współudziale i pomocy intuicji, jej siły skojarzeniowej; konkrety gromadzą się w klasy, w grupy zespolone pewnem podobieństwem, i dzięki temu, myśl może wydzielić owo podobieństwo, jako pojęcie abstrakcyjne, jako atrybut.

Sprawdzenie sądów, uważanych w logice za syntetyczne, t. j. rzeczywiste, podług trzech znamion analizy: 1) pojęcie orzeczenia zawiera się jako składnik w treści podmiotu i w tym charakterze składnika zatajonego wpływa na wygląd pojęcia podmiotu ze strony odczuwania. (Jest to widoczne w sądach konkretnych: cecha białości, chociaż nie wydzielona jeszcze w pojęcie, istnieje jednak *wrażeniowo* w pojęciu lilii, w jakości obrazów wspomnieniowych, symbolicznych, które poza tem pojęciem zjawiają się). Twierdząc tak, możemy przypuścić dwojakie istnienie psychiczne tego samego faktu: jedno jako pojęcie wyrażone (pojęcie orzeczeniowe abstrakcyjne „biała”) i drugie—bezpojęciowe, natury uczuciowej, gdyż nie wyodrębnione w oddzielny stan psychiczny, wpływające tylko na ogólną jakość obrazów, zawartych w podmiocie. Inaczej mówiąc: to co się zjawia w są-

dzie, jako pojęcie atrybutu, musi być zatajone w jakości odczuwania podmiotu, czyli wpływać na jakość tych momentów doświadczalnych, które stanowią treść podmiotu. W sądzie zatem byłoby dwulicowe istnienie tego samego faktu, dwojaki rodzaj istnienia człona orzeczeniowego: 1) istnienie jako jakość, *odczuwana tylko* w pojęciu podmiotu, t. j. odczuwana jako pewien ton charakterystyczny ogólnej niepodzielnej jakości intuicyjnej pojęcia podmiotu; i 2) istnienie *pomyślane* tej charakterystyki jakościowej, a przeto wyodrębnione od całości podmiotu, jako oddzielne pojęcie orzeczeniowe. W sądzie „lilia jest biała” i jemu podobnych, to dwojake istnienie jest widoczne; gdy przedmiotem myśli mojej jest podmiot tylko, lilia, natenczas „białość” lilii nie istnieje myślowo jako pojęcie, a pomimo to, jest ona *odczuta* w całości obrazu lilii, w treści pojęcia. Gdy przedmiotem myśli jest nie całość lilii, lecz tylko jej poszczególna cecha „białości“, natenczas cecha ta jest pomyślaną, staje się pojęciem. W obu razach ma ona inną wartość psychiczną: w pierwszym razie niema ona odrębnego i określonego bytu psychicznego wobec myśli, istnieje *bezimiennie*, nie zdajemy sobie sprawy co to jest właściwie, co odczuwamy w całości przedmiotu; jest ona najbardziej konkretna, taka jaką podaje sama rzeczywistość, doświadczenie, nie wydzielona, lecz przesiąknięta rzeczą, spleciona nierozdzielnie z wielu innymi czynnikami wrażeniowymi; jest to istnienie pierwotne i naturalne. W drugim zaś razie, nabiera samodzielności psychicznej, jako przedmiot myśli, staje się czemś określonym i nazywanym, ściśle odgraniczonym od reszty, lecz kosztem swej postaci naturalnej, tej, która z doświadczenia pochodzi, kosztem konkretności, prawdy bezpośredniej. W tej pierwszej postaci przebywa w świadomości wiele atrybutów rzeczy, dopóki nie wydzielą się myślowo. Znaczący fachowcy wyrobów przemysłowych, drogich kamieni, dzieł sztuki, ogrodnicy, lekarze i t. d. postrzegają właściwo-

ści przedmiotu, które profani, niefachowcy, widzą tylko w ogólnej charakterystyce, które odczuwają tylko w ogólnym wrażeniu, jakie odbierają od danego kamienia, wyrobu, rośliny, twarzy ludzkiej, i t. p. Fachowiec, udzielając innym swych spostrzeżeń, przeistacza atrybut bezimienny danej rzeczy na atrybut pojęciowy; to co było dotychczas tylko odczuwane przezemnie w ogólnym wyglądzie przedmiotu, musi być wtedy pomyślanem; mówimy, że się to uświadomiło dla nas; uświadomiło się dlatego, że się stało odrębnym przedmiotem myśli, że się zintelektualizowało. Najprostsze doświadczenie, mogące nam pokazać istnienie atrybutu zatajonego w przedmiocie, jest takie: jeżeli z pokoju, w którym mieszkaliśmy dłużej, ubędzie jakiś drobny przedmiot, który tam zawsze był, z którym wzrok nasz zupełnie oswoił się i który nie zwracał specjalnie naszej uwagi, albo też, jeżeli zegar, który szedł głośno, iść przestanie, natenczas, wchodząc do pokoju, postrzegamy *jakąś zmianę*, z której na razie nie zdajemy sobie sprawy; czujemy, że się coś zmieniło w pokoju, lecz zmianę spostrzegamy tylko w ogólnym wrażeniu, jakie pokój na nas robi; i dopiero po pewnym czasie uświadamiamy sobie, czem mianowicie ta zmiana jest; jakość ogólna tłumaczy się wtedy na określoną myśl: przedmiot ubył lub zegar stanął. Z początku był to atrybut zatajony pokoju; powiedzielibyśmy wtedy: pokój jest jakiś inny; jest to wypowiedzenie swego wrażenia o całości. Następnie atrybut ten ujawnia się myślowo: pokój jest inny, bo zegar przestał iść lub przedmiot ubył. Mamy tu *przejście od atrybutu bezimiennego do pojęciowego*. Atrybut istniał przed jego ujęciem myślowem w przedmiocie postrzegania, lecz istniał inaczej, w innej postaci psychicznej, w *sposobie odczuwania przedmiotu*; istnienie takie możnaby nazwać *symbolicznym*. Ten „sposób odczuwania”, w którym zataja się to, co potem wyodrębnia się w oddzielny przedmiot myśli, jest *symbolem uczuciowym* tego przedmiotu; nie jest to więc składnik nieświadomy, lecz realność psy-

chiczna, zaznaczająca w introspekcyi swoje istnienie.— Tak samo *pierwsze* wrażenie miejsca nieznanego, gdy je postrzegamy w pierwszej chwili, jako całość, zawiera w sobie wielką rozmaitość atrybutów bezimiennych, zatajonych; wszystko co w niem jest, co wysyła pobudzenie zmysłowe, chociaż nie postrzeżone jeszcze w pierwszej chwili, nie uświadomione oddzielnie, wpływa jednak na jakość ogólną wrażenia, gdyż ta jakość zmienia się z ubyciem jakiegobądź z tych podniet; następnie zaś, w miarę przystosowywania się uwagi do tego nowego środowiska, działające na zmysły podniety uświadamiają się jako oddzielne przedmioty myśli; atrybuty danego miejsca wychodzą ze swego zatajenia się w ogólnej jakości, ze swego ukrycia w sposobie odczuwania, stają się pomyślane, ujęte pojęciowo. Zaczynamy wtedy *rozumieć i zdawać sobie sprawę z tego cośmy odczuwali jako całość*.—Doświadczenie to pokazuje nam wyraźnie istnienie atrybutu bezimiennego, zanim jeszcze zjawi się atrybut pojęciowy: wpierw odczuwamy zmianę miejsca, a potem dopiero ujmujemy myślowo i nazywamy tę zmianę. Stosuje się to do wszystkich sądów konkretnych, t. j. takich, gdzie podmiotem jest postrzeżenie lub obraz; we wszystkich tych sądach zachodzi to samo, co w przykładach powyższych doświadczeń.

Możemy zatem zdefiniować *sąd jako przeistoczenie się atrybutu bezimiennego w atrybut pojęciowy*. W chwili bowiem, gdy „sposób odczuwania“ jakości danego przedmiotu zostaje myślowo ujętym, postrzeżenie tego przedmiotu przeistacza się na sąd, na połączenie się dwóch pojęć, tworzy się dwu-dział myślowy, najprostsza myśl. *)

*) Doświadczenie ze zmianą miejsca jest tem ważne, że zawiera dwa okresy: w pierwszym wiemy, że się *coś* zmieniło, w drugim dopiero wiemy, *czem to coś jest*; pozwala to przekonać się, że czujemy atrybut zatajony jeszcze przed myślą, czujemy, chociaż pojęciowo nie możemy go ująć.

Z tego zaś wynikałoby, że sąd nie może zjawić się, jeżeli w przedmiocie myśli niema atrybutu bezimiennego, o którym sąd orzeka. Tak jest rzeczywiście: w pojęciu ślepego o lilii niema atrybutu białości, „białość“ nie wpływa u niego na jakość tego pojęcia, nie wchodzi w jego „sposób odczuwania“ lilii; a stąd sąd „lilia jest biała“, niema dlań wartości istotnej, nie jest myślą, nie zawiera dwóch pojęć, jest tylko sądem słownym (tego rodzaju, co „canis jest pies“), w którym atrybut jest wyrazem bez treści, wyrazem z niezrozumiałego języka widzących; zdań takich ślepy musi uczyć się na pamięć, tak samo jak uczymy się połączeń słów znanych z nieznanymi. *)

— *Sąd nie ma wartości myślowej, jeżeli orzeczenie nie znajduje się w treści doświadczalnej przedmiotu.* Jak widzieliśmy, jest to oczywiste dla sądów konkretnych, które orzekają o właściwościach, spostrzeganych przez zmysły. Gdy chodzi o właściwości konkretne, lecz mniej oczywiste, twierdzenie powyższe zachowuje tą samą wartość; np. szkło jest naelektryzowane dodatnio; ażeby sąd ten miał wartość myślową, nie był tylko zdaniem, ażeby orzeczenie zostało zrozumianem, trzeba aby doświadczenie moje posiadało, za pomocą wyobraźni lub postrzegania rzeczywistych faktów, pewne zachowanie się szkła, które nazwano jego objawem elektryczności dodatniej; czyli że ów objaw elektryczności i szkło musi przedstawiać się jako pewna całość konkretna doświadczenia, aby można sąd powyższy zrozumieć. Wtedy tylko owo zachowanie się szkła, atrybut jego, mogę wydzielić w pojęcie, złączyć z objawami podobnymi i zyskać wartość myślową dla wyrazu orzeczeniowego. Zrozumienie sądów

*) Przypuszczam, że dla ślepego z urodzenia wyraz biały w tym sądzie albo jest tylko drugą nazwą lilii, wogóle drugą nazwą przedmiotów, które dlań skojarzyły się sztucznie, za pomocą mowy, w nienaturalną grupę „białych“, której zawartości może tylko wyuczyć się, albo też, że po pewnym czasie wypełnia on ten wyraz jakąś cenestezją, jakimś uczuciem nieznanem dla nas.

naukowych, t. j. przekształcanie sądów słownych, pozor-nych, na sądy istotne, warunkuje się zawsze *zamianą orzeczenia na doświadczenia konkretne z przedmiotem* (doświadczenia wyobrażane lub postrzegane). Gdy slysze wypowiedziany pewien sąd nowy dla mnie, złączenie dwóch pojęć dotychczas obcych sobie nawzajem dla mego umysłu, sąd ten najpierw jest tylko zdaniem, sądem pozornym, gdzie albo jeden człon jest słowem bez treści, albo oba mają treść, lecz pozostają względem siebie luźnemi; syntezy myślowej jeszcze niema. Co musi zająć w moim umyśle, ażeby synteza owa zjawiła się? t. j. ażeby zdanie stało się dla mnie sądem istotnym? Muszę odwołać się do konkretów, odszukać w swem doświadczeniu takie obrazy, któreby zawierały w sobie pierwiastki konkretów podmiotu i pierwiastki konkretne orzeczenia, czyli, że usiłuję *zamienić orzeczenie na pewne doświadczenie konkretne z podmiotem, sprowadzonym także do postaci konkretnej*, i gdy to stanie się w moim umyśle, wtedy sąd stanie się zrozumiałym, istotnym, synteza myślowa odbędzie się między pojęciami dotąd luźnemi, lub między pojęciem a wyrazem, odbędzie się wskutek tego, że z owego doświadczenia wyobrażanego z podmiotem, które posiadałem jako przedmiot myśli, *wyodrębnię* pewien jego wygląd w pojęcie orzeczeniowe; od całości postrzeganej przejdę do składnika, uświadamiając go myślowo. Zdanie usłyszane, nie było dla mnie jeszcze syntezą, lecz pobudziło umysł do stworzenia syntezy drogą analitycznego procesu; samo jednak usłyszenie zdania nie wystarczało, ażeby przenieść orzeczenie do treści podmiotu.

Sądy, wypowiadające teorie *naukowe*, przy powstawaniu swem, musiały mieć także za punkt wyjścia doświadczenie, ukazujące nowe zachowanie się przedmiotu, które następnie orzekano pojęciowo, czem zachowanie się to jest. Obserwowane zjawiska światła, które pokazywały Fresnelowi zachowywanie się światła podo-

ne do ruchu falistego, służyły za punkt wyjścia do stworzenia sądu, że światło jest drganiem eteru. Mogę jednak zrozumieć znaczenie tego sądu (choć nie stopień jego prawdziwości) bez poznania doświadczeń Fresnela, t. j. mogę wiedzieć jaką myśl, jaką wiadomość sąd ten podaje, nie znając jego udowodnień. Lecz takie zrozumienie będzie wymagać niezbędnie, aby w umyśle moim pojawiły się jakiegokolwiek obrazy, choćby naśladowujące tylko schematycznie doświadczenia Fresnela, ukazujące promienie świetlne, jako ruch wibracyjny. Dla sprawdzenia takiego sądu, powierzchownie nabytego, poszukiwalibyśmy przedewszystkiem, aby te niewyraźne schematy doświadczeń zamienić na doświadczenia prawdziwe, na jego twórczy punkt wyjścia.

Sądy, złożone z pojęć, które wyrażają *stosunki*, stanowią myśli najbardziej abstrakcyjne. Np. Kapitał pochodzi z wyzysku pracy. Zrozumienie takiego sądu, myślowe jego przyswojenie sobie, tak, aby mózdz stosować do faktów realnych, jest niemożliwem bez zamienienia go na różne rzeczywiste sytuacje życiowe, dające się obserwować i będące jednolitymi momentami *in natura rerum*, chociaż myśl teoretyczna rozkłada je i zamienia na abstrakcję. Dla zrozumienia sądu, muszę odnaleźć taką sytuację, zobaczyć np. jak ta sama sztuka płótna, która dla jednego człowieka jest zyskiem pieniężnym, dla drugiego jest wyczerpaniem siły roboczej, i czem to wyczerpanie jest zrównoważone, przy jakim zarobku odbywa się, i t. p. Oczywiście jest, że człony sądu są wytworami sztucznymi, że w życiu niema tego, co nazywamy kapitałem, wyzyskiem, pracą, niema jako rzeczy odrębnych, jak odrębnymi są pojęcia w tych słowach zawarte; jest tylko pewna sytuacja życiowa ludzi, wytwarzających towary, z której myśl wydzieliła różne pojęcia; z jednej strony rozpatrywana, ma ona dla myśli znaczenie „kapitału“, jako produkcya towarów, które sprzedane na rynku, dają zysk pieniężny; z drugiej strony—

ta sama sytuacja przedstawia się jako nędza, zmęczenie pracą, brak swobody, przymus zarobkowania, i t. d. Sąd teoretyczny nie zjawiałby się nigdy, gdyby kapitały działały niezależnie od życia robotników, gdyby nie tkwiły w tej samej rzeczywistości obserwowanej, nie łączyły się ze sobą spłotem nierozzerwalnym we współżyciu ludzkim. Sąd abstrahuje składniki tego spłotu rzeczywistego tak samo, jak abstrahuje białość od kwiatu lilii. Wobec doświadczenia, pojęcia „praca“, „wyzysk“ i t. p., mają znaczenie sztuczne, nie istnieją bowiem osobno od człowieka i od innych różnych stosunków życiowych, w jakich on żyje.

Trzy znamiona analizy sądów, uważanych w logice za syntetyczne:

1) sąd niema wartości myślowej, jeżeli orzeczenie nie znajduje się w treści doświadczalnej podmiotu, t. j. jeżeli orzeczenia nie można zamienić na doświadczenia konkretne z podmiotem.

2) dla sądów konkretnych: a) warunkiem pomyślenia orzeczenia jest zaklasyfikowanie się podmiotu w grupę podobieństw (lilia jest biała, pies jest zwierzęciem);

dla sądów abstrakcyjnych: b) warunkiem pomyślenia orzeczenia jest zastąpienie abstrakcyi podmiotowej przez jej konkrety (ciała są rozciągłe).

3) Abstrakcja orzeczeniowa ogranicza się do podmiotu, t. j. że nie daje się zastąpić swobodnie przez swoje konkrety.

Logika rozróżnia sądy *słowne* czyli *analityczne* i sądy *rzeczywiste* czyli *syntetyczne*. W pierwszych—orzeczenie nie podaje nowej wiadomości. W drugich— podaje nową wiadomość. Stanowisku temu przeciwstawiamy inne, *psychologiczne*: uważamy za sądy słowne takie zdania, gdzie jest tylko jedno pojęcie (np. psychologia jest nauką o duszy); za sądy rzeczywiste takie, gdzie są dwa pojęcia; te ostatnie zaś są zawsze tylko *analityczne*.

Poddamy sprawdzeniu przykłady logiki.

„Instynkt jest to odziedziczone doświadczenie“. Według Bain'a jest to sąd rzeczywisty i syntetyczny, w orzeczeniu bowiem mieści się wiadomość nowa, nie zawarta w podmiocie. Słowo „instynkt“ sprowadzamy do konkretów; widzimy w niem wtenczas szereg różnych faktów, jak czynności ptaków i t. p. Nie mogłoby ono zjawić się, gdyby między tymi faktami nie zaszło już pewne połączenie, zespolenie się pewnem podobieństwem, cechę wspólną. Tą cechą łączącą jest, że są to objawy pewnej umiejętności, która nie była nauczana, która jest wrodzona. Cecha łącząca konkrety w klasę, w pojęcie abstrakcyjne, jest tutaj „umiejętność wrodzona“. Oczywiście, że zawiera ona te same konkrety, co i słowo „instynkt“; zatem w sądzie „instynkt jest umiejętnością wrodzoną“, jest jedno pojęcie, a sąd jest słownym. Lecz jest różnica pewna między podmiotem a orzeczeniem: w podmiocie nie zdajemy sobie sprawy z podobieństwa łączącego konkrety, nie wiemy jeszcze, co je łączy. W orzeczeniu wypowiadamy ów łącznik, mówiąc, że jest to cecha wrodzonej umiejętności, która te fakty zespała. Treść psychologiczna w obu razach jest inna: w podmiocie widzimy różnorodność konkretów, w orzeczeniu zwracamy uwagę przede wszystkim na ich podobieństwo. Podmiot nie jest właściwie pojęciem tutaj, jest grupą skojarzeniową, grupą faktów objętych jednym słowem; lecz ponieważ słowo to nie mogło powstać bez ujęcia podobieństwa, przeto sąd jest słowny. Jeżeli zaś w umyśle, przyjmującym ten sąd, istnieje pewna grupa różnych faktów, połączonych słowem „instynkt“, jeżeli ktoś, objaśniając, pokaże najpierw fakty, które nazywają się „instynktem“, natenczas sąd „instynkt jest wiedzą wrodzoną“ będzie właściwie stworzeniem się pojęcia instynktu.

Sądy *słowne* są to więc albo zdania tylko (jedno pojęcie dwojako nazwane), albo też stworzenie się pojęcia podmiotowego, zamienienie faktów konkretnych na ich uogólnienie abstrakcyjne.

Ważmy teraz sąd *syntetyczny*: „instynkt jest doświadczeniem odziedziczonym“. Podmiot jest grupą faktów, ujętą przez podobieństwo umiejętności wrodzonej. Ażeby orzeczenie mogło powstać, fakty konkretne podmiotu muszą posiadać pewne podobieństwo do tego, co nazywamy doświadczeniem. Gdyby fakty instynktu były całkiem różne od faktów „doświadczenia“, czynności wyuczonych, orzeczenie takie nie zjawiłoby się w żadnym umyśle. Cecha zaś ogólna i zasadnicza całej grupy faktów, to, że są to czynności *niewyuczone* przez osobników, które je spełniają, cecha tkwiąca w każdym z tych faktów jako jego charakterystyka, daje umysłowi powód, aby owo podobieństwo do doświadczeń odróżnić od doświadczeń zwykłych, łącząc je z pojęciem „nabytku dziedzicznego“, jakie nasuwa się samo przez się, wskutek zestawienia się tych dwóch pojęć — „czynności będącej doświadczeniem“, a pomimo to, „niewyuczonej przez osobnika“. (Jest to *sprawdzian pierwszy*).

Sprawdzian drugi: Widocznem jest, że gdybyśmy nie zamienili abstrakcyi „wiedza wrodzona“ przez jej konkrety, sądu powyższego by nie było, gdyż w abstrakcyi samej nie widzimy jeszcze nic, coby nasunąć nam mogło myśl o „doświadczeniu“. Sama abstrakcyja zdaje się nawet przeciwstawiać się jako „wiedza wrodzona“ — „doświadczeniu“. Konkrety zaś mogą pokazać, że to przeciwstawienie się jest pozorne.

Sprawdzian trzeci: Z powodu natury sądu jako definicyi, t. j. takiego, że abstrakcyja orzeczeniowa jest podobieństwem (łącznikiem) tych tylko konkretów, które wchodzi do podmiotu (niema innych „doświadczeń odziedziczonych“, jak tylko fakty instynktu), abstrakcyja orzeczeniowa *nie jest skrepowaną* w sądzie, jest taka sama w stanie swobodnym, jak i w syntezie sądu (jest to cecha charakterystyczna tej kategorii sądów); podmiotowość orzeczenia jest zachowana; w pojęciu „doświadczeń odziedziczonych“ myśli się o tych tylko konkretach, ja-

kie są w podmiocie, lecz sprawdzian tej „podmiotowości“ (niemożność zastąpienia orzeczenia przez te jego konkrety, jakie posiada w stanie swobodnym), sprawdzian ten nie daje się tutaj zastosować, z powodu właśnie natury sądu jako definicyi, całkowitego utożsamienia się treści obu pojęć.

Natura sądu zmienia się jednak zależnie od umysłowości, która go stwarza i wypowiada. Tak np. sąd „instynkt jest wiedzą wrodzoną“, może być uważany za rzeczywisty nie za słowny, gdyż grupa konkretów, wyrażona w słowie „instynkt“, mogła powstać nie przez łącznik utożsamiający „wiedzy wrodzonej“, lecz przez inny—„pobudzeń wewnętrznych“, zagarniając do siebie wszystkie czynności, które pochodziły ze ślepych pobudzeń, bez widocznej przyczyny i widocznego powstawania, z pobudzeń zatajonych wewnątrz; taka synteza faktów była najpierwszą, jak to wskazuje samo słowo „instynkt”—ἐν στήθε; i jeżeli w jakim umyśle podmiot zawiera w sobie konkrety tym łącznikiem zgrupowane, natenczas sąd—instynkt jest wiedzą wrodzoną—jest rzeczywistym, zawiera dwa pojęcia: czynności jako pobudzenia wewnętrzne i te same czynności jako wiedza wrodzona. Jest przytem oczywiście analitycznym, gdyż „wiedza wrodzona“ mogła powstać tylko przez wyciągnięcie tego podobieństwa z konkretów „instynktu“.

Poprawki do logiki wynikające z twierdzenia, że każdy sąd jest analityczny.

1) Wiele sądów, uważanych za słowne, są rzeczywistymi, gdyż mają dwa pojęcia. (Bain 79).

2) Definicja sądów słownych jest zasadniczo mylna, gdyż analitycznymi są wszystkie sądy. (Bain 80).

3) Sądy syntetyczne—rzeczywiste, gdzie orzeczenie wyraża przypadkowość (niezależną od istoty podmiotu), zatem pojęcie nowe, nie zaś istotną własność, jak sądy analityczne, (Bain 89) — sądy takie mają również orzeczenie, pochodzące z analizy podmiotu, gdyż psycholo-

gicznie *przypadkowość* stanowi także istotną cechę pojęcia.

Forma sądów logiczna i psychologiczna.

Logiczna: *wszyscy* ludzie są *niektóremi* istotami śmiertelnymi.

Psychologiczna: człowiek jest (w pewien sposób) śmiertelny.

Logiczna: *niektórzy* ludzie są mądrzy.

Psychologiczna: *ci* ludzie są mądrzy (w sobie właściwy sposób).

Logiczna: *niektórzy* ludzie *nie* piją wódki.

Psychologiczna: (Tamci ludzie piją wódkę) *ci* robią przeciwnie.

Logiczna: *żaden* murzyn *nie* ma białej skóry.

Psychologiczna: (ci ludzie mają białą skórę) murzyn ma czarną skórę.

Logiczna: *wszyscy* ludzie są *wszystkimi* zwierzętami mówiącymi.

Psychologiczna: człowiek jest zwierzęciem mówiącym.

Logiczna forma rozwinięta wyraża ilościowość orzeczenia.

Psychologiczna forma rozwinięta wyraża realność doświadczenia i podmiotowość orzeczenia.

Treść psychologiczna sądu są to dwa pojęcia, znajdujące się ze sobą w stosunku analitycznym. Treść ta, ujęta w kategoryę *ilości* podmiotu i orzeczenia (wszyscy, niektórzy) i w kategoryę *jakości* (twierdzenie i przeczenie) staje się sądem logicznym.

Przemiana ta nie daje się objaśnić samą zjawiskowością psychologiczną. Jest tutaj interwencja czynnika metafizycznego, jaźni transcendentalnej.

III. Analityczny charakter sądów innej formy.

1. Sądy wypowiedane o doświadczeniu wewnętrznym.

Np. Chcę jeść; chcę jechać do..., kocham tego człowieka i t. p. Podmiotem nie jest tutaj „ja”, lecz przed-

miot mego doświadczenia wewnętrznego, wyobrażenie jedzenia, jazdy, osoby, t. j. stan mojej świadomości, rozpatrywany jako wyobrażenie czegoś przedmiotowego. Rozpoznanie zaś *wzruszeniowej cechy* tego wyobrażenia i wydzielenie jej jako pojęcie abstrakcyjne „chęci”, „kochania”—jest właśnie orzeczeniem. Ponieważ jednak wydzielona cecha wyobrażenia jest natury wzruszeniowej, czysto subiektywnej, przeto zawiera z konieczności i pojęcie mego „ja”. — Sądy takie nie różnią się jednak niczem, prócz wyrazowej formy, od takich sądów jak: „jedzenie jest pożądane“ (przeze mnie); „ten człowiek jest kochany“ (przeze mnie).

Jest jednak pewna różnica w sądach, gdzie orzeczenie wydziela cechę wzruszeniową podmiotu, zależnie od tego, czy ten podmiot jest rozważany jako przedmiot zewnętrzny, czy też jako moje wyobrażenie o nim. Np. ten człowiek jest dobry, ten zapach jest przyjemny, dzień jest piękny; są to cechy uczuciowe w orzeczeniach, lecz w tej postaci słownej orzeczenia wyglądają tak, jak gdyby odnosiły się do przedmiotu niezależnie odemnie: człowiek ten jest istotnie dobry, zapach jest bezwzględnie przyjemny i t. d. Samo to zaś wydzielenie cechy uczuciowej w formie takiej: „odczuwam, uznaję dobroć tego człowieka; rozkoszuję się tym zapachem, zachwycam się pięknnością dnia — nadaje podmiotom znaczenie doświadczenia wewnętrznego, stanu świadomości. Można je przez to uważać za ściślejszą formę, gdyż wydzielona cecha, jako czysto subiektywna, t. j. nie dająca się sprawdzić rozumowo, nie należy właściwie do przedmiotu jako takiego, lecz tylko do wyobrażenia o nim.

2. Sądy przeczące.

W sądach przeczących odróżniamy: 1) sądy *pozornie* przeczące, gdzie przeczenie jest natury językowej, orzeczenie zaś wyrażone nie znajduje się w myśli, lecz jego przeciwieństwo.

Np. wino nie jest dobre, (jest złe), piec nie jest ciepły (jest zimny), zboże nie urodziło (przepadło), Jan nie umarł (żyje) i t. d.

W sądach tych cechy, które łączymy z podmiotem, są to: złe, zimny, przepadło, żyje. Możemy je wyrazić pozytywnie lub negatywnie; w doświadczeniach jednak nie było wcale „dobroci” wina, „ciepła” pieca, „śmierci” Jana, i t. d.

2) W innych sądach przeczących przeczenie jest *istotne*, gdyż wyrażamy to, czego niema wcale w doświadczeniu; przeczenie nie wyraża jednocześnie żadnej pozytywnej cechy. Np. „Ryby nie mają płuc” — sąd nie wyraża przez to, co właściwie mają natomiast. „Jan nie pisze”, w przeczeniu niema wiadomości, co Jan robi. „Delfin nie jest rybą”—nie mówi się jednak, czym mianowicie jest, do jakiej klasy należy. „Stół nie jest kamienny”, lecz nie wiem jaki jest. „Ubranie nie było zielone”—lecz nie wiem jakie było.

Przeczenia takie nie stanowią żadnego pojęcia pozytywnego, określonego, powołują bowiem do myśli możliwości mnóstwa najrozmaitszych pojęć, nie dając przewagi żadnemu. Mówią nie o tem, co jest w doświadczeniu (jak przeczenia pozorne, które stauowią samo przez się pojęcia określone pozytywne: nie-wielki, nie-dobry, nie ciepły, i t. d.), lecz o tem właśnie, czego w doświadczeniu *niema*. (Nieprawdą bowiem jest, że przeczenia są zawsze czemś pozytywnem: nie-człowiek, nie-drzewo, nie-biały, nie zielony,—są to zupełne nieokreśloności dla myśli, o których nie można orzec; niektóre tylko są pozytywnymi, np.: nie-kręgowiec, nie-organiczny, nie-lewa strona, nie-harmonijny, nie-symetryczny, nie-ciężki, i t. p., gdzie są tylko dwie możliwości przeciwstawne sobie).

Należy jednak zauważyć, że takie przeczenia istotne, o ile zawierają w sobie rzeczywiście pewną myśl logiczną, są *ograniczone pod względem treści orzeczenia, której przeczą*. Nie można przeczyć jakichbądź cech, nie

należących do pojęcia danego przedmiotu: zdania takie jak—człowiek nie jest śniegiem, kamienie nie umierają, pieniądz nie należy do istot ustrojowych, woły nie są słowikami,—są to przeczenia bezsensowne, nie stanowiące żadnej myśli, chociaż, formalnie rozważane, wypowiadają oczywistą prawdę, gdyż ich *contraria* byłyby nonsensem dla myśli i doświadczenia. Lecz właśnie dlatego, że ich *contraria* są niemożliwe do pomyślenia, że wyrażają takie zestawienia pojęć, które nie mogło być żadnym doświadczeniem (człowiek jako śnieg, wół jako słowik, i t. p.), dlatego właśnie i przeczenia są bezmyślne, są tylko zdaniami nie zaś sądami.

Natomiast, przeczenia istotne, będące myślą, jak: ryby nie mają płuc, Jan nie pisze, i t. d., zamienione na swoje *contraria*—ryby mają płuca, Jan pisze, i t. d., okazują zestawienie pojęć takie, które mogłoby być doświadczeniem: ryby jako zwierzęta kręgowy mogły nasunąć przypuszczenie, że mają płuca, gdyż jest to cecha „zwierząt kręgowych”, która, przy niedokładnej znajomości anatomii i fizjologii ryb, mogłaby złączyć się z pojęciem ryby, jako zwierzęcia, które musi w jakiś sposób oddychać. „Jan pisze” bywało oczywiście doświadczeniem możliwym. „Delfin jest rybą” mogło być łatwo doświadczeniem, ze względu na wielkie podobieństwo zewnętrzne Delfina do ryby.

Zatem, w przeczeniach wyrażających myśl, treść podmiotu i orzeczenia pozostają do siebie w tym samym stosunku, co w sądach twierdzących, t. j., że stanowią *dwojakie rozpoznanie tego samego doświadczenia* (z jego dwiema właściwościami: pojęcia ogólnego w orzeczeniu, które jest zarazem ograniczone do podmiotu); czyli, że sąd przeczący, ze względu na swą treść psychologiczną, jest także sądem *analitycznym*; *połączenie psychologiczne dwóch jego członów jest natury analitycznej*, jest połączeniem konkretnego z abstrakcją, która powstała z tego konkretnego. *Przeczenie* zaś jest ściślejszym określeniem tego

stosunku, jest *kategorią*, w której umysł rozpatruje dany stosunek psychologiczny; tak samo jak kategoria *istnienia* lub *możliwości* w sądach twierdzących, nie dająca się objaśnić stosunkiem czysto psychologicznym, t. j. połączeniem pewnym stanów świadomości, tak samo również jak kategoria *warunku*, *przyczynowości* lub *rozłączności* w połączeniach sądów.

Przeczenie należy więc do *łącnika*, nie zaś do orzeczenia, jak chcą niektórzy logicy. Odnoszenie przeczenia do orzeczenia, tam, gdzie przeczenie jest istotnem, nie zaś językowem, tworzy bezsens, zamienia przeczenia określone myślowo na nieokreślone. Np. powiedzenie: „delfin jest nie-rybą” wprowadza myśl do nieokreśloności nie-ryby (całość istnień i ryba) i jeżelibyśmy temu orzeczeniu nadali pozytywne znaczenie, o co właśnie chodzi, i brali je w znaczeniu określonego pojęcia: „całość istnień *mniej* ryba”, sąd zamieniłby się w taki bezsens, jak np., że „delfin jest całością istnień prócz ryby”.

Jeżeli jednak rozpatrywać sądy przeczące z ich strony tylko psychologicznej, pomijając wyrażeniową stronę, natenczas są one zawsze twierdzące. Oto mówią dziecku *2-letniemu*: patrz, „Z. śmieje się z ciebie”; dziecko patrzy na Z, widzi jego twarz spokojną, nieśmiejącą się, i ten właśnie wyraz twarzy rozpoznając, mówi: „Z. się nie śmieje”. Nie ulega wątpliwości, że to, co dziecko rozpoznało w Z., to była cecha pozytywna doświadczenia, „spokój twarzy”, czyli, że sąd jego wewnętrzny, cichy, miał formę sądu twierdzącego, rozpoznania tej cechy, która była w doświadczeniu. Poprzez to zaś dziecko odbyło inny sąd twierdzący, sugestywowany jemu, że Z. śmieje się, któryto sąd był właśnie przyczyną, dlaczego rozpoznanie swoje wyrazu twarzy Z. wyraża jako przeczenie „śmiania się”. Przeczenie zjawia się więc *jako wynik zestawienia się dwóch sądów twierdzących o jednym i tym samym przedmiocie, których orzeczenia wykluczają się nawzajem*. Wynik ten ma w mo-

wie *formę negatywną*. Np. zestawienie takie: jeżeli był sąd sugestyonowany lub przypuszczenie, że „Jan pisze”, to zobaczywszy Jana, który chodzi (rozpoznanie pozytywne), mówię, że Jan *nie pisze*; orzeczenie to zjawia się tylko *pod warunkiem*, że był poprzednio sąd twierdzący, „że pisze”; w przeciwnym razie zjawiłoby się nie mogło, gdyż niemożliwym jest rozpoznać to, czego wcale nie ma w doświadczeniu. Albo: „widziałem stół drewniany” (sąd twierdzący); ktoś pytając, sugestyonuje mię, „stół jest może kamienny?” (sąd twierdzący)—odpowiadam przecząco „nie jest kamienny” (zestawiwszy dwa te sądy), a zarazem myślę milcząco, że jest drewniany. Tak samo więc tutaj przeczenie musiało być uwarunkowane jakąś bądź sugestją twierdzącą (stołu kamiennego) i bez tego nie zjawiłoby się.

Słowem — *w warunkiem pomyslenia, że czegoś nie ma w doświadczeniu, jest uprzednie pomyslenie, że to jest i zestawienie tej myśli z rozpoznaniem czego innego w doświadczeniu.*

Pomyslenie, że czegoś nie ma w doświadczeniu, niezależne i rzeczywiste (t. j. takie, które w stanach świadomości zawierałoby negację danej cechy), jest niemożliwe, gdyż byłoby procesem psychologicznym bezprzyczynowym. Przeczenie należy tylko do *formy* ujęcia myślowego, jest natury wyrazowej; pod niem zaś znajduje się twierdzenie milczące tej cechy, która była w doświadczeniu rozpoznana; wyraża się zaś ona tylko w stosunku do poprzedniego twierdzenia, t. j. jako jego negacya.

Pozorne przeczenie jest takie, gdzie w formie negatywnej wypowiadamy pewną cechę pozytywną, określoną, doświadczenia, jak: maszyna nie jest w ruchu (jest w spoczynku), dom nie stoi na górze (stoi na dole), skrzynia nie jest ciężka (jest lekka), papier nie jest gruby (jest cienki), Jan nie jest bogaty (jest ubogi), i t. d. Każde z tych orzeczeń ma tylko jedną negację (nie jest w ruchu,

znaczy jest w spoczynku i nic więcej)—a stąd, przeczenie takie musi być zawsze twierdzeniem czegoś określonego, co było w doświadczeniu.

Przeczenia istotne są wtedy, gdy orzeczenie ma wiele różnych negacyi; „nie jest człowiekiem (jego negacya nie zawsze jest „zwierzę”, może być „figura woskowa”, posąg, i t. d.); „nie-zielony” nie mówi o żadnej barwie określonej; „nie-ryba” nie mówi o żadnym zwierzęciu określonym; tak samo: nie-chodzi, nie-śpi, i t. d. Jeżeli nawet rozpatrywać dane orzeczenie, jako część pojęcia rodzajowego „barwy”, „zwierząt”, „czynności ludzkich”, które dzielą się na dwie części: barwy (zielona i nie-zielona), zwierzęta (ryby i nie-ryby), czynności (chodzenie i nie-chodzenie), co odpowiada poprawce, którą Morgan wprowadza do teoryi negatywnych wyrazów to i wtenczas nawet negacya (nie-zielona, nie-ryby) nie wyraża nic określonego, jako cechę pozytywną, wyraża zaś w sposób określony, jakiej cechy niema w doświadczeniu. *)

3. Sądy wyrażające współbytność i następstwo.

1) Sądy *współbytności* (wyrażające *porządek w przestrzeni*). Wszelkie doświadczenie jest umiejscowione w jakibądź sposób, przeto może być zawsze rozpoznane ze względu na swoje umiejscowienie; w postrzeżeniu Jana jest nietylko Jan, ale i miejsce, gdzie go widzimy, otoczenie, tło, kierunek; rozpoznawszy Jana, możemy w temże doświadczeniu rozpoznać, że „jest w pokoju”, i t. p. Tak samo: konstelację „Wielkiej Niedźwiedzicy” postrzegamy w pewnym umiejscowieniu na niebie; ina-

*) Twierdzenie Baina, że wszelkie przeczenie pewnej własności jest równie rzeczywiste, jak i sama własność (68 str.) stosuje się tylko do takich pojęć, które mają jedną negacyę.

czej postrzegać jej nie możemy; rozpoznając, że to ta konstelacya, możemy także rozpoznać jej umiejscowienie na niebie, mówiąc, że się znajduje „na stronie północnej”.

Rozpoznanie *położenia* jest więc tak samo rozpoznaniem pewnej cechy danego przedmiotu, cechy jego umiejscowienia. Ze względu na psychologiczny proces, jaki zachodzi w tych sądach, najściślejsem wyrażeniem byłoby: Jan jest umiejscowiony w pokoju, Oryon jest umiejscowiony na półkóli północnej. Umiejscowienie jest tak samo atrybutem, cechą podmiotu, jak barwa, gatunek i t. p. (biały, śmiertelny, zwierzę). Umiejscowienie *wogóle* jest cechą istotną każdego przedmiotu. Umiejscowienie *określone* w jednych razach jest cechą istotną (jak Oryon, wyspa św. Heleny, Warszawa), w innych—cechą *przypadkową* (Jan jest w pokoju, książka leży na stole, i t. p.). Ze względu jednak na doświadczenie, z którego sąd powstaje, umiejscowienie dane jest zawsze cechą istotną, gdyż wyrażając je, wyrażamy to, co właśnie charakteryzuje przedmiot w danem doświadczeniu.

Czy rozpoznanie danej cechy umiejscowienia odbywa się tak samo przez grupę skojarzeniową, która wyodrębnia ją w nowe pojęcie? Cecha umiejscowienia danego przedmiotu może być tylko odczuta w postrzeżeniu tego przedmiotu; widząc np. daną rzecz, widzę ją w pewnem położeniu przestrzennem, lecz z tego położenia nie zdaję sobie sprawy, nie uświadamia się ono dla mnie, jako odrębny przedmiot myśli. Gdy uwaga zostaje skierowaną na to właśnie *położenie* przedmiotu, zaczynam o tem położeniu myśleć, staje się ono dla mnie nietylko cechą postrzeżenia przedmiotu, lecz i pojęciem oddzielnem od przedmiotu. W jakiż sposób przejście to — od cechy bezimiennej do cechy pomyślanej—uskutecznia się? W jaki sposób widząc „Jana w pokoju” (co jest jednym postrzeżeniem Jana umiejscowionego, Jana w pewnem

otoczeniu) uświadamiam sobie następnie, że on „jest w pokoju”? Oczywiście, że pojęcie bycia w pokoju różni się z tego pierwiastku umiejscowienia, który już tkwi w postrzeżeniu Jana. Pierwiastek ten, pod wpływem działania tego, co zwraca naszą uwagę na *położenie*, staje się czynnikiem organizacyjnym postrzeżenia w polu potencjałów podświadomości, rozbudza tam taką grupę skojarzeniową różnych innych postrzeżeń, związanych podobieństwem umiejscowienia, której rezultatem świadomym jest rozpoznanie położenia jako takiego, wydzielenie się pierwiastku umiejscowienia w odrębne pojęcie tego „pokoju”, „strony północnej”, i t. p. Miałem już jakiegokolwiek doświadczenia, które odnosiły się do pokoju, do strony północnej nieba, i te doświadczenia mają teraz dążność, aby wystąpić w świadomości; w interferencji zaś ich, przy jednoczesnym pobudzeniu, uświadamia się tylko ich *wspólność*, jako pojęcie danego miejsca (podobnie jak w rodzinnych fotografiach Galtona występuje schematyczny typ wspólności rodzinnej twarzy). Pojęcie to nie zjawiłoby się, gdybym np. nigdy w życiu nie widział żadnego pokoju lub nigdy nie obserwował nieba północnego. Orzekłbym wtedy najogólniejszem pojęciem umiejscowienia lub kierunku, że jest tam lub tutaj. Z tego by wynikało, że *orzeczenie jest rodzajowem*. W sądach takich orzeczeniem nie jest pokój, strona północna, i t. p., lecz *umiejscowienie* w pokoju, na północy, i t. p. Nie mamy tu bowiem do czynienia z samym pojęciem „pokoju”, lecz z pojęciem „znajdowania się w pokoju”. Pojęcie to jest rodzajowem wobec danego podmiotu: Jan w danej chwili, kiedy go postrzegam, należy do tych przedmiotów, które znajdują się (lub znajdowały się) w danym pokoju. Warszawa należy do tych miejscowości, o których wiem, że leżą nad Wisłą. Ze względu na umiejscowienie swoje, przedmioty mogą tworzyć *klasy*, tak samo jak ze względu na jakąś inną cechę sobie wspólną. Zarazem orzeczenie jest tutaj ściśle *ogra-*

niczone do podmiotu. myślimy o pokoju o tyle tylko, o ile w nim znajduje się Jan, myślimy tylko jako o umiejscowieniu Jana; wszelkie inne rozpoznania i cechy pokoju stanowiłyby już inne sądy.

Różnica logiczna, jaka istnieje między sądami atrybutowymi a sądami wyrażającymi położenie, pochodzi stąd, że w pierwszym razie rozpoznana cecha podmiotu (białość) nie daje się rozpatrywać jako pojęcie rzeczy, istniejącej niezależnie od tych składników (przedmiotów białych), z których urabia się; w drugim zaś razie—rozpoznane umiejscowienie przedmiotu jest zarazem pojęciem rzeczy, którą możemy rozważać zupełnie niezależnie od umiejscowienia tych lub owych przedmiotów (jak pokój, strona północna, Wisła), jako rzecz konkretną, chociaż pojęcie tej rzeczy urabiało się jako wydzielenie się pewnej wspólności z różnych postrzeżeń. O pokoju, o stronie północnej, o Wiśle, możemy myśleć, jako o rzeczywistości istniejącej samodzielnie, niezależnie od tych różnych przedmiotów, które umiejscawialiśmy w doświadczeniach, i nie jako o *położeniu przestrzennem* czegoś, lecz jako o samym przedmiocie odrębnym. Tymczasem o białości lub zwierzęciu możemy myśleć tylko jako o czemś, co spotyka się w różnych przedmiotach białych lub różnych zwierzętach.

Ponieważ *logika rozpatruje pojęcia w sądach tak jak one są w stanie swobodnym*, przeto w zdaniu „Jan jest w pokoju” rozpatruje pojęcie „pokoju” nietylko jako *umiejscowienie* Jana, lecz wszechstronnie, ze wszystkimi jego atrybucyami, i niezależnie od cechy umiejscowienia Jana, która oczywiście do swobodnego pojęcia „pokoju” nie należy. Wtedy zaś nie można dopatrzeć się żadnego związku rodzajowego między podmiotem a orzeczeniem, jak również ograniczenia się orzeczenia do podmiotu. Między Janem i pokojem, rozpatrywanymi jako pojęcia oddzielne, nie zachodzi żaden związek wewnętrzny, a tylko przestrzenna współbytność.

Z powodu takiego rozpatrywania pojęć w sądach (jako pojęć swobodnych, zestawionych jak gdyby mechanicznie, podług praw logiki, nie zaś rozwiniętych samorodnie, organicznie, ze wspólnego zaczątku świadomości)—logika nie może także dojrzeć podmiotowości orzeczenia w sądach atrybutowych, gdyż rozpatrując zakres swobodnego pojęcia (orzeczenia), np. białość, zwierzę, i t. p., widzi, że jego zakres (jako swobodnego) jest najczęściej *większy* od zakresu podmiotu, i tylko w definiacjach równy.

2) *Sądy wyrażające następstwo* (wyrażające *porządek w czasie*). Np. Po odbytej chorobie, wyjechałem zagranicę. Po dniach wesela, nastąpiły dni smutku. Traktat 1815 r. nastąpił po Waterloo. Dzień następuje po nocy. Zima poprzedza wiosnę. Przed burzą świeciło słońce. Przed wyjazdem byłem szczęśliwy, i t. p.

Zdania takie nie wyrażają kolejnego zjawiania się luźnych wspomnień, zwyczajnego ruchu skojarzeniowego, lecz są powiązaniem myślowej natury, sądami, gdyż wyrażają nie tylko dwa wspomnienia, występujące jedno po drugim, lecz i *świadomość związku między nimi* (porządku w czasie). Ta świadomość związku musi mieć oczywiście swą podstawę psychologiczną; świadomość kolejności dwóch wspomnień nie tłumaczy jej, gdyż istnieje także i w zwyczajnym ruchu skojarzeniowym; przypomina się *A*, następnie *B*, lecz dwa te wspomnienia mogą nie być wcale ujęte, jako będące ze sobą w pewnym stosunku, jako sąd wyrażający stosunek w czasie, między *A* i *B* zachodzący. I tutaj także tej świadomości stosunku między dwoma pojęciami (która wyróżnia charakter introspekcyjny sądu od zwykłego skojarzenia, następstwa luźnego dwóch stanów, nie będących myślą)—świadomości tego stosunku musi odpowiadać ten sam proces, który leży na dnie wszelkiej jedności myślowej.

Ażeby przekonać się, czy sądy takie mogą być rozpatrywane także jako *dwojaki rozpoznanie tego samego doświadczenia*, trzeba zobaczyć przy jakich warunkach psychologicznych one zjawiają się, co jest niezbędnie potrzebne, aby pojęcie rozwinęło się w sąd, że *A* nastąpiło po *B*. Np. pojęcia „wyjazdu” i „choroby”, jako wspomnienia konkretnych faktów z życia; każde z nich obejmuje pewną całość sytuacji życiowej; mówiąc „wyjazd”, zawieram w tem słowie wielką liczbę wspomnień, faktów byłych, nie oznaczam niem żadnego poszczególnego wypadku, jak wsiadania do pociągu, pożegnania, i t. p., lecz całą ich grupę, która w przypominaniu może rozwinąć się w szczegółowe opowiadanie. — Otóż, gdy całą pewną grupę wspomnień życiowych obejmuję jednym pojęciem (słowem), słowo to ma właściwą sobie wzruszeniowość, która pochodzi od tych faktów rzeczywistych, jakie nań złożyły się. Gdy je wypowiadam, t. j. gdy ujmuję jakimś jednym pojęciem całą daną grupę wspomnień, te wspomnienia poszczególnych faktów mogą wcale nie występować w świadomości, lub występować cząstkowo tylko, pomimo, że wyraz użyty, posiada dla mnie znaczenie dokładne i całkowite, jako symbol tych wszystkich wspomnień, które kryją się w jego wzruszeniowości.

Wszystkie takie pojęcia, jak: zima, wiosna, noc, dzień, choroba, wyjazd, i t. d., obejmują pewne grupy faktów, które składają się na symbolizm tego pojęcia. Jeżeli którykolwiek z tych składników stanie się przedmiotem uwagi, i jest takim, że wchodzi do innej grupy wspomnień, natenczas z danego pojęcia będzie mogło rozwinąć się pojęcie drugiej grupy faktów, które połączy się następnym w czasie (lub przyczynowością) z pierwszym. Warunkiem więc *uświadomienia się* stosunku czasowego, jaki miał miejsce między jednym faktem a drugim, jest w tym razie *wystąpienie w świadomości takiego składnika* (wspomnienia) *danego pojęcia, któryby mógł*

zorganizować inną grupę wspomnień, objętą drugim pojęciem.

Związek np. między „wyjazdem” a „chorobą”, uświadomi się wtedy tylko, jeżeli uwaga moja zwróci się do takiego składnika pojęcia „wyjazdu danego”, który ma jakąś łączność z „chorobą” daną. Jakibądź szczegółów życiowych, objęty tem pojęciem, np. osłabienie, radość wyzdrowienia towarzysząca wyjazdowi, troska o zdrowie, zasięganie rady lekarza, i setki podobnych rzeczy, które wpływają na mój sposób odczuwania grupy wspomnień, objętej pojęciem „wyjazdu”, stając się przedmiotem uwagi, organizuje nową grupę wspomnień, której całość ujmuję pojęciem „choroby”.

Zachodzi więc tutaj ta sama sprawa, co w innych połączeniach myślowych. Z danej grupy wspomnień (doświadczenie wewnętrzne), rozpoznanej jako „wyjazd”, (albo jako „wiosna”, „dzień”, i t. d.) wydziela się pewien składnik α , jako wspomnienie konkretne (stan świadomości, którego nie wyrażam oddzielnie w sądzie); ku temu składnikowi α zwraca się uwaga (z jakiejś przyczyny, która stanowi o jego przewadze nad innymi składnikami) czyli, (jeżeli subiektywną sprawę zwrócenia się uwagi rozpatrywać ze strony fizyologicznej) że ten składnik α staje się organizatorem sobie podobnych, wywołuje inną grupę wspomnień, do której sam wchodzi i której całość rozpoznajemy jako „chorobę” (lub zimę, noc, i t. d.). Związek dwóch pojęć jest tutaj mniej ścisły, niż w sądach atrybutowych, a nawet niż w sądach umiejscowienia, gdyż, jak widzimy, składnik pierwszego pojęcia, który organizuje drugie pojęcie, *uświadamia się tutaj jako odrębny fakt*, chociaż sąd go nie wyraża; uświadamia się najpierw jako fakt *poszczególny*, jako wspomnienie konkretne, należące do grupy pierwszej; następnie zaś, wywołuje nową grupę wspomnień, którą rozpoznaje się jednolicie jako „chorobę”.—W sądach zaś atrybutowych i umiejscowienia składnik pierwszego pojęcia, organizu-

jący drugie pojęcie, może uświadomić się wtedy tylko, jako odrębny fakt świadomości, gdy zjawia się grupa skojarzeniowa jego podobieństwa. Oprócz tego, podobieństwa kojarzące się są innej natury: ponieważ szczegół α , przypominający chorobę, zjawia się w charakterze wyłącznie osobistego doświadczenia życiowego, przeto grupuje także wspomnienia osobiste, nie zaś jakiegobądź inne podobieństwo. Od tego, co szczegół α zgrupuje w koło siebie, zależy, czy drugie pojęcie złączy się z pierwszym myślą następstwa w czasie, czy też innym stosunkiem.

Odpowiednio do tego wydzielenia się szczegółu α , jako odrębnego faktu świadomości, jego grupa skojarzeniowa (drugie pojęcie) nie może być rodzajem względem pierwszego pojęcia; nie jest także rodzajem względem szczegółu α , gdyż *pojęcia* owe występują tutaj nie jako abstrakcyje podobnych zjawisk (wyjazd—abstrakcyja różnych wyjazdów, choroba—różnych chorób, i t. p.), lecz jako ujęcie myślowe pewnej tylko grupy faktów, wspomnień, które zetknęły się ze sobą w czasie; w pojęciu „wyjazd”, nie myślę o różnych wyjazdach, lecz tylko o tym jednym poszczególnym wyjeździe, tak samo o chorobie. Są to pojęcia pewnych *zbiorowości* faktów różnych, nie zaś abstrakcyje rodzajowe. Odpowiednio do tego i powiązanie takich pojęć nie może przedstawiać stosunku rodzajowego. Niema także właściwego podmiotu i orzeczenia. Podmiotem można chyba nazwać to tylko, co zjawia się jako pierwsze pojęcie, jako początek danej myśli. *Zależność genetyczna* dwóch pojęć, którą w innych sądach nazywamy podmiotowością orzeczenia, istnieje jednak i tutaj, lecz nie objawia się w charakterze drugiego pojęcia, nie wpływa wcale na ten charakter; przypominająca się „choroba”, jako grupa faktów, która poprzedzała wyjazd, zachowuje wszystkie cechy wspomnienia swobodnego, chociaż zdeterminowało ją wspomnienie wyjazdu.

Należy zwrócić uwagę na to, że w sądach czasowego następstwa oba pojęcia występujące, są to pojęcia zbiorowe faktów konkretnych, że nigdy nie zjawia się tutaj abstrakcja (pojęcie rodzajowe) i zjawićby się nie mogła; możemy mówić tylko o następstwie *faktów* zewnętrznych l. wewnętrznych.

Proces opisany nie objaśnia ujmowania myślowego dwóch faktów w *stosunku czasowym*, gdyż stosunek ten, jak wszelka kategoria, nie daje się do niczego innego sprowadzić; abstrakcja czasu daje się objaśnić przez pierwiastek trwania tkwiący w postrzeżeniach; abstrakcja przestrzeni przez pierwiastek przestrzenny postrzeżeń; lecz do żadnych innych faktów psychicznych nie dają się one sprowadzić, ani objaśnić przez inne; czas objaśnić można tylko czasem. — Tutaj zaś chodzi nam tylko o wskazanie, jaki proces psycho-fizyologiczny towarzyszy czasowemu łączeniu pojęć, i wskazujemy, że jest on podobny do tego procesu, który warunkuje wszelkie inne związki myślowe dwóch pojęć.

Jeżeli zaś chodzi o następstwo dwóch tonów $c - e$, dwóch pieśni, dwóch barw, lub wogóle dwóch faktów tej samej natury i prostych, to i wtedy zachodzi proces podobny. Ton e następował po c , znaczy, że przy słuchaniu e miałem jeszcze ślad tonu c ; połączenie to stanowiło jeden moment doświadczenia, różny od poprzedniego, gdy słyszałem c samo, lub z towarzyszeniem innego obrazu dźwiękowego. Gdy następnie przypominam ton e , przypominam go jako e (c), t. j. takim, jakim był całkowity moment wrażenia; ten moment e (c) rozpoznaję najpierw jako e , przyczem stworzyć się musi, jak zawsze przy rozpoznawaniu, grupa jego podobieństw; następnie zaś, rozpoznaję w nim drugą część (współtowarzyszenie e) jako ton c , tak samo przy stworzeniu się grupy skojarzeniowej; i mając dwa te rozpoznania, z odmiennymi znakami czasowymi każdy, mogę je ująć myślowo jako następstwo. Tak samo pieśń A i pieśń B ,

słuchana ze wspomnieniem pieśni *A*; barwa czerwona i biała, widziana ze wspomnieniem czerwonej, i t. d.

Jeżeliby zachodziło zwykle odtwarzanie się obrazów, skojarzonych w czasie *c—e* (czerwona-biała, i t. p.), mielibyśmy w świadomości te same dwa stany, co w sądach, lecz nie byłoby świadomości ich stosunku czasowego, nie zdawalibyśmy sprawy z tego, że *e nastąpiło* po *c*, nie tworzylibyśmy z nich połączeń myślowych. Owo drugie rozpoznanie—ton *c*, barwa czerwona, i t. p., nie odnosi się tutaj do pierwszego rozpoznania (jak w sądach atrybutowych), lecz do momentu, z którego pochodzi pierwsze rozpoznanie, t. j. do momentu *e* (*c*), biała (czerwona); gdyż oczywiście jest, że rozpoznanie *e jako c* jest absurdem.

Na tem do czego odnosi się drugie rozpoznanie, czy jest rozpoznaniem pierwszego rozpoznania, czy też momentu doświadczalnego pierwotnego, na tem polega zdaje się różnica w procesie skojarzeniowym sądów atrybutowych i umiejscowienia z jednej strony (gdzie jest rodzajowość orzeczenia: *M* rozpoznane jako *A*, *A* jako *B*) i z drugiej strony—sądów następstwa i przyczynowości (gdzie rodzajowości orzeczenia niema: *M* rozpoznane jako *A* i rozpoznane jako *B*; *A* nie należy do *B* jako klasy).

3) *Sądy wyrażające przyczynowość*. Np. Wybuch prochu wyrzuca kulę armatnią. Palący się węgiel zamienia wodę w parę. Światło jest czynnikiem rozkładu chemicznego. Zmartwienie szkodzi zdrowiu. Urodzaj obniża cenę zboża, i t. p.

We wszystkich tych sądach podmiot i orzeczenie pochodzą z jednego doświadczenia, są jego dwojakiem rozpoznaniem. Rozpoznanie orzeczenia jest ściśle ograniczone do danego doświadczenia; wzięte zaś swobodnie (oddzielnie od danego sądu), mogłoby odnosić się do wielu innych doświadczeń: zamiana wody w parę, rozkład chemiczny, wążność zdrowia, niżka ceny zboża, i t. d.,

są to pojęcia, mogące być rozpatrywane niezależnie od danego sądu; tutaj zaś są rozpoznane jako cecha danego doświadczenia tylko, nie zaś jakiegobądź innego. Są zatem *ograniczone do podmiotu*, chociaż rozpoznanie ich w danym doświadczeniu było ujęciem abstrakcyjnym faktu.

4. Sądy wyrażające równość lub nierówność.

W sądach tych porównujemy wielkość pewnego przedmiotu do wielkości drugiego (długość, objętość, ciężar) lub do miary konwencyonalnej: drzewo jest wyższe od domu, długość sali wynosi 15 metrów, wół jest cięższy od człowieka, waży tyle a tyle pudów i t. p.

Wydzielamy tutaj pewną *cechę* przedmiotu „wysokość“, „długość“, „ciężar“ jako abstrakcję, którą rozważamy niezależnie od innych cech przedmiotu. Wydzielenie to stwarza zwykle sądy atrybutowe — drzewo jest wysokie, sala jest długą, wół jest ciężki,—w których podmiotowość orzeczenia jest wyraźną: mówimy tylko o wysokości *drzewa*, o długości *sali*, i t. d., nie zaś o jakiegobądź innej. Jeżeli tę podmiotowość chcemy wyrazić jakkolwiek, powiemy: drzewo jest *pewnej* wysokości; jeżeli ją chcemy określić, powiemy np., że jest większą od wysokości domu, lub równą 10 metrom. — Lecz w sądach równości niema mowy o tem, że drzewo jest wysokie; jest tylko mowa o *wysokości* drzewa i *wysokości* domu. Jest tu zatem *zestawienie dwóch abstrakcyi*, lecz *abstrakcyi ograniczonych*, a właściwie *dwóch orzeczeń rodzajowych* ograniczonych do przedmiotów, z których powstały. Tylko w ten sposób wzięte abstrakcyje pewnych cech wielkości przestrzennej, ciężaru i t. p., dają się zestawiać ze sobą w stosunki równości lub nierówności i stanowią zaczątek sądów matematycznych. Ściślej wyrażając się, sądy równości, jest to *zestawienie dwóch orzeczeń rodzajowych tej samej natury*, lecz *ograniczonych do dwóch różnych przedmiotów*, z których powstały: wysokość drzewa i wysokość domu, długość sali i długość 15 metrów, i t. d.

Jest to więc *rozpoznanie tej samej abstrakcyi w jej dwóch postaciach konkretnych*. Pod tym tylko warunkiem powstaje sąd równości. Nie może on zjawić się jako zestawienie, np. długości i ciężaru, objętości i długości lub ciężaru; w zestawieniach takich nie może być wspólności mierniczej, gdyż są to dwie różne abstrakcyje. Oprócz tego, trzeba żeby abstrakcyja była z natury swej *ilościową*. Ilościowość zaś jest faktem pierwotnym, kategorią, i nie daje się czem innym objaśnić. Lecz jeżeli mamy abstrakcyję ilościowego charakteru (wyprowadzoną z konkretów, jako ich pewna cecha) i jeżeli rozpatrujemy ją jako orzeczenie dwóch podmiotów, t. j. w charakterze abstrakcyjnym (wolnym od innych cech), lecz ograniczonym do dwóch różnych przedmiotów, natenczas powstaje *sąd równości*. Pojęcia, które doń wchodzą jako członny syntezy myślowej, znajdują się więc względem siebie w stosunku wspólności genetycznej, gdyż w pojęciu danej cechy (wysokość np.) przedmiotu *A*, jako w *abstrakcyi tej cechy*, zawiera się także jakibądź inny przedmiot *B* tę cechę posiadający, i stąd jest możliwość psychologiczna, by abstrakcyję tę rozpoznać w nowem ograniczeniu *B*. Nie objaśnia to oczywiście kategorii równości lub nierówności, w jakiej umysł ujmuje dwa pojęcia, co byłoby żądaniem zupełnie nieuprawnionem, gdyż żadna kategoria do niczego innego sprowadzić się nie daje; wskazuje tylko na tę wspólność psychiczną podstawową, która łączy dwa pojęcia danego stosunku równości, na związek samorodny, pierwotny, który umożliwia, by dane dwa pojęcia ujęte zostały w pewną kategorię stosunku.

5. Sądy warunkowe.

„Jeżeli wychowanie dzieci będzie zaniedbane; wzrosną one w ciemnocie“

= „dzieci zaniedbane wzrosną w ciemnocie“.

„Jeżeli pogoda potrwa, pójdziemy na przechadzkę“

= „przy trwającej pogodzie pójdziemy na przechadzkę“.

Sądy takie dają się przedstawić jako związek dwóch pojęć:

zaniedbane wychowanie dzieci — wzrastanie w ciemnocie dzieci.
trwanie pogody — pójście na przechadzkę.

W pierwszym związku podstawą jest fakt obserwowany „wzrastanie w ciemnocie dzieci zaniedbanych“. *Oba pojęcia muszą niezbędnie odnosić się do tego samego faktu*, do faktu, któryby łączył w sobie i „zaniedbane wychowanie dzieci“ i „wzrastanie *tychże* dzieci w ciemnocie“. Jeżeliby „wzrastanie w ciemnocie“ obserwowano się u innych dzieci, u innych zaś „zaniedbane wychowanie“, natenczas nie byłoby żadnej podstawy doświadczalnej dla danego sądu. Sąd zaś pojawia się, gdy ten sam fakt, do dzieci odnoszący się, rozpoznajemy raz jako „zaniedbane wychowanie“, przyczem musi zjawić się pojęcie wychowania wogóle, jeżeli dany fakt w tem pojęciu rozpatruje się; drugi raz—rozpoznajemy jako „wzrastanie w ciemnocie“, co musi być także pomyślane abstrakcyjnie, jako „ciemnota“ wogóle, w którą zaklasyfikować się dają różne poszczególne fakty. Mamy więc tutaj *ten sam fakt*, fakt z temi samemi dziećmi, *wchodzący do dwóch różnych abstrakcyj*, które z natury swej obejmują także inne fakty, nie uświadamiające się lub przemilczane w danym sądzie. *Każda z tych abstrakcyj jest jednak wyraźnie ograniczona do danego faktu*; o wychowaniu mówi się tu tylko ze względu na ciemnotę dzieci; o ciemnocie ze względu na wychowanie dzieci, nie zaś wogóle. Fakt zaś sam, łączący obie abstrakcje, nie jest oddzielnie rozpoznany, sąd o nim przemilcza; gdyby wyrażał się, byłyby dwa sądy: „dzieci są zaniedbane w wychowaniu“ i „dzieci wzrastają w ciemnocie“. W sądzie zaś warunkowym te dwa różne orzeczenia są wzięte w swoim charakterze podmiotowym: „zaniedbane wychowanie *dzieci*“ i „wzrastanie w ciemnocie *dzieci*“; a ponieważ odnoszą się oba do tego samego podmiotu, do tego

samego faktu obserwowanego, przeto mogą wejść ze sobą w jeden stosunek myślowy.

Szukając *podmiotu* w tym sądzie warunkowym, widzimy, że jest on *niwyrażony*; w warunku zdaje się nim być „wychowanie dzieci”; w uwarunkowanym — dzieci same. Są więc dwa różne podmioty, jeżeli sąd warunkowy rozpatrywać, jako złożenie dwóch sądów. Lecz jeżeli rozpatrywać sąd warunkowy jako stosunek dwóch pojęć, jednolity dla myśli, z którychto pojęć jedno jest warunkiem, drugie uwarunkowaniem: (zaniedbane wychowanie dzieci) — (wzrastanie w ciemnocie dzieci), nateczas widzimy, że właściwy podmiot nie jest wyrażonym, gdyż to, o czym się mówi, jest to pewien fakt dotyczący dzieci, fakt, który rozpoznaje się dwojako — jako „zaniedbane wychowanie” i jako „wzrastanie w ciemnocie”. Rozpoznania te nie mogą mieć miejsca bez grupy skojarzeniowej podobieństw, do której wchodzi i fakt dany, tak, iż każde z nich, oddzielnie rozważane, ma dla myśli znaczenie takie: fakt, który obserwujemy, jest „zaniedbane wychowanie dzieci” — i fakt, który obserwujemy, jest to „wzrastanie w ciemnocie dzieci”. W obu więc razach zachodzi sprawa charakteru analitycznego, a mianowicie, wydzielenie się pewnej strony faktu w odrębne pojęcie, za pomocą grupy skojarzeniowej. Pojęcie to może być *rodzajowem* wobec faktu, z którego pochodzi; zgodnie z tem, fakt, o którym mówimy w zdaniu warunkowym, daje się *zaklasyfikować* z jednej strony w pojęcie „wychowania zaniedbanego”, z drugiej zaś w pojęcie „wzrastania w ciemnocie”. Przytem, obie te abstrakcje rodzajowe są tutaj ściśle ograniczone do swego podmiotu, t. j. do tego faktu, z którego powstają: nie mówimy tutaj o „wychowaniu zaniedbanem” wogóle lecz tylko o wychowaniu zaniedbanem *tych dzieci, które wzrastają w ciemnocie*; ani też o „wzrastaniu w ciemnocie” wogóle, lecz tylko o wzrastaniu w ciemnocie *tych dzieci, które są zaniedbane w wychowaniu*.

Stosunek więc dwóch pojęć, wchodzących do sądu warunkowego, jest to stosunek *dwóch abstrakcyi rodzajowych tego samego faktu, ograniczonych do tego samego faktu*, (który nie wyraża się jako podmiot).—Oczywiście, że stosunek ten nie objaśnia warunkowości sądu, która niczem objaśnić się nie da *jako kategoria*; przeciwnie, dla odszukania tego stosunku, negujemy formę warunkowości i rozpatrujemy tylko wzajemny stosunek tego pojęcia, które stoi na miejscu warunku, do pojęcia zajmującego miejsce uwarunkowanego, nie biorąc w rachubę tego ich specjalnego charakteru warunkowości.

Inne przykłady:

„Jeżeli pogoda będzie piękna, pójdziemy na przechadzkę”.

Oddzielamy *treść* pojęciową od *formy* warunkowości; piękna pogoda — pójdzie na przechadzkę.

Faktem, o którym się mówi, jest wyobrażenie antecepcyjne—„przechadzka podczas pięknej pogody”. Fakt ten rozpoznajemy dwojako, ze względu na *pogodę* i ze względu na *przechadzkę* i wyrażamy tę dwojakość w formie warunkowości.

„Jeżeli Jan się zaraził, umrze”.

Treść pojęciowa: zarażenie się Jana — śmierć Jana.

Faktem łączącym jest wyobrażenie antecepcyjne—„Śmierć Jana z zarażenia”. Rozpoznanie faktu jako *zarażenie się* i jako *śmierć*.

„Jeżeli pewna ilość energii zostanie zużyta, równoważna jej ilość powstanie”.

Treść pojęciowa: ilość energii zużyta — równoważna ilość powstająca.

Fakt łączący: doświadczenie zużycia i wyzwolenia się energii w tym samym mechanizmie. Rozpoznanie jego ze względu na *zużyta* siłę i ze względu na *wyzwoloną*.

„Jeżeli cnota jest nauką, można jej nauczyć”.

Treść pojęciowa: cnota jako nauka — nauczanie cnoty.

Fakt łączący: pojęcie nauczania cnoty. Rozpoznanie cnoty jako *nauki* i jako czegoś, co się daje *nauczyć* (co może być przedmiotem czynności nauczania).

„Gdyby nieuctwo stanowiło szczęście, byłoby nie-dorzecznością starać się o mądrość”.

Treść pojęciowa: szczęście nieuctwa — mądrość zbyteczna.

Fakt łączący: pojęcie, które zespala w sobie, jako parę pojęć przeciwstawnych, *nieuctwo* i *mądrość*, czyli stan wiedzy człowieka; mówiąc coś o nieuctwie, tem samem twierdząc coś o mądrości; w rozpoznaniu nieuctwa „jako szczęścia” zawiera się już pewne pojęcie negatywne o wartości mądrości. (Jest to osobny rodzaj sądów warunkowych, które rozwijają się na podstawie *pary pojęć*. Np. Jeżeli światło szkodzi przy zapaleniu oczu, to mając zapalenie oczu, należy być w ciemności. Jeżeli zdrowie jest podstawą szczęścia, to nic dziwnego, że ludzie unikają choroby).

Rozpoznanie drugiego pojęcia przeciwstawnego *nie jest jednak swobodnem*, lecz odnosi się do tego samego wypadku, który wyrażam w rozpoznaniu pierwszego. Np. mówię o mądrości, że jest *zbyteczna* ze względu na *szczęście nieuctwa*. Tak samo, o ciemności mówię, że jest *pożyteczna*, lecz w tym samym tylko wypadku, w którym światło jest szkodliwe, t. j. przy zapaleniu oczu. O chorobie mówię, jako o nieszczęściu, ze względu na zdrowie, jako podstawę szczęścia. Nonsensem zaś byłoby, gdybym o mądrości, ciemności lub chorobie wyrażał się w sensie niezależnym od poprzednika.

Ograniczenie to wskazuje na *wspólność pochodzenia* następnika i poprzednika; nie miałyby ono miejsca, gdyby następnik i poprzednik stanowiły dwa oddzielne sądy dla myśli, ujmującej je jako składniki sądu warunkowego, czyli, gdyby sąd warunkowy był złożonością sądów

(choć daje się zawsze rozłożyć na sądy poszczególne). Mówiąc innemi słowami, ograniczenie to wskazuje, że *myśląc o następniku, nie jesteśmy swobodni od myśli o poprzedniku*, podobnie jak myśląc o orzeczeniu, nie jesteśmy swobodni od podmiotu. (W każdym członie sądu jest część myśli świadoma i podświadoma, wyrażona i niewyrażona; za przedmiotem stoi zawsze jego dopełniający cień, t. j. druga część sądu).

„Jeżeli wszyscy naraz mówią, rozprawy nie mogą być skuteczne”.

Fakt łączący—rozprawy danego charakteru. Rozpoznane ze względu na sposób odbywania się, (że wszyscy naraz mówią) i ze względu na skuteczność. Oba rozpoznania ogólnego charakteru (jako sposób odbywania i jako skuteczność) są oczywiście ograniczone do tego samego faktu.

„Jeżeli nie będzie deszczu, zboże zmarnieje”.

Fakt łączący; wyobrażenie antecepcyjne zboża zmarnowanego przez posuchę. Rozpoznany ze względu na brak deszczu i ze względu na zboże. Ograniczenie obu rozpoznań do danego faktu jest widoczne: mówimy o deszczu tylko ze względu na zboże, i o zmarnowaniu zboża tylko ze względu na brak deszczu (nie zaś z powodu innych przyczyn).

6. Sądy rozłączne.

„Jan jest w domu albo w biurze”.

Sąd daje się rozłożyć na dwa sądy twierdzące, kategoryczne:

Jan jest w domu—Jan jest w biurze.

Lecz łatwo widzieć, że w sądzie rozłącznym oba te sądy składowe są jedną myślą. Drugie bowiem orzeczenie Jana (jest w biurze) jest nie tylko ograniczone do Jana, lecz jest także ograniczone do pierwszego orzeczenia. Pierwsze orzeczenie wpływa ściśle na drugie. W drugim nie może być jakiegobądź pojęcia, doty-

czącego Jana, np. „Jan jest w domu, albo Jan jest żonaty”, myśl jest wtedy bezsensowną; niema tu jednej myśli, lecz dwie niezależne od siebie i nie dające się połączyć w jedną.

Sąd rozłączny tem więc różni się od swobodnego zestawienia się dwóch sądów kategorycznych, że znajdujące się w nim *dwa orzeczenia tego samego podmiotu* nie są od siebie niezależne, lecz *ograniczają się nawzajem*. Ograniczenie pochodzi stąd, że są one dwojakiem rozpoznaniem jednego pojęcia, dotyczącego Jana, że *odnoszą się oba do jakiegoś orzeczenia ogólnego*, które nie wyraża się w sądzie i względem którego tworzą one między sobą *parę pojęć przeciwstawnych*.

Np. faktem łączącym tutaj jest „umiejscowienie Jana”. Jeżeli myślę o „umiejscowieniu Jana”, to mogę rozpoznać to pojęcie ogólne w dwóch różnych wypadkach, które ono obejmuje, jako klasa: bytność Jana w domu i bytność Jana w biurze.

Inne przykłady:

„Członek parlamentu angielskiego może być albo wigiem, albo torysem”. Rozpoznaję „stanowisko polityczne” członka parlamentu ze względu na zawarte w tem pojęciu ogólnem przeciwstawności: jako stanowisko wiga i torysa.

„Można być albo sprzymierzeńcem rządu, albo jego przeciwnikiem” — rozpoznaję dwojako pojęcie stosunku człowieka do rządu, ze względu na pojęcia przeciwstawne, jakie w sobie zawiera.

Stosunek pojęć wchodzących w sąd rozłączny przedstawia więc *dwojakię ograniczenie*: 1) są one orzeczeniami tego samego podmiotu, 2) są względem siebie pojęciami przeciwstawnymi, t. j., że mieszczą się w jakimś jednym ogólnem pojęciu, lecz zawsze w charakterze orzeczeń tego samego podmiotu. To ogólne pojęcie, będące klasą dla pojęć wyrażonych w sądzie rozłącznym, jest faktem łączącym te pojęcia, czyli *rodnikiem sądu roz-*

łączonego. Jest to np. „umiejscowienie Jana”, jako klasa poszczególnych umiejscowień — w domu, w biurze, i t. d.; „stanowisko polityczne członka parlamentu”, jako klasa torysów i wigów.

W sądach — „róża jest albo białą, albo czerwoną” — *rodnikiem* jest *barwa róży* (nie barwa wogóle), tak samo jak umiejscowienie Jana, nie zaś umiejscowienie wogóle.

Jeżeli więc części sądu rozłącznego są: A jest B i A jest non B , to *rodnikiem* jego będzie pojęcie

$$A \text{ jako } \beta, \text{ gdzie } \beta = B + \text{non } B,$$

t. j., że sąd rozłączny możemy rozpatrywać jako dwojakie rozpoznanie tego samego pojęcia A jako β , ze względu na jego składowe części A jako B i A jako non B . Przedstawić to można symbolicznie:

$$A\beta = A(B + \text{non } B) = AB + A \text{ non } B.$$

Ujmujemy zatem w sądy rozłączne takie tylko pojęcia, które, odnosząc się do tego samego przedmiotu, są zarazem względem siebie pojęciami przeciwnymi, czyli, że zawierają się w jednym ogólniejszym pojęciu, dotyczącem tego samego przedmiotu.

7. Odwracanie sądów pokazuje podmiotowość orzeczenia.

1) Sądy formy A — *powszechne twierdzące* — przy odwróceniu wymagają ograniczenia swego podmiotu. Każde x jest y = niektóre y jest x . W pierwszym bowiem zdaniu było właściwie: każde x jest *pewnem* y .

W sądach *atrybutowych*: „wszyscy ludzie są śmiertelni” — nie może być prostego odwrócenia: wszystkie istoty śmiertelne są ludźmi — lecz *ograniczone*: *niektóre* istoty śmiertelne są ludźmi. Ograniczenie to dotyczy nie tylko ilości, lecz przede wszystkim jakości. Myśl unika tutaj nieograniczoności ilościowej, gdyż nie może utożsamić z ludźmi *innych*, jak tylko oni sami, istot śmiertelnych; zachowuje się ta sama równoznaczność, która była podmiotowością orzeczenia w sądzie nieodwróconym.

W sądach *przyczynowości* odwrócenie wskazuje także na podmiotowość orzeczenia. „Każdy ogień sprawia ciepło”—odwrócić można tylko z ograniczeniem: *niektóre* źródła ciepła biorą początek od ognia”; co dowodzi, że orzeczenie „sprawia ciepło” było ograniczone do swego podmiotu.

Bain twierdzi (133 str.), że wiele sofizmatów sylogistycznych pochodzi ze skłonności umysłu do odwracania sądów powszechnych twierdzących bez ograniczenia; dzieje się to wtedy, gdy uważamy, że x i y mają ten sam zakres. Można także powiedzieć, że wynika to z przeoczenia podmiotowości orzeczenia; błędy nie zjawiałyby się, gdyby podmiotowość ta mogła być zawsze wyrażaną. Błędy takie prostują się przez odwołanie się do doświadczenia; a właśnie w doświadczeniu wskazuje się na podmiotowość orzeczenia. Np. „wszyscy potężni myśliciele mają wielkie mózgi”. Odwrócenie proste byłoby błędem: „wszystkie wielkie mózgi znamionują potężnych myślicieli”, gdyż zdarzają się także wielkie mózgi u idiotów. „Wszystkie rzeczy piękne są przyjemne”—błędem zaś jest, że „wszystkie rzeczy przyjemne są piękne”. Błąd usuwa się przez wyrażenie podmiotowości orzeczenia: „rzeczy piękne są przyjemnością *sui generis*, przyjemnością specyficzną, nie zaś przyjemnością wogóle”. Dla sprostowania takiego błędu, (który robi np. Tołstoj w swej pracy o sztuce) dość jest odwołać się do doświadczenia: wskazać na rzeczy piękne—przyjemne i inne rzeczy przyjemne, t. j. rozważyć „przyjemność” w jej prawdziwych konkretnych postaciach. Wtedy zaś zobaczymy także podmiotowość orzeczenia w sądzie „wszystkie rzeczy piękne są przyjemne”, gdyż orzeczenie sprowadzimy do doświadczenia konkretnego z podmiotem i będziemy rozważać nie w charakterze pojęcia swobodnego, lecz w charakterze cechy danego podmiotu.

2) Sądy formy *I—szczegółowe twierdzące*. Niektóre x są y = niektóre y są x . Tutaj także uwidoczni się

podmiotowość orzeczenia. Lecz odwrócenie niesłusznie uważa się tu za proste (*conversio simplex*) (Bain 132 str.). Jest to odwrócenie z ograniczeniem. „Niektóre minerały są kryształami”. Przy odwróceniu prostym powinno być: „kryształy są niektórymi minerałami”, co jest błędem. (Przestawia się cały podmiot, t. j. niektóre minerały). Odwrócenie wymaga ograniczenia: „*pewne* kryształy są niektórymi minerałami”—gdyż w pierwszym sądzie, przy wyrażeniu podmiotowości orzeczenia, powinno być „niektóre minerały są *pewnemi* kryształami”.—Tak samo *Liard* w swej *Logice* zalicza sądy szczegółowe twierdzące do odwróceń prostych: „niektóre metale są ciałami stałymi = niektóre ciała stałe są metalami. Odwrócenie proste byłoby: ciała stałe są *niektórymi* metalami”. Ograniczenie „*niektóre* ciała stałe” pochodzi z podmiotowości orzeczenia. Jeżeli wyraża się podmiotowość, natenczas sąd pierwszy jest taki: niektóre metale są niektórymi ciałami stałymi. Wtedy odwrócenie może być prostym, bez ograniczenia. Lecz tak samo będzie odwrócenie *proste* i w sądach powszechnych twierdzących *A*, (gdzie logicy widzą tylko odwrócenie *przez ograniczenie*, odwrócenie *podzielne*—*κατά μέρος* Arystotylesa) — jeżeli w pierwszym sądzie wyrazimy podmiotowość orzeczenia:

„wszystkie metale są *niektóremi* ciałami prostymi”
= „niektóre ciała proste są wszystkimi metalami”.

Zatem, jeżeli sądy *I* odwracają się prosto (przy wyrażonej podmiotowości orzeczenia) — to i sądy *A* odwracają się prosto (przy tym samym warunku). Jeżeli zaś sądy *A* odwracają się z ograniczeniem (przy nie wyrażeniu podmiotowości orzeczenia) — to i sądy *I* odwracają się z ograniczeniem (przy tym samym warunku).

3) Odwrócenie sądów *E* — powszechnych przeczących jest proste.

„Żaden kruk nie jest czerwony”
= „żadna rzecz czerwona nie jest krukiem”.

Przy uwzględnieniu podmiotowości orzeczenia powinno być: „żaden kruk nie jest żadnym (ptakiem) czerwonym” (myśleć możemy o czerwoności kruka dlatego tylko, że bywają ptaki czerwone, lub że mogą wyobrazić się); nie możemy zaś w tym sądzie myśleć o jakiejś rzeczy czerwonej, np. „żaden kruk nie jest flagą czerwoną”.—Odwrócenie: „żaden ptak czerwony nie jest żadnym krukem” (jedynie logiczne) jest proste i objawia naturę czerwoności, o której była mowa.

4) Odwrócenie sądów *O* – *szczegółowych przeczących*. Według logiki (Bain, Liard) jest to odwrócenie *proste*, tylko poprzedzone przeciwstawieniem (zamianą sądu przeczącego na równoznaczny z nim twierdzący).

Np. niektórzy ludzie nie są Anglikami = są nie-Anglikami, niektóre istoty, które są nie-Anglikami, są ludźmi.

Odwrócenie takie jest bezsensowne: „istota nie-Anglik” może być tylko dwojako rozumiana: albo jako ludzie nie-Anglicy, t. j. niektórzy ludzie, i wtedy sąd jest taki: niektórzy ludzie są ludźmi, co nie jest ani odwróceniem danego sądu, ani nawet myślą; albo też ma znaczenie: istoty wogóle—nie-Anglicy, t. j. np. pies, i t. d., co jest zupełnym nosensem.

Odwrócenie właściwe jest takie:

Niektórzy ludzie są nie-Anglikami.

Nie-Anglicy są niektórymi ludźmi.

Jest to odwrócenie *proste*; podmiotowość orzeczenia „nie-Anglicy” nie potrzebuje wyrażać się, gdyż twierdzenie odpowiednie „niektórzy ludzie są wszystkimi Anglikami”, jest definicyą (ludzie-Anglicy) i ma odwrócenie proste: wszyscy Anglicy są niektórymi ludźmi. Ten sam charakter ilościowy orzeczenia i podmiotu (równość wyrażona) zachowuje się i w przeczeniu: „niektórzy ludzie są wszystkimi nie Anglikami” = „wszyscy nie-Anglicy są niektórymi ludźmi”. Tutaj więc, z powodu charakteru sądu jako definicyi, zarówno przy wyrażaniu ilościowości, jak i bez wyrażenia jej, odwrócenie jest *proste*.

Lecz w innych razach, gdy pojęcia, wchodzące w przeczenie szczegółowe, są różnych zakresów—odwrócenie wymaga ograniczenia, jeżeli nie wyrażamy podmiotowości.

Tak np. sąd „niektórzy ludzie nie są mądrzy” (mogą być inne istoty mądre, nie tylko ludzie)—zamieniony na przeciwstawny: „niektórzy ludzie są nie mądrzy” (głupi)—przy odwróceniu dałby: „istoty głupie są niektórymi ludźmi”, co jest nieprawdą, gdyż są inne istoty głupie, prócz niektórych ludzi.

Trzeba więc ograniczyć: *niektóre* głupie istoty są niektórymi ludźmi.

Bain czyni błąd, robiąc takie odwrócenie:

Niektórzy ludzie są głupi.

Niektóre głupie istoty są ludźmi,

gdyż w tej formie jest nie tylko przestawienie podmiotu i orzeczenia, lecz i zmiana ich zakresów: zamiast „niektórzy ludzie”—„ludzie”, zamiast „głupi”—„niektóre istoty głupie”.

Jeżeli więc podmiotowość orzeczenia *nie jest wyrażoną* w pierwszym sądzie, to odwrócenie *wymaga ograniczenia*.

Niektórzy ludzie nie są mądrzy (są głupi).

Niektóre istoty głupie są niektórymi ludźmi.

Co dowodzi, tak samo jak w sądach *A*, że orzeczenie w przeczeniu szczegółowym ma swą podmiotowość, że jest ograniczone do podmiotu.

Jeżeli zaś *wypowiadamy podmiotowość* w pierwszym sądzie, natenczas odwrócenie sądu będzie *prostym*.

Niektórzy ludzie są *pewnemi* istotami głupimi.

Peвне głupie istoty są niektórymi ludźmi.

Albo też

z ograniczeniem:

niektóre metale nie są ciałami stałemi

= są ciałami niestałemi;

niektóre ciała niestałe są niektórymi metalami

bez ograniczenia: (z podmiotowością wyrażoną)

niektóre metale nie są ciałami stałemi

niektóre metale są *pewnemi* ciałami niestałemi;

pewne ciała niestałe są niektórymi metalami.

ROZDZIAŁ TRZECI.

KRYTYKA SYLOGIZMU.

Krytyka sylogizmu polega na tem, że to samo pojęcie w roli podmiotu jest innem, niż w roli orzeczenia. Inszość ta objawia się w tem, że podczas kiedy abstrakcyja podmiotowa daje się zastąpić, jako swobodna, przez swe konkrety, abstrakcyja orzeczeniowa nie daje się zastąpić przez swe konkrety; podstawianie spotyka się tu z oporem myśli i zwięża się ściśle do treści samego podmiotu.

Ponieważ abstrakcyja podmiotowa daje się zastąpić przez swoje konkrety, czego z abstrakcją orzeczeniową uczynić nie można, przeto *zakres* tej ostatniej w porównaniu do zakresu abstrakcyi podmiotowej *zwięża się*, ograniczając się ściśle do podmiotu danego sądu. Jest to Hamiltonowska zasada *ilościowości orzeczenia*.—Według logiki, treść abstrakcyi orzeczeniowej nie zmienia się, pomimo zwiężenia zakresu; zarówno bowiem w podmiocie, jak i w orzeczeniu abstrakcyja wyraża tylko *cechy wspólne*. Stojąc zaś na stanowisku psychologicznem, musimy uznać, że treść abstrakcyi, jako podmiotu, przekracza poza cechy wspólne, obejmując wszystkie cechy konkratów; ta sama zaś abstrakcyja w orzeczeniu jest sprowadzoną do tych tylko cech wspólnych, widzianych w jednym konkreacie (swego podmiotu). Razem więc z za-

cieśnieniem się zakresu, zacieśnia się także i treść abstrakcji: *zmiana jej ilościowa jest zarazem zmianą jakościową*. Tę zmianę jakościową nazywamy *podmiotowością orzeczenia*. *)

Z tej przemiany, jakiej ulega ta sama abstrakcja, przechodząc ze stanowiska podmiotu na stanowisko orzeczenia, wynika nowa krytyka sylogizmu.

Podmiotowość orzeczenia występuje na jaw, gdy tylko chcemy wyrazić w sądzie wszystko, co jest w myśli. Wtedy, zamiast mówić, np. człowiek jest zwierzęciem — musimy powiedzieć — człowiek jest *pewnem* zwierzęciem; wyrażamy wtedy *ilościową* zależność orzeczenia; dla zupełnego wypowiedzenia myśli, musimy jeszcze zastąpić ogólny wyraz „ *pewnem* ” przez treść określoną, jaką on w sobie zawiera, t. j. musimy wyrazić *jakościową* tożsamość orzeczenia z podmiotem; osiągamy to, wypowiadając *różnicę gatunkową* , zachodzącą między zwierzęciem (jako rodzajem) a człowiekiem (jako gatunkiem): człowiek = zwierzę + ssące dwuręczne. Różnica „ssące dwuręczne”, stanowiąca przewyżkę konnotacji gatunku nad konnotacją rodzaju, jest jakościowem wyrażeniem słowa ograniczającego „ *pewien* ”. Przy takim całkowitem wypowiedzeniu, sąd staje się definicyą, tożsamością jawną (niema innego zwierzęcia ssaka dwuręcznego, jak tylko człowiek), dwojakiem rozpoznaniem tego samego, czem i jest zawsze w istocie swej psychologicznej, ze względu na podmiotowość orzeczenia.

Ponieważ to, co twierdzą o abstrakcji, mogą twierdzić o którymkolwiek z jej konkretów, przeto, w zdaniu — „ludzie są ułomni” — mogą zastąpić abstrakcją *ludzie* przez jakibądź jej konkret lub rodzaj: np. chłopci, poddani, żołnierze, i t. d. — i otrzymane stąd sądy będą równoznaczne z poprzednim, będą rozwinięciem myślowem po-

*) Tylko w definicyach abstrakcja orzeczeniowa jest taka sama jak i swobodna. Np. Instynkt jest *pewnem* doświadczeniem = instynkt jest doświadczeniem odziedziczonym.

przedniego. Istota bowiem sądu ogólnego polega na tem, że myśl moja stosuje go do konkretów objętych abstrakcją; gdyby stosowania takiego nie było, abstrakcja byłaby wyrazem bezprzedmiotowym, zdanie zaś nie byłoby myślą.

Weźmy drugą przesłankę sylogizmu „królowie są ludźmi; widzimy, że tutaj pojęcie *ludzie* nie daje się zastąpić przez swoje konkrety i rodzaje (chłopi, poddani, i t. d.), gdyż zastąpienie takie przemieniłoby sąd w nonsens: „królowie są nie-królami”. Pojęcie *ludzie*, dopóki jest orzeczeniem danego sądu, trzyma się ściśle swego podmiotu i jego zakresu (ilościowość orzeczenia). Jeżeli mówi się, że pojęcie to ma zakres szerszy, niż podmiot (są inni ludzie oprócz królów), to mówi się wtedy o pojęciu wyzwolonym z danego sądu, rozpatrywanem jako abstrakcja niezależna. W sądzie zaś zakres jego musi być ściśle równy zakresowi podmiotu: myślimy o tych tylko ludziach, którzy są królami, którzy tkwią w pojęciu królów.

Ponieważ zaś wiemy, że wraz z zakresem zmienia się i treść pojęcia, zakresowi mniejszemu odpowiada treść mniejsza, przeto pojęcie orzeczeniowe *ludzie* ma treść mniejszą, niż pojęcie swobodne (podmiotowe) *ludzie*. Ilościowa zaś zmiana treści musi być zmianą *jakościową* dla abstrakcyi, gdyż *jakość abstrakcyi zależy od tej treści doświadczalnej, którą w siebie wchłonęła*.—W obu więc razach mamy do czynienia z *innem pojęciem*.

Przyjąwszy zaś, według tego, co twierdzi logika, że abstrakcja wyraża tylko cechy wspólne konkretów, t. j. ograniczywszy dowolnie abstrakcję do jej jednego oblicza organizacyjnego—mielibyśmy inny wynik: abstrakcja „ludzie” ma zawsze tę samą treść (cechy wspólne), gdyż cechy wspólne odnajdują się bez zmiany, tak samo we wszystkich jej konkretach i rodzajach, jakie obejmuje, jak i w jednym rodzaju lub konkreecie; w pojęciu *ludzie* ograniczonym do królów są wszystkie cechy wspól-

ne, te same, co i w pojęciu ludzie rozciągniętem na królów, chłopów i t. d. Treść pozostaje więc tą samą, chociaż zakres zmniejszył się; zmiana ilościowa nie pociąga za sobą zmiany jakościowej; pojęcie nie zmienia się w orzeczeniu, jest równoznaczne z pojęciem swobodnem. Temu stanowisku logicznemu nie odpowiada, jak widzieliśmy, rzeczywistość psychologiczna. Jest to prawidło dowolnie skonstruowane, definicya narzucona, nie pochodząca z faktów. W naturze rzeczy bowiem abstrakcyja wszelka jest zawsze przedstawicielstwem *całkowitego doświadczenia*, a treść jej zawiera nietylko cechy wspólne konkretnów, jak chce logika, lecz i różnice indywidualne. *Podmiotowość orzeczenia* wynika niezbędnie z prawidła psychologicznego zasadniczego, że *abstrakcyja wyraża wszystko, co jest w konkretach*. Prawidło to wyprowadza się z faktów życia wewnętrznego i daje się stwierdzić w każdym wypadku drogą eksperymentacyi.

W sylogizmie muszą być trzy niezbędne składniki: 1) abstrakcyja *A*; 2) cecha należąca do abstrakcyi *n*; 3) konkret lub rodzaj abstrakcyi *a*.

Większa przesłanka wyraża jaką cechę posiada abstrakcyja, sąd musi być powszechny — twierdzący lub przeczący:

$$A = n, A = \text{non } n.$$

Mniejsza przesłanka wyraża przynależność danego konkretnu lub rodzaju do abstrakcyi: $a = A$.

Wniosek wyraża, że konkret lub rodzaj posiada tę samą cechę, co abstrakcyja: $a = n$ lub $a = \text{non } n$.

Istotną zatem cechą sylogizmu jest to *przeniesienie pewnej cechy n z abstrakcyi na konkret lub rodzaj do niej należący*.

Zanalizujemy ściślej ten ruch myśli.

1) Sylogizm jest to proces myśli, w którym dwa pojęcia łączą się ze sobą *za pośrednictwem trzeciego*. Ażeby zaś jedno pojęcie mogło złączyć ze sobą dwa

inne, musi ono zawierać je w sobie. Dowodzenie wniosku $a = n$ zasadza się na tem, że podmiot jego i orzeczenie sprowadza się do jednego i tego samego pojęcia; jeżeli prawdą jest, że $a = A$ i że $n = A$, wtedy jest oczywiście, że $a = n$, gdyż $A = A$. Dowodzenie opiera się zatem na zasadzie *tożsamości*. Dwa pojęcia a i n wchodzą ze sobą w stosunek myślowy, dlatego, że są dwojakiem rozpoznaniem tego samego pojęcia A .

Wskutek tego sylogizm musi zawierać trzy terminy: dwa pojęcia, które łączą się ze sobą jako wniosek (podmiot i orzeczenie wniosku, czyli termin mniejszy i większy), oraz *pojęcie łączące* (termin średni), do którego sprowadzają się oba człony wniosku, dla wykazania ich tożsamości. — Sprowadzanie obu członów wniosku do tego samego pojęcia daje dwa sądy; wniosek jest trzecim. Proces łączenia się dwóch pojęć za pośrednictwem trzeciego wymaga zatem trzech sądów. Przedstawia to szept następujący:

$$\begin{array}{c} A \\ // \quad // \\ a = n \end{array}$$

2) Ażeby udowodnić, że „królowie są śmiertelni”, trzeba okazać *tożsamość* tego sądu, czyli sprowadzić dwa jego człony do tego samego pojęcia „ludzie”. Sprowadzenie podmiotu daje: „królowie są *niektórymi* ludźmi” $a = (A)$. Sprowadzenie orzeczenia: niektóre istoty śmiertelne są *wszystkimi* ludźmi— $(n) = A$. Albo też udowodniając, że „zwierzęta mówiące są śmiertelne”—sprowadzamy podmiot: „wszystkie zwierzęta mówiące są *wszystkimi* ludźmi” $a = A$; sprowadzamy orzeczenie: „niektóre istoty śmiertelne są *wszystkimi* ludźmi”— $(n) = A$.

Jeżeli zaś mamy dwa takie pojęcia (jak np. królowie i suchotnicy), które sprowadzone do pojęcia wspólnego im obu (ludzie) dają to pojęcie w zakresie ograniczonym (królowie są *niektórymi* ludźmi $a = (A)$ i sucho-

tnicy są *niektórymi* ludźmi $n = (A)$, natenczas pojęcia te nie mogą stworzyć sądu zależnego od terminu łączącego, t. j. stworzyć wniosku.—Ażeby więc *wniosek mógł powstać, przynajmniej jedno z jego składowych pojęć powinno sprowadzić się do pojęcia łączącego w jego zakresie całkowitym.*

Wynika to z ogólnego pravidła, że dwa pojęcia, znajdujące się w dwóch przesłankach, wtedy tylko łączą się ze sobą w trzeci sąd, czyli wniosek, *jeżeli oba sprowadzają się w przesłankach do tego samego pojęcia.* Albowiem, jeżeli mamy przesłanki:

a uczeni są *niektórymi* ludźmi (A)

n maniacy są *niektórymi* ludźmi (A)

(z których to przesłanek wniosku żadnego być nie może), to pozornie tylko zdaje się, że tutaj a i n łączy się z tem samem pojęciem A . Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę podmiotowość orzeczenia, to przekonamy się, że w pierwszej przesłance myślimy tylko o „ludziach uczonych” (co wyrażamy przez *niektórzy*) nie zaś o ludziach wogóle, ani też *jakichkolwiek niektórych* ludziach, lecz o tych tylko, którzy są uczonymi, o człowieczeństwie rozpoznanem w uczonych; i tak samo w drugiej przesłance myślimy tylko o „ludziach maniakach”. Oba pojęcia „niektórych ludzi” są różne, gdyż to, co dałoby się powiedzieć o pierwszych, nie mogłoby się stosować do drugich i odwrotnie. Oba są nietylko różne od pojęcia swobodnego „ludzi” i mają w porównaniu z niem zwężony zakres, lecz są różne także i pomiędzy sobą, jako ograniczone do różnych konkretów, (których są tylko pewnem rozpoznanem) i z tego powodu odmienną treść posiadające. Tak, że właściwie nie mamy tutaj jednego pojęcia A , lecz dwa pojęcia:

A_a i A_n ; przesłanki zaś mają formę:

$a = A_a$ i $n = A_n$.

Dlatego też wniosku być nie może; a i n , jako nie sprowadzone do tożsamości, nie mogą złączyć się ze sobą.

Wyliczone w logice *pary przesłanek*, nie dających wniosku, wykazują wszystkie brak tego warunku, gdyż termin średni, łączący, wzięty jest w obu przesłankach w charakterze ograniczonym. I tak:

Wszyscy ludzie są *niektóremi* istotami śmiertelnymi $a=(A)$
 Wszyscy królowie są *niektóremi* istot. śmiertelnymi $n=(A)$

Niektóre istoty śmiertelne są ludźmi $(A)=a$
 Wszyscy królowie są *niektóremi* istot. śmiertelnymi $n=(A)$

Niektórzy ludzie nie są suchotnikami $(A)=\text{non } a$
 Wszyscy królowie są *niektórymi* ludźmi $n=(A)$

Wszyscy ludzie są *niektóremi* istotami śmiertelnymi $a=(A)$
Niektóre istoty śmiertelne nie są królami $(A)=\text{non } n$

Bain podaje jeszcze dwie pary, gdzie termin średni jest orzeczeniem sądu twierdzącego i które jakoby dlatego (?) nie są zasadne dla wnioskowania:

Niektóre Z są Y	Wszystkie Z są Y
Niektóre X są Y	Niektóre X są Y

Biorę przykłady:

Niektórzy ludzie są *wszystkimi* maniakami $a=A|$
 Niektóre istoty ustrojowe są *wszystkimi* manj. $n=A|$ $=a=n$

Wszyscy ludzie są *niektóremi* istotami śmiertelnymi $a=(A)$
 Niektóre przedmioty rozciągle są *wszystkimi* istotami śmiertelnymi $n=A$

Wniosek możliwy: Niektóre przedmioty rozciągle są *wszystkimi* ludźmi $n=a$

Jeżeli więc przyjąć, że wnioskowanie odbywa się na zasadzie tego, że dwa pojęcia a i n sprowadzają się do trzeciego A , t. j. że *dwie jakości dające się utożsamiać*

z trzecią, utożsamiają się pomiędzy sobą, $a = A$, $n = A$, więc $a = n$, to w takim razie fakt ten, że przesłanki z terminem łączącym ograniczonym: $a = (A)$, $n = (A)$ nie dają wniosku, dowodziłby, że jedno (A) i drugie (A) nie są tem samem pojęciem, czyli, że jest Aa i An , t. j. dowodziłby *podmiotowości orzeczenia*.

Owe pary przesłanek, wyżej przytoczone, nie mają *terminu łączącego*, gdyż powtarzające się w nich pojęcie jest ograniczonym do innego podmiotu; zamiast (A), mamy Aa i An .

Weźmy teraz inny przykład:

Jeżeli dwa pojęcia przesłanek a i n sprowadzają się do trzeciego, *nie ograniczając* go, $a = A$, $n = A$.

Wszystkie zwierzęta mówiące są *wszystkimi* ludźmi

Niektóre istoty śmiertelne są *wszystkimi* ludźmi, natenczas jest rzeczą widoczną, że oba one sprowadzają się do *tego samego* pojęcia: wszystko, co mogę powiedzieć o ludziach, jako „zwierzętach mówiących”, stosuje się tak samo do ludzi, „jako istot śmiertelnych“; w obu razach pojęcie „ludzie” odnosi się do tych samych konkretnów. Przytem, podmioty dwóch tych sądów (redukcji) są takiej właśnie natury, że nie zwężają zakresu terminu łączącego, będącego ich orzeczeniem. Termin ten zachowuje zakres swobodnego pojęcia w obu przesłankach, a przeto żadnej zmiany jakościowej nie ulega z powodu tego, że stał się orzeczeniem, czyli, że w obu redukcjach jest *tem samem* pojęciem. (Zmienić się może tylko pojęcie ograniczone w orzeczeniu; swobodne jest zawsze jednakowem).

W tym więc razie a i n sprowadzają się do tego samego A , a przesłanki $a = A$, $n = A$ dają zawsze wniosek $a = n$.

Lecz wniosek dają także i takie przesłanki, z których jedna tylko *nie ogranicza* pojęcia łączącego:

Królowie są *niektórymi* ludźmi $a = (A)$
Niektóre istoty śmiertelne są *wszystkimi* ludźmi $n = A$.

I tutaj powinna zachodzić *tożsamość* terminu średniego. Jest ona mniej oczywista, niż w poprzednim wypadku, gdyż a ogranicza A , zatem zmienia jego jakość, zwiężając zakres, w porównaniu ze swobodnym A ; n zaś nie zwięża zakresu, pozostawia A takim samym, jakim jest w stanie swobodnym. Zdawałoby się więc, że i tutaj podmiotowość orzeczenia daje dwa różne pojęcia $(A)_a$ i A_n zamiast jednego A , podobnie jak przy ograniczeniu w obu przesłankach $(A)_a$ i $(A)_n$. *)

Zachodzi tu jednak ważna różnica, pochodząca stąd, że przesłanka, zawierająca termin średni nieograniczony, wyraża zawsze cechę istotną tego pojęcia (terminu średniego), n jest *każdym* A , czyli, że nie możemy pomyśleć A bez n . Ilościowość powszechna A ma dla myśli znaczenie o tyle tylko, o ile oznacza zarazem pewną jakość nieodłączną od A ; myśląc, że n są wszystkimi A , ważnym jest dla nas przede wszystkim strona jakościowa, zawarta w tej powszechności ilościowej, to mianowicie, że n jest nieodłącznym od A , że *jakikolwiek* A jest *zawsze* A_n . **)

Otóż, myśląc o „ludziach królach” $(A)_a$, nie myślę wcale o „ludziach-maniakach” $(A)_n$, są to dwa pojęcia różne; podczas gdy myśląc o „ludziach-królach” $(A)_a$, muszę myśleć zarazem o „ludziach śmiertelnych” A_n gdyż w przeciwnym razie nie myślałbym wcale o żadnych ludziach, lecz o czemś, co jest *non n*. Znaczy więc, że druga redukcja (n do A) daje tę samą jakość A_n , która z konieczności zawiera się także w pierwszej redukcji $(A)_a$. Czyli, że A_n jest *tylko innym sposobem wyrażenia tego samego* $(A)_a$.

*) Za pomocą tych symbolów wyrażamy podmiotowość orzeczenia; A ograniczone jakościowo do swego podmiotu a piszemy $(A)_a$.

**) Porównać z tem, co mówi de Morgan o słowie „wszystkie” (Bain 213).

Tem objaśnia się *trzecie prawo* sylogizmu, że termin średni powinien być w przesłankach przynajmniej raz brany *ogólnie*.

3) *Czwarte prawo* sylogizmu: „termin nie brany ogólnie w przesłankach, nie może też być brany ogólnie w wyniku—wyprowadza się także z redukcji dwóch pojęć do trzeciego. Jeżeliby np. wnioskował tak:

Wszyscy ludzie są niektórymi istot. śmiertelnymi $A=(n)$
Niektóre przedmioty rozciągle są wszystkimi ludźmi $(a)=A$
Wszystkie przedmioty rozciągle są śmiertelne $a=n$

natenczas przeczyłbym redukcji dwóch pojęć do trzeciego, albowiem ażeby mógł być wniosek „*wszystkie* przedmioty rozciągle są śmiertelne”, musiałyby być redukcya *wszystkich* przedmiotów rozciąglych do wszystkich ludzi, gdy w rzeczywistości możliwą jest tylko redukcya *niektórych* przedmiotów rozciąglych do ludzi. Wniosek powyższy jest więc fałszywym dlatego, że łączy ze sobą takie pojęcia, które nie dają się sprowadzić do tego samego trzeciego pojęcia (*wszystkie* przedmioty rozciągle i niektóre istoty śmiertelne nie dają się sprowadzić do ludzi).

Takie „niedozwolone rozciągnięcie zakresu” (illicit process) może jednak wyrażać prawdę, tylko że ta prawda nie będzie uzasadniona przesłankami. Np.

Wszyscy ludzie są *niektórymi* istotami żyjącymi
Niektóre przedmioty rozciągle są wszystkimi ludźmi
Niektóre przedmioty rozciągle są *wszystkimi* istot. żyjącymi.

Tutaj pojęcie „istot żyjących” wzięte jest we wniosku w szerszym zakresie, niż było w przesłance większej; wniosek jednak jest prawdziwym, chociaż nie uzasadniony przesłankami; z przesłanek możnaby było tylko wyprowadzić, że „niektóre przedmioty rozciągle są niektórymi istotami żyjącymi”, gdyż łącznikiem obu tych

pojęć jest pojęcie „ludzi”. Wniosek zaś powyższy jest o tyle prawdziwym, o ile łącznikiem między jego członami jest pojęcie „istot ustrojowych”.

Wszystkie istoty ustrojowe są *wszystkimi* istotami ży-
[jącami

Niektóre przedmioty rozciągle są *wszystkimi* istotami
[ustrojowymi

Niektóre przedmioty rozciągle są *wszystkimi* istotami
żyjącymi.

4) Sylogizmy z przesłanką *przeczącą*:

$$\left. \begin{array}{l} A \text{ nie jest } n \\ a = A \end{array} \right\} a \text{ nie jest } n.$$

Objaśnienie tej formy, jako procesu złączenia się dwóch pojęć za pośrednictwem trzeciego, czyli jako podstawiania jednego pojęcia (*a*) zamiast drugiego (*A*), jako identycznych dla myśli, przedstawia pozorną trudność, gdyż w sądzie przeczącym mamy rozłączenie dwóch pojęć *A—n*.

Weźmy przykład sądów *przeczących*:

„Żaden człowiek nie jest Bogiem” *A* nie jest *n*.

Dla zrozumienia psychologicznej natury tych sądów trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na dwie cechy: 1) że są one syntezą dwóch pojęć, chociaż dla myśli logicznej przedstawiają się formalnie jako rozłączone; negacya należy do formy, w jakiej dwa te pojęcia są ujęte.

2) Że pojęcia, które łączą się tutaj ze sobą, są to dwa pojęcia określone, pozytywne, człowiek — Bóg, i że przeto sądy przeczące nie dają się zastąpić przez twierdzące: człowiek—nie Bóg.

Jeżeli dwa pojęcia tworzą jednostkę myślową natury przeczącej, to oczywiście jest, że psychologicznie

biorąc, mamy tu do czynienia z *połączeniem się dwóch pojęć*; negacya tak samo, jak i twierdzenie wymaga *syntezy* dwóch pojęć, gdyż inaczej nie byłoby żadnej myśli, ani twierdzącej, ani przeczącej. Musi być proces złączenia się „Boga” i „człowieka“, ażebym mógł pomyśleć, że „człowiek nie jest Bogiem”. Nie może to być zestawienie się *luźne* dwóch pojęć (jak w skojarzeniach bezmyślnych), gdyż przeczenie wyraża pewien *stosunek* dwóch pojęć, tak samo jak i twierdzenie. Zestawienie się ich jest tutaj organicznem, t. j. takim, które dotyczy samej natury składników. *Podmiotowość orzeczenia*, obowiązująca dla każdej jednostki myślowej, (wyróżniająca ją właśnie od zestawienia się luźnego) jest przeto i tutaj. W zdaniu „żaden człowiek nie jest Bogiem”, przeczymy nie pojęciu swobodnemu „Bóg” (gdyż w myśli naszej nie ma wcale „nie Boga”), lecz *przeczymy pojęciu Boga pomyslanemu, jako atrybut człowieka*; przeczenie odnosi się do pojęcia „Bóg” *ograniczonego* do pojęcia „człowiek”. Jeżelibym bowiem myślał tutaj o Bogu *wogóle*, natenczas i przeczenie odnosiłoby się do Boga *wogóle*, t. j. do Boga, jako pojęcia swobodnego, czyli że myślałbym o „nie-Bogu”. Zaś jasnem jest, że połączenie się psychologiczne zachodzić musi między pojęciami człowiek i Bóg, nie zaś między pojęciami człowiek i nie-Bóg, gdyż ten ostatni termin nie stanowi żadnego przedmiotu myśli, więc i elementem syntezy myślowej być nie może; jest to nieokreśloność, *zero* dla myśli. Stąd wynika, że musimy przyjąć niezbędnie *podmiotowość orzeczenia w zdaniach przeczących*. Wobec tego, sąd wyrażający, czem dana rzecz *nie jest*, wyraża analitycznie pewną cechę tej rzeczy, tak samo jak i sąd twierdzący. Jest to drugie rozpoznanie tego samego podmiotu, wyrażone w formie przeczenia.

Mając sylogizmy z jedną przesłanką przeczącą, których termin średni jest wzięty ogólnie jeden raz lub dwa razy, możemy je więc objaśnić tak samo, jak odpowie-

dnie sylogizmy twierdzące. Oto mamy: sylogizm trybu *Celarent*, przeczący, z terminem średnim wziętym jeden raz ogólnie:

Żaden człowiek nie jest Bogiem	A nie jest n
Wszyscy królowie są niektórymi ludźmi	$a = (A)_a$
Żaden król nie jest Bogiem	a nie jest n .

Ponieważ n jest ograniczone do A , przeto pierwszą przesłankę (uwzględniając podmiotowość orzeczenia) można wyrazić tak:

A nie jest $(n)_A$, (t. j. myślimy nie o Bogu wogóle, lecz o Bogu, jako atrybucie człowieka).

Ponieważ przeczenie odnosi się do n , jako cechy A , przeto możemy wyrażenie to zamienić na inne:

$A = \text{non } (n)_A$, (t. j. przeczymy pojęciu Boga pomyślanemu, jako atrybut człowieka, co stanowi prawdziwy sens zdania przeczącego).

W sądzie tym A jest pomyślanem *powszechnie* z cechą *non-n*, gdyż A pomyślane bez tej cechy, t. j. jako A_n przestaje być A . (To, że człowiek nie jest Bogiem, w znaczeniu teologii chrześcijańskiej, wyraża cechę istotną człowieka; człowiek jako Bóg zmienia zasadniczo pojęcie nasze o człowieku).

Jeżeli zaś A w przesłance „ A nie jest n ” jest *wszelkiem* A pod względem jakości swojej, natenczas jasnym jest, że musi ono utożsamiać się z pojęciem A , zawartem w drugiej przesłance $a = (A)_a$; $(A)_a$ utożsamia się z pojęciem A_{non-n} , gdyż w przeciwnym razie nie byłoby pojęciem A . lecz jakimś innym. Znaczy więc, że w twierdzeniu $A = \text{non } (n)_A$ mogą postawić a zamiast A . Otrzymujemy wtedy wniosek: $a = \text{non } (n)_a$, przyczem *non-n* ogranicza się do nowego podmiotu a .

W sylogizmie przeczącym z terminem średnim, wziętym ogólnie w obu przesłankach (*Ferio*), A_{non-a} utożsamia się z A_a , gdyż oba są pomyślane z cechami istotnymi A , zatem wzięte w zakresie nieograniczonym.

Żaden człowiek nie jest Bogiem A nie jest n
 Niektóre przedmioty rozciągle są *wszystkimi*

[ludźmi $(a) = A_a$

Niektóre przedmioty rozciągle nie są Bogiem (a) nie jest n

$$\text{albo: } \left. \begin{array}{l} A = \text{non-}(n)_A \\ (a) = A_a \end{array} \right\} A_{\text{non-}n} = A_a$$

Szóste prawidło sylogizmu, że „jeżeli jedna z przesłanek jest sądem przeczącym, wynik musi być także przeczącym” — wynika samo przez się z rozpatrywania sylogizmu przeczącego, jako połączenia się a — n przez tożsamość A , czyli jako podstawienie a zamiast A w przesłance A nie jest n , czyli $A = \text{non-}(n)_A$. Wynik bowiem twierdzący $a = n$ oznaczałby przedewszystkiem, że a nie utożsamia się z A , które jest $\text{non-}n$.

5) Podmiotowość orzeczenia sądów przeczących objaśnia także *piąte* prawidło sylogizmu, że z dwóch przesłanek przeczących nie można otrzymać wniosku. Widzieliśmy, że pierwsza przesłanka przecząca $A = \text{non-}(n)_A$ zamienia się na wniosek, jeżeli druga jest $a = (A)_a$. Co się dzieje, jeżeli druga jest także przecząca: a nie jest A , czyli A nie jest a ? Nie biorąc w rachubę podmiotowości orzeczenia i wyrażając je w formie twierdzącej, mielibyśmy $A = \text{non } n$ i $A = \text{non } a$, t. j. dwa różne pojęcia, (przypuszczając, jak to czyni Morgan, że $\text{non-}n$ i $\text{non-}a$ są rzeczywiście pojęciami), sprowadzające się do tego samego trzeciego. Byłoby więc niezrozumiałem dlaczego, pomimo to, nie może być wniosku. Objasnienie prawidła znajdujemy, uwzględniając podmiotowość orzeczenia. Pierwsza przesłanka wyraża się wtedy przez $A = \text{non-}(n)_A$. Druga, zamiast „ A nie jest a ”, wyraża się z ograniczeniem: A nie jest $(a)_A$, czyli $A = \text{non } (a)_A$. W obu razach A jest pomyślanem *powszechnie*, ze swą cechą istotną $\text{non-}n$ lub $\text{non-}a$. Zdawałoby się więc, że można zastąpić A w pierwszej przesłance przez równoważne z niem orzeczenie drugiej przesłanki $\text{non } (a)_A$, t. j. przez $\text{non-}a$,

gdyż w nowym połączeniu przestaje ono być ograniczonym do A , jako nie będące w syntezie $A = \text{non}(a)_A$. Lecz wtedy właśnie myśli żadnej być nie może, gdyż $\text{non-}a$ miało swoje znaczenie określone *tylko jako orzeczenie* A ; wychodząc zaś z tej roli, staje się *zerem* dla myśli, i w połączeniu z drugim orzeczeniem $\text{non } a = \text{non } n$ odejmuje zarazem i drugiemu orzeczeniu tę wartość określoną, którą ono posiadało w połączeniu z A . Czyli, że $\text{non } a = \text{non } n$, znaczy tyle, co $O = O$. Jeżeliby zaś tylko $\text{non } a$ i $\text{non } n$ mogły mieć swą wartość określoną jako pojęcia, natenczas i wniosek powstałby z przesłanek przeczących. Jeżeli mamy np. takie przeczenia, które dają się myśleć i w swobodnym stanie, jako pojęcia określone pozytywne, natenczas, pomimo nawet przeczącej formy obu przesłanek możemy wnioskować. Np.

Żaden człowiek *nie jest nieśmiertelny* (= śmiertelny).

Niektórzy ludzie *nie są chorymi* (= są zdrowi).

Istoty nie chore nie są nieśmiertelnymi.

(= Istoty zdrowe są śmiertelnymi).

Albo:

Żaden człowiek nie jest bezwymiarowym zjawiskiem

(= jest zj. rozciągłym).

Żaden człowiek nie jest rzeczą martwą

(= jest istotą żyjącą).

Niektóre istoty żyjące są niektórymi przedmiotami

[rozciągłymi].

Dowodzi to, że wnioskowaniu z przesłanek przeczących stoi na przeszkodzie tylko nieokreśloność myślowa przeczeń, gdy one wychodzą z roli orzeczenia, gdyż w wypadkach, gdzie tej nieokreśloności niema, wnioskowanie jest możliwe, na zasadzie ogólnej, że $\text{non-}n$ i $\text{non-}a$ łączą się z tem samym trzecim pojęciem A .

Widzimy więc, że wytłómaczenie wszystkich 6 prawideł sylogizmu, sprowadzonego do zasady *podstawiania*

się równoważnych pojęć, czyli do zasady łączenia się dwóch pojęć sprowadzonych do trzeciego, możliwem jest tylko przy uwzględnianiu *podmiotowości orzeczenia*. Albowiem tylko „podmiotowość orzeczenia” może wyjaśnić, dlaczego niema wniosku z przesłanek takich, jak:

n jest niektórymi A

a jest niektórymi A

oraz z przesłanek:

n nie jest A

a nie jest A

W pierwszym razie nie mamy pojęcia łączącego, wskutek podmiotowości orzeczenia, które czyni, że A_n nie jest tem samym, co A_a . W drugim zaś razie nie mamy określoności myślowej, gdy *non-n* i *non-a* bierzemy niezależnie od ich syntezy z A .

Można zatem postawić dla sylogizmów jedno tylko prawidło, w którym zawierają się wszystkie 6 prawideł, mianowicie, że wnioskowanie jest prawidłowem wtenczas, jeżeli dwa pojęcia, składające wniosek, utożsamiają się z tem samym trzeciem pojęciem. Czyli, że wniosek jest wtedy prawidłowym logicznie, gdy odpowiada naturalnym warunkom syntezy psychologicznej, t. j., gdy stanowi *dwojakie rozpoznanie pewnej tożsamości*. Zrozumienie danego wniosku jest to nic innego, jak tylko sprowadzenie myślowe obu jego członów do tego samego pojęcia łączącego; zdanie, które z początku może być dla umysłu tylko luźnem zestawieniem dwóch pojęć, przemienia się wtenczas na prawdziwą syntezę psychologiczną; staje się zrozumiałem, gdy widzimy, jaka tożsamość pojęciowa kryje się w jego dwu członach, należących, każdy z osobna, do innej klasy pojęciowej.

Taką samą zasadę, jako aksyomat sylogizmu, stawiali logicy w prawidłach: *nota notae, est nota rei ipsias* (rzeczy zgadzające się z trzecią, zgadzają się też ze sobą); i w formie przeczącej: *repugnans notae, repugnat rei*

ipsi (rzeczy, z których jedna zgadza się z trzecią, a druga nie zgadza się, są też ze sobą niezgodne). (Zob. Bain 179). *)

Zasada zaś „*dictum de omni et nullo*” (wszystko, co przyznajemy całości, przyznajemy i częściom składającym tę całość) nie wyraża tak jasno, jak poprzednia, procesu psychologicznego, jaki odbywa się we wnioskowaniu.

Zasada podstawowa sylogizmów, że *dwie jakości pojęciowe równoważne z trzecią, są równoważne między sobą*, ma za podstawę psychologiczną rozpoznawanie tego samego pojęcia za pomocą dwóch różnych grup skojarzeniowych.

Jak widzimy więc, argumentem ostatecznym wszystkich sylogizmów jest *zasada tożsamości*—*a* jest *n* dlatego, że *a* jest *A* i *n* jest *A*; to co zmusza do twierdzenia, że *a* jest *n* jest to pewnik, że *A* jest *A*, nie dający się już do niczego innego sprowadzić, oczywistość intuicyjna, przyrodzona umysłowości ludzkiej. **)

*) Zarzut Bain'a, str. 180 — 181, przeciw temu sformułowaniu zasady sylogizmu usuwa się, jeżeli w redukcji dwóch pojęć do trzeciego uwzględni podmiotowość orzeczenia.

**) Prawidło sylogizmu: „*Conclusio sequitur pejorem seu deteriorationem partem*”, t. j., że wynik jest sądem szczegółowym, jeżeli jedna z przesłanek jest sądem szczegółowym, i że jest przeczącym, jeżeli jedna z przesłanek jest sądem przeczącym (czyli: wniosek idzie za stroną słabszą, pod którą rozumiano tu sąd szczegółowy i. przeczący), prawidło to objaśnia się także, jako prosty wynik łączenia się dwóch pojęć przez tożsamość *A*. Np.

Wszyscy ludzie są ułomni $A = n$

Niektóre istoty żyjące są ludźmi $(a) = A$

Niektóre istoty żyjące są ułomne $(a) = n$

Otóż, jeżeliby było $a = n$, to w takim razie musiałoby być inne pojęcie łączące, nie *A*, gdyż $A = (a)$ nie zaś $A = a$. Byłoby więc wtenczas poprostu *użycie we wniosku takiego terminu, którego nie było w przesłankach*.

6) Dla skontrolowania roli, jaką odgrywa w sylogizmie podmiotowość orzeczenia, zanalizujmy jeszcze wnioskowanie z sądów rozłącznych. Mamy np. sąd rozłączny:

„Członek parlamentu angielskiego jest albo torysem, albo wigiem“.

Jest on równoznaczny dla myśli z dwoma sądami następującymi:

1) Jeżeli członek parl. ang. jest torysem, to nie jest wigiem.

2) Jeżeli członek parl. ang. jest wigiem, to nie jest torysem.

Możemy każde z tych zdań wyrazić w równoznacznej dla myśli formie sądu ogólnego kategorycznie przeczącego:

1) Członek parl., będący torysem, nie jest wigiem
 $A = non (n)_A$.

2) Członek parl., będący wigiem, nie jest torysem
 $n = non (A)_n$.

Odpowiada to temu, że dwa pojęcia, wykluczające się nawzajem w sądzie rozłącznym, stanowią parę pojęć przeciwstawnych w stosunku do innego pojęcia, w które mogą być zaklasyfikowane. Pojęciem takim jest tutaj „stanowisko polityczne członka parlamentu” = x , które zawiera w sobie dwa pojęcia: torys i wig — wykluczające się nawzajem. Jeżeli więc mówimy „nie torys”, to w stosunku do pojęcia x ma to znaczenie zupełnie określone — wiga. Jeżeli mówimy nie-wig, to w stosunku do x znaczy to — torys. Czyli, że $A = non-n$ zaś $n = non A$. — Otóż, każde z tych wyrażen sądu rozłącznego w formie kategorycznej możemy użyć, jako *ogólną* przesłankę większą. Jeżeli będziemy stosować ją do danego *szczegółu*, to otrzymamy cztery konieczne formy wnioskowania, wynikające niezbędnie z sądu rozłącznego. I tak:

1) Członek (wogóle) parlamentu, będący torysem, nie jest wigiem.

Otóż, *ten* członek parlamentu jest torysem.

Zatem, *ten* członek parlamentu nie jest wigiem.

$$\begin{aligned} \text{czyli } A &= \text{non } (n)_A \\ a &= (A)_a \\ a &= \text{non } (n)_a \end{aligned}$$

Wniosek otrzymuje się, podstawiając w drugiej przesłance zamiast *A* jego przeciwstawność *non-n*.

2) Członek parlamentu, będący torysem, nie jest wigiem.

Ten członek nie jest torysem

Ten członek jest wigiem

$$\begin{aligned} \text{czyli } A &= \text{non } (n)_A \\ a &= (A)_a \\ a &= (n)_a \end{aligned}$$

Wniosek otrzymuje się, podstawiając w drugiej przesłance zamiast *non A* jego przeciwstawność *n*.

3) Członek parlamentu, będący wigiem, nie jest torysem.

Ten członek parl. jest wigiem.

Ten członek parl. nie jest torysem.

$$\begin{aligned} n &= \text{non } (A)_n \\ a &= (n)_a \\ a &= \text{non } (A)_a \end{aligned}$$

Wniosek otrzymuje się, podstawiając zamiast *n* w drugiej przesłance jego przeciwstawność *non-A*.

4) Członek par., będący wigiem, nie jest torysem.

Ten członek parl. nie jest wigiem.

Ten członek parl. jest torysem.

$$\begin{aligned} n &= \text{non } (A)_n \\ a &= \text{non } (n)_a \\ a &= (A)_a \end{aligned}$$

Wniosek otrzymuje się, podstawiając zamiast *non-n* w drugiej przesłance jego przeciwstawność *A*.

Widzimy więc, że 1) i 3) wnioskowanie posiada formę sylogizmu, t. j. termin średni $A = (A)_a$ lub $n = (n)_a$, do którego sprowadzają się dwa inne terminy. Przesłankę drugą nie można tutaj uważać za identyczną z podmiotem pierwszej, gdyż w podmiocie tym jest mowa o członku-torysie *wogóle*, w przesłance zaś drugiej— w stosunku do danego człowieka.—Lecz w 2) i 4) formie wnioskowania obie przesłanki są przeczące i terminu średniego niema. Wnioskowanie zaś odbywa się mocą tożsamości, nie zawartej w przesłankach, lecz *tkwiącej w samej naturze sądu rozłącznego*, mianowicie przez tożsamość $non A = n$ i tożsamość $non-n = A$, wynikających ze stosunku przeciwstawności, w jakim te dwa pojęcia *A* i *n* znajdują się ze względu na swą przynależność do pewnej klasy *x*, będącej ich pojęciem rodzajowem wspólnem.

Te same tożsamości działają zresztą także i w dwóch tamtych formach 1) i 3), i one to są przesłankami większemi. Jeżelibyśmy tak samo owe tożsamości postawili na miejscu większych przesłanek w formach 2) i 4), to formy te przybrałyby również postać sylogizmów:

2) $non A = (n)_{non-A}$, t. j. członek parl., nie będący torysem, jest wigiem.

$$\begin{aligned} a &= non (A)_a \\ a &= (n)_a \end{aligned}$$

4) $non-n = (A)_{non-n}$, t. j. członek parl., nie będący wigiem, jest torysem.

$$\begin{aligned} a &= non (n)_a \\ a &= (A)_a \end{aligned}$$

Wszędzie zatem we wnioskowaniu odnajdujemy tę samą zasadę podstawową, duszę ożywczą wnioskowania,

jego *spiritus movens*, mianowicie *łączenie się dwóch pojęć mocą ich tożsamości z trzecim*.

7) Sylogizmy *błędne* wskazują także na podmiotowość orzeczenia. Oto przykłady, uważane w logice za typowo błędne, jako wnioskowanie:

Wszyscy ludzie są śmiertelni	$A = (n)_A$
Żaden pies nie jest człowiekiem	a nie jest A
Żaden pies nie jest śmiertelny	a nie jest n .

Tutaj odrazu widzimy, że główny błąd polega na nie uwzględnieniu podmiotowości orzeczenia „śmiertelny”. Zamiast „żaden pies nie jest śmiertelny”, powinno być „żaden pies nie jest tą istotą śmiertelną, którą jest człowiek”; gdyż złączonem z A nie jest pojęcie „istot śmiertelnych” wogóle, lecz niektórych tylko istot, będących ludźmi.—Błąd ten możnaby inaczej określić, że we wniosku znajduje się taki termin n , którego niema w przesłankach, gdzie jest tylko $(n)_A$.

Drugi przykład typowy:

Wszystkie planety są okrągłe	$n = (A)_n$
Koło jest okrągłe	$a = (A)_a$
Koło jest planetą	$a = n$.

Błąd polega tutaj na braku terminu średniego; „okrągłe” jest bowiem w obu przesłankach ograniczone do swych podmiotów, z zakresami zwężonymi, zatem różne. Sylogizm zaś nie uwzględniający tych różnic, z podmiotowości orzeczenia wynikających, utożsamia te dwa różne orzeczenia. I stąd pochodzi wniosek błędny.

Ażeby więc przekonać się o błędności sylogizmu, dość jest wykazać, że dwa terminy wniosku nie sprowadzają się do trzeciego, jeżeli zachowamy podmiotowość orzeczenia.

8) Lecz ta sama *podmiotowość orzeczenia*, wynikająca z psychologicznej natury sądu, a zarazem niezbędna,

jak widzieliśmy, dla zrozumienia wielu tajemnic logiki formalnej,—doprowadza teoretycznie do zniesienia sylogizmu jako procesu rozumowania.

Jeżeli twierdzimy np., że *a* należy do klasy A, czyli że *a* jest A (człowiek jest zwierzęciem), to sąd taki oznacza psychologicznie, że w *a* są cechy stanowiące pojęcie A, te mianowicie cechy, które zorganizowały pojęcie A; w przeciwnym bowiem razie *a* nie należałoby do klasy A, i nie mogłoby z pojęciem A złączyć się dla stworzenia jednostki myśli. — Jeżeli zaś A zawiera się w *a*, to wydobycie jego, jako orzeczenia, jest pracą analityczną; wydobyte zaś, jako pojęcie oddzielne, dopóki jest w syntezie z danym podmiotem, wyraża to tylko, co podmiotowi przynależy ściśle, mając równy z nim zakres. Jest to *podmiotowość orzeczenia*.

Jeżeli zaś to samo orzeczenie A pomyślimy niezależnie od podmiotu (do czego zdąża zawsze jego natura psychologiczna, jako mająca w sobie inne jeszcze konkrety), natenczas A staje się innym pojęciem, zakresu szerszego, pojęciem, które, oprócz *a*, zawiera wiele innych składników, jako ich przedstawicielstwo abstrakcyjne zbiorowe. „A” uniezależnione staje się podmiotem innej myśli, i będziemy mogli połączyć z niem wiele takich atrybutów, jakie nie dają się wcale pomyśleć, gdy to pojęcie A jest w roli orzeczenia. Pozornie to samo pojęcie, tem samym słowem wyrażone, staje się czem innym, pod względem swej treści i swego charakteru psychologicznego, zależnie od tego czy spełnia rolę podmiotu, czy orzeczenia.

W pierwszym razie przedstawia ono wynik procesu syntetycznego; w drugim razie—procesu analitycznego. Jest zatem rzeczą oczywistą, że ten sam termin sylogizmu jest innym pojęciem w przesłance *większej*, gdzie spełnia rolę podmiotu, innym zaś w przesłance *mniejszej*, gdzie spełnia rolę orzeczenia. Wskutek czego, sylogizm nie posiada terminu łączącego średniego, a co zatem idzie

i wniosku dać nie może. Zastosowanie podmiotowości orzeczenia burzy całą klasyczną budowę sylogizmu i zamiast trzech terminów, każe nam przyjąć 5 terminów, składających sylogizm. Znany przykład sylogizmu:

Wszyscy ludzie są śmiertelni.
Sokrates jest człowiek.
Sokrates jest śmiertelny

w formie logicznej, ogólnie przyjętej, bez uwzględnienia podmiotowości orzeczenia, wyraża się przez 3 terminy.

$$\begin{aligned} A &= x \\ a &= A \\ a &= x; \end{aligned}$$

wnioskowanie odbywa się przez termin średni A , na podstawie tożsamości podmiotu pierwszej przesłanki i orzeczenia drugiej.

Tenże sam sylogizm w formie *psychologicznej* wyrażony, t. j. z uwzględnieniem podmiotowości orzeczenia, składać się musi z 5 terminów:

$$\begin{aligned} A &= x \\ a &= (A)_a = A_1 \\ a &= (x)_a = x_1; \end{aligned}$$

przyczem termin średni ginie, rozpada się na dwa różne pojęcia A i A_1 (t. j. A ograniczone ściśle do a), i wniosku znaleźć nie możemy.

Z doświadczenia jednak wiemy, że wniosek taki zjawia się w myśli naszej, jako zupełnie uprawniony; mając dwie powyższe przesłanki, zmuszeni jesteśmy przyznać, że „Sokrates jest śmiertelny”. Błądą jest tylko sama forma wniosku sylogistycznego, gdyż nie odpowiada przyrodzonemu ruchowi myśli, jaki odbywa się przy szukaniu wniosku i nie odpowiada psychologicznemu charakterowi sądu, pomijając tak zasadniczą cechę jego, jak podmiotowość orzeczenia.

Psychologiczna forma wnioskowania zaczyna się od sądu konkretnego. Biorąc ten sam przykład, pierwszą przesłanką myśli jest zdanie „Sokrates jest człowiek”, w któremto zdaniu orzeczenie jest ściśle podmiotowem i stwierdza tylko „człowieczeństwo” Sokratesa, nie przesądzając, czy on jest śmiertelny, ponieważ w „człowieczeństwie” tem niema jeszcze faktu śmierci. Następny zaraz ruch myśli jestto *oswobodzenie* pojęcia orzeczeniowego „człowiek” z poprzedniej syntezy i przeobrażenie go w pojęcie swobodne, mogące odegrać rolę podmiotu, t. j. stać się punktem wyjścia dla nowej syntezy, rodnikiem nowego sądu. W tej nowej roli pojęcie „człowieka” przedstawia już nietylko te cechy, które zawierają się w „Sokratesie”, ale wszelkie cechy „człowieka wogóle”, wszystko, co wiemy o jakichkolwiek ludziach. W treści jego znajdujemy wtenczas także cechę „śmierci”, jako faktu powszechnego doświadczenia; pojawia się więc *druga przesłanka* natury abstrakcyjnej, sąd powszechny twierdzący, że „każdy człowiek jest śmiertelny”. Sąd ten, tak samo jak poprzedni, jest analityczny, a zawarte w nim orzeczenie „śmiertelności” jest podmiotowe, ograniczone ściśle do pojęcia „człowieka”. Dla pojawienia się zaś wniosku o śmiertelności Sokratesa, wystarcza ruch myśli odwrotny od—abstrakcyi do konkretnego, zastąpienie ogólnego pojęcia „człowieka” przez jego poszczególny składnik „Sokratesa”.

I ta forma wnioskowania nie jest jeszcze całkowicie zgodną z psychologicznym procesem myślenia; zawiera w sobie zbyt ciężki balast, czysto formalny, językowej natury, w postaci pierwszej przesłanki. Pojawienie się w myśli sądu, że „Sokrates jest człowiek”, byłoby bowiem wtedy tylko potrzebne i możliwe, gdyby zachodziła pod tym względem jakakolwiek wątpliwość, wymagająca od nas stwierdzenia faktu „człowieczeństwa” Sokratesa. W rzeczywistości potrzeba taka nigdy nie zachodzi, gdy sama idea *danego* człowieka jest zarazem

idea jego człowieczeństwa i czyni zbyt czynnem rozwijanie sądu, który nic nowego nie mówi. *)

Właściwy ruch myśli, poszukującej wniosku, wymaga tylko trzech momentów psychologicznych, w których zawiera się wzajemny stosunek konkretów do abstrakcji: 1) Fakty doświadczenia konkretnego, w których powtarza się ta sama cecha, więc np., że Jan umarł, Paweł umarł, i t. d. 2) Abstrakcja tych konkretów pomyślana ze względu na ich cechę podobieństwa, o którą w danym razie chodzi, zatem wypowiedzenie sądu ogólnego, że „człowiek jest śmiertelny“. 3) Zastąpienie abstrakcji podmiotowej tego sądu przez nowy konkret należący do niej i wynikające stąd połączenie tego konkretu z tem samem orzeczeniem, jakie posiada jego abstrakcja. Mamy tutaj dwa odrębne i zasadnicze poruszenia myśli: zamiana konkretów na abstrakcję i zamiana abstrakcji na inne konkrety.

Jan, Paweł, itd. umarli — Człowiek jest śmiertelny — Piotr jest śmiertelny.

$$K_1 + K_2 + \dots = n \text{ — } A = n \text{ — } K_x = n$$

Całość tego wnioskowania przedstawia się jako *przeniesienie się (przesunięcie) cechy n z jednych konkretów na drugie za pośrednictwem abstrakcji*. Przeniesienie się to jest możliwe dlatego, że w pierwszej części wnioskowania, w faktach doświadczenia konkretnego, nie znamy faktu przeciwnego. Wyraża się to w drugiej części przez sąd powszechny kategoryczny twierdzący: „człowiek jest

*) Sylogizm zawiera *petitio principii*, które wykazuje jego sztuczny, językowy charakter, niezgodny z potrzebą myśli. Tak np., jeżeli w większej przesłance mówi się o *wszystkich* ludziach, to tem samem mówi się także i o Sokratesie, więc wnioskowanie jest zbyt czynnem; jeżeli zaś wątpli się o Sokratesie, to nie można mówić o *wszystkich* ludziach. Sprzeczności tej niema we wnioskowaniu indukcyjnym, przenoszącem cechę z konkretów obserwowanych na nie obserwowane za pośrednictwem abstrakcji.

śmiertelny". Jeżeli zaś bierze się pod uwagę taką cechę, co do której spotykają się zaprzeczenia w konkretach, natenczas abstrakcja wyraża się w formie możliwości, np.

Jan ma suchoty — Człowiek może mieć suchoty — Piotr może mieć suchoty.

Przesunięcie się cechy może więc wyrażać się w dwójakiej formie: 1) jako przejście z jednych konkretów (gdzie cecha była obserwowana) na wszystkie inne danej abstrakcji, bez zmiany formy twierdzenia, jeżeli w doświadczeniu, jakie posiadamy, niema zaprzeczenia tej cechy; i 2) jako przejście z jednych konkretów (gdzie była obserwowana) na wszystkie inne danej abstrakcji, lecz ze zmianą formy twierdzenia z kategorycznej na możliwą, jeżeli w doświadczeniu naszym są fakty przeczące. Możliwość ta ma różne stopnie wartości, zależne od konkrētu i od cechy. Zbadawszy np. organizm i warunki życia Piotra, może okazać się, że możliwość dostania suchot jest u niego prawie żadna. Albo, w innym przykładzie:

Jan ma zdrowe zęby — Człowiek może mieć zdrowe zęby — Piotr może mieć zdrowe zęby.

Wniosek taki jest możliwy dopóki nie zna się zębów Piotra; poznanie faktu może zaprzeczyć temu przypuszczeniu, *a priori* logicznemu.

Albo jeszcze:

Jan jest murzynem — Człowiek może być murzynem — Piotr może być murzynem.

Wniosek jest możliwy, dopóki nie wiemy, do jakiej rasy Piotr należy.

Ocena pewności wniosku możliwego wymaga więc nowego doświadczenia z tym konkretem, o którym wypowiadamy wniosek. W praktyce życiowej i w naukowych poszukiwaniach forma możliwa wnioskowania odgrywa

wielką rolę; poprzestawanie zaś na apriorycznej możliwości wniosku, pochodzącej z przesłanki abstrakcyjnej, bez odwoływania się do doświadczenia z nowym konkretem, o który chodzi, jest poważnem i bardzo często spotykanem źródłem błędów; są to błędy umysłów *doktrynerskich*, u których teoria, doktryna, lub dogmat przesłaniają rzeczywistość życia, nie pozwalając im dojrzeć prawdy.

Porównywając teraz dwa zasadnicze typy wnioskowania—*sylogizm* i wnioskowanie *indukcyjne*, w którym rolę pierwszej przesłanki stanowi pewna grupa faktów doświadczenia, widzimy, że tylko ta ostatnia forma wnioskowania odpowiada ściśle psychologii myśli. Podczas, gdy sylogizm nie wytrzymuje krytyki psychologicznej i rozpada się na luźne zdania, gdy się doń zastosuje podmiotowość orzeczenia, niezbędną cechą przyrodzoną każdego sądu,—wnioskowanie indukcyjne natomiast zasadzające się na naturze abstrakcyi okazuje zgodność z tą krytyką. Podstawą jego są dwa zasadnicze prawa psychologiczne: 1) że abstrakcyja wyraża wszystko, co jest w jej konkretach i 2) że wszystko, co jest w abstrakcyi, jest także w każdym z jej konkratów; oraz dwa przyrodzone ruchy myśli: syntetyzujący—od konkratów do abstrakcyi, i—analizujący od abstrakcyi do konkratów. Dzięki temu abstrakcyja, będąc obdarzona mocą przenoszenia cechy z konkratów poznanych na niepoznane, służy umysłowi naszemu za ognisko, w którym skupia się nabyte doświadczenie i przerabia się na teorię i hipotezę; bez abstrakcyi i bez tej jej właściwości przenoszenia cech, nie moglibyśmy rozszerzać swej wiedzy doświadczalnej, nie mielibyśmy intuicyi wynalazków i odkryć nowych, ani zdolności poznawania i rozumienia faktów; całe bowiem badanie nasze i sięganie umiejętnie po nowe zdobycze wiedzy odbywa się na mocy tego światła, jakie rzucają abstrakcyje na każdą nową, niepoznaną jeszcze rzeczywistość.

— 188 —

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Filozoficzne zagadnienie myśli z poprzedniej krytyki wynikające.

Jak widzieliśmy, rozpatrywanie logicznej strony sądów i wnioskowania, zmusza nas do przyjęcia *podmiotowości orzeczenia*, jako niezbędnej cechy sądu wszelakiej formy i wszelakich stosunków sądów, tworzących sylogizmy. Z podmiotowością zaś orzeczenia łączy się *analityczny* charakter sądu, który odkrywa przed nami dwoistą naturę myśli. Jestto dwoistość zasadnicza i sięgająca krańców zjawiskości, jej negacyi, domniemanych bytów metafizycznych. Jeżeli myśl powstaje drogą analizy i jeżeli nie jest zestawieniem się skojarzeniowem, ani syntezą dwóch pojęć swobodnych, lecz przeobrażeniem się w dwudzielność pojęciową czegoś pierwotnie jednolitego, jak to wykazała powyżej przeprowadzona krytyka logicznych form myśli, natenczas, musimy przyjąć, że stworzenie się wszelkiej myśli jest uwarunkowane dwiema realnościami, biegunowo odmiennej natury, i należącemi do dwóch, zasadniczo różnych, dziedzin bytu. Z jednej strony—musimy przyjąć, że istnieje pewien *stan psychiczny przedmyślowy*, to z czego myśl powstaje i z czego tworzy się treść pojęć, stanowiących sądy; z drugiej strony—musimy przyjąć istnienie *czynnika analizującego* tę pierwotną jednolitość psychiczną i *przedtworzającego* jej bezimienność przedmyślową na określo-

ne i nazwane pojęcia. Stan psychiczny przedmyślowy jest stroną *bierną* myśli, jej materiałem intuicyjnym, pozostającym w bezpośrednim związku ze środowiskiem podmiot, i wobec myśli samej, wobec naszej świadomości intelektualnej, ma wartość agnostyczną i negatywną „numenu“ psychicznego, pewnej realności niedostępnej dla naszego intelektu, jakkolwiek znajdującej się w naszym doświadczeniu wewnętrznym. Z tą realnością psychiczną poza-myślową obcuje nieustannie, we wszystkich przeżyciach, zarówno w postrzeżeniach świata zewnętrznego, gdzie jest ona utajonym jądrem czystych wrażeń, jak i we wspomnieniach, ideach, marzeniach i wizjach sennych, gdzie jest bardziej swobodna od intelektu. W rzadkich zaś stosunkowo momentach agnocy, w przeżyciach estetycznych i religijnych, w normalnych lub patologicznych stanach zawieszenia uwagi, oswobodzenia się od intelektu, stykamy się z nią bezpośrednio i mamy wtedy *doświadczenie metafizyczne*, wyczuć „rzeczy samej w sobie“, organiczne przeżycie *numenu*.

Drugi pierwiastek myśli, który nazywamy *apercepcją*, stanowi jej stronę *czynną*; jest to, co dany stan psychiczny, przedmyślowy, analizuje i przetwarza. Stykamy się tu również z bytem metafizycznym, poza-zjawiskowym, lecz jak gdyby z przeciwnej strony, ze strony naszej jaźni, naszego subiekty myślącego. Samo pojęcie „przedmiotu myśli“ zawiera w sobie *implicite* pojęcie „subiekty myślącego“. Jedno bez drugiego nie daje się zrozumieć, gdyż idea „myśli samej w sobie“ nie ma żadnej treści i przeciwstawia się doświadczeniu. „Poza obrębem swego stosunku do subiekty, jak mówi Schopenhauer, przedmiot przestaje być przedmiotem, i jeżeli go się pozbawia tego stosunku lub czyni się zeń abstrakcją, to zarazem niszczy się wszelkie istnienie obiektywne“. Wobec więc wartości pozytywnej przedmiotu, jako czegoś *spostrzeganego*, musi wystąpić jego wartość

negatywna—to, co *spostrzega*. Wobec charakteru *rzeczy*, narzucającej się żywiołowo, występuje negacya wszelkiej *rzeczy*, warunkująca niezbędnie jej rzeczywistość doświadczalną. Oczywiście zaś jest, że to, co warunkuje *rzecz* poznawaną, co tę *rzecz* i poznanie stwarza, samo musi pozostać *niepoznawalnem*. Tylko strona pozytywna, doświadczalna, przedmiotu myśli, dźwiga na sobie cały aparat intelektu; w stosunkach swej treści wymaga nieraz dowodzeń i uzasadnienia, powołując do życia *prawidła logiki*; strona zaś negatywna musi pozostać swobodną od tych *kategorii* i *praw*, jakie obowiązują *przedmiotowość* poznawaną, ponieważ sama poznaje, tak samo, jak nie potrzebuje uzasadnienia, ponieważ sama uzasadnia. Jestto jak gdyby oko, które wszystko widząc, siebie samego zobaczyć nie może; albo, biorąc inne jeszcze porównanie, jakby światło, które, ponieważ wszystko oświeca, siebie oświecić nie potrzebuje i nie może. Wszelkie zatem *kategorie* poznawania, przez które przyzwyczailiśmy się patrzeć na świat i na życie, *kategorie* czasu, przestrzeni, przyczynowości, i t. d., stanowią wyłączną przynależność *pozytywnej* strony przedmiotu myśli i nie mogą być stosowane do jego strony negatywnej, do *subjektu myślącego*. Tak samo również wszelkie *atrybuty* i *jakości* z doświadczenia pochodzące, chociażby najbardziej abstrakcyjne, jak *zmiennosc*, *złożoność*, *trwałość*, i t. p., nie mogą być stosowane do *pojęcia „subjektu“*, jako *warunku poznawania* wogóle. Pomimo jednak tej *niepoznawalności „subjektu myślącego“*, wykluczającej zeń wszelkie *atrybuty*, dostępne dla naszego umysłu, jest on bezpośrednio składnikiem doświadczenia wewnętrznego. Czujemy go w każdym ruchu myśli i woli, w każdym zetknięciu się ze stanami psychicznymi. Niedostępny dla intelektu, niepochwytny w żadnej formie *pojęciowej*, jest jednak ciągle obecny w życiu intelektu; odczuwamy go zaś szczególnie wyraźnie, jasno i silnie, gdy zachodzi jakibądź *zatarg* we-

wewnętrzny, gdy stajemy wobec konieczności wyboru, decyzji, czynu, opanowania się lub skupienia. Wtedy czujemy wyraźnie, że „jaźń“ nasza nie utożsamia się z żadnym stanem umysłu lub uczucia, że nie jesteśmy ani swoją myślą, ani przyjemnością lub cierpieniem, ani organizmem swoim lub którąkolwiek jego funkcją; wynosimy siebie poza obręb całej treści swego doświadczenia, chociaż w temże samym doświadczeniu tylko, a nie gdzie indziej, odnajdujemy realność swej jaźni. Psychiczny wygląd tej realności, jej introspekcyjne oblicze, nie daje się nigdy opisać dokładnie. Czasem jestto uczucie wysiłku, uczucie zmagania się z otaczającą biernością stanów, występujące w czynnościach woli lub umysłu; w innych chwilach jestto uczucie możliwości tylko, pewnej, jakby drzemiącej w nas, siły potencjalnej, której działanie przewidujemy i wyobrażamy, jako rzecz niezawodną i pewną; w innych znowu razach jestto tylko uczucie tożsamości siebie, swojej jedności, ciągnącej się poprzez różnorodny szereg wrażeń lub wspomnień, myśli i czynów. Lecz te wszystkie sposoby odczuwania, które możnaby rozciągnąć na długi szereg, sąto tylko wyglądy introspekcyjne tej samej *rzeczy* duchowej, tej samej „jaźni”, zjawiające się zależnie od tego, z jaką treścią doświadczenia stykamy się, przez jakie stany świadomości patrzymy na siebie, na *ja* swoje; porównać to można ze światłem, zamkniętem w latarni o szklach różnobarwnych, które wydawać się nam będzie takiego lub innego koloru, zależnie od tego, z jakiej strony nań patrzeć będziemy, pomimo, że jest tylko jednym i temsamem, niezmiennem.

Widzimy więc, że oba pierwiastki myśli, na dwóch jej biegunach stojące, mają ten sam charakter wobec poznania naszego. Zarówno „numen” psychiczny, jak i subjekt myślący, należąc do naszego doświadczenia wewnętrznego, są jednak niedostępne dla intelektu i wykluczone z jego operacyi, a przez to samo są wyzwolo-

ne z tych wszystkich atrybutów, kategorii i praw, jakie intelekt stwarza i narzuca musowo postrzeganiu i poznawaniu naszemu. Zarówno jeden, jak i drugi pierwiastek myśli, towarzysząc stale i powszechnie doświadczeniu, przenikając głęboko wszystkie jego stany, ukazuje w wyjątkowych tylko momentach swoje prawdziwe oblicze— pewnego rodzaju uczucia agnostycznego, o charakterze *przedmiotowym*, jak w zjawiskach kryptomnezyjnych, sennych, estetycznych i religijnych, lub o charakterze *podmiotowym*, jak w stanach silnego skupienia woli i myśli.

Zetknięcie się tych dwóch realności metafizycznych stwarza jednostkę myśli; i dlatego zarówno psychologiczna, jak i teryo-poznawcza analiza doprowadzić musi do odnalezienia ich na dnie pojęć i stosunków. Przechodząc kolejno różne momenty psychologiczne powstawania sądu, jako dwudzielności apercepcyjnej, składającej się z podmiotu i orzeczenia, odnajdujemy te same pierwiastki myśli, jakie nam pokazała analiza jej form logicznych.

Pierwszym ruchem twórczym apercepcji jest przeobrażenie danego stanu intuicji bezimiennnej (przedmyślowej) na pojęcie przedmiotu określonego, czyli na podmiot sądu, który ma powstać. Stan intuicji odpowiada zawsze całości środowiska pobudzeń, jakie w danej chwili działają na organizm, a których działanie współczesne musi interferować się; introspekcyjny wyraz tego stanu jest natury uczuciowej, bez jakiegokolwiek jeszcze pierwiastku wyobrazeniowego. Zwrócenie się uwagi do tego stanu wydziela zeń pierwsze wyobrażenie *A*, a zarazem utrwała pewien kierunek pojęciowy, symbolizm *A*, jako przedstawiciela pewnej grupy doświadczeń usystematyzowanych. Wskutek tego zdeterminowania stanu bezimiennego, jako wyobrażenia *A*, zdeterminowania dokonanego aktem uwagi, ów pierwotny stan bezimienności rozpada się jak gdyby na dwie części: jedną, będącą nim samym, uczuciem niewyobrażonym, bezimiennym, i dru-

gą, będącą jego zdeterminowaniem się, jako wyobrażenie A. Jestto pierwsza dwudzielność apercypcyjna, zjawiająca się na samym progu myśli, początek stworzenia się pojęcia przedmiotu. Introspekcyjnie daje się ona obserwować przy pewnych tylko specjalnych warunkach psycho-biologicznych, powodujących częściowe lub całkowite zatrzymanie działania intelektu, jego funkcjonowanie leniwe, opóźnione lub niepełne, jak to ma miejsce przy wszelkiego rodzaju stanach agnostycznych, pochodzenia wzruszeniowego, wolowego lub fizyologicznego tylko. (Zob. „Źródła podświadomości” rozd. VIII). W tych stanach część nieprzekształcona, bezimienna przedmiotu myśli, oddziela się w czasie od części przekształconej na wyobrażenie, poprzedza ją bezpośrednio, tak, iż powstaje następstwo dwóch stanów, ściśle związanych ze sobą. Stosunek ten nazwać można *pra-sądem*, ze względu na jego zasadnicze podobieństwo do sądu zwyczajnego, jako dwudzielności pochodzenia apercypcyjnego. *) *Pra-sąd* jest łącznikiem między myślą formalnie wyrażoną, jasną, zrozumiałą i udzielającą się społecznie, a ciemnym dla intelektu, intuicyjnym podkładem duszy, t. j. podświadomością. Jego *podmiot*, jestto ów bezimienny stan uczucia, w jakim wyraża się środowisko podniet, w chwili poprzedzającej czynność przekształcającą uwagi; stan ten, znany tylko w rzadkich stosunkowo doświadczeniach mistyki, twórczości artystycznej, dysgnozyi, i niektórych innych stanach normalnych lub patologicznych, nie wyowiada się nigdy; jest on zatajonym, czysto indywidualnym stanem duszy, nie zdolnym do wyjawienia się dla intelektu i mowy, bez zatacenia swej natury. *Orzeczenie* zaś *pra-sądu* wyraża się jako podmiot sądu formalnego; jest wyjawieniem końca tej myśli, której początek gubi się w mglistej dziedzinie intuicyi bezimiennej; stwierdza ono istnienie tego przedmiotu, o którym mamy wypo-

*) Zob. moją „Teorię jednostek psychicznych“, roz. III.

wiedzieć sąd formalny, o którym zaczęliśmy myśleć. Z chwilą jednak, gdy to orzeczenie zjawia się, gdy myśl nasza ujmuje moment bezimienny, jako wyobrażenie danego przedmiotu, gdy wypowiadamy, że *jestto A*, z chwilą tą bezimienność psychiczna przestaje istnieć i cały pra-sąd redukuje się do zwyczajnego postrzeżenia.

Zjawienie się pra-sądu, rozłączenie się introspekcyjne, w czasie, części bezimiennej i wyobrażonej przedmiotu, należy, jak mówiliśmy, do rzadkich wypadków naszego życia duchowego. W zwyczajnem doświadczeniu rozłączenia tego niema, a część bezimienna pozostaje albo zupełnie zatajoną w przedmiocie myśli (jak np. wrażenie czyste w postrzeżeniach), albo też jest złączoną ściśle i zlaną z wyobrażeniem, jako jego symbolizm i barwa uczuciowa (jak np. we wspomnieniach, w ideach, w widzeniach sennych i t. p.). Ponieważ jednak przed każdym aktem uwagi istnieć musi, chociażby niedostrzegalne dla introspekcji, to *dane* intuicji, ku któremu akt uwagi zwraca się i które determinuje na przedmiot myśli, a *dane* owo musi być zawsze wyrazem i odpowiednikiem *całego* środowiska pobudzeń działających w danej chwili, przeto czynność uwagi (czyli czynność apercepcyjną), w tworzeniu myśli, można określić jako *wydzielanie* ze stanu intuicji pierwotnej stanu bardziej zwężonego pod względem treści i o bardziej jednostronnych tendencyach skojarzeniowych. Czynność apercepcji przechodzi tutaj dwa etapy wydzielenia: najpierw — tworzy się *postrzeżenie* danego przedmiotu, które jest zwężeniem treści stanu bezimiennego (t. j. środowiska pobudzeń bez aktu uwagi); następnie—tworzy się *pojęcie* tego przedmiotu, będące zwężeniem treści postrzeżenia. Czynność wydzielenia jest zarazem dwojakiego rodzaju czynnością: jest w niej *wyбір* jednej z wielu możliwości wyobrażeniowych, jakie stan intuicji pierwotnej lub stan postrzeżenia w sobie zawiera; jest także *zdeterminowaniem* tego kierunku skojarzeniowego, w jakim ma rozwinąć się

i działać treść doświadczenia; zdeterminowanie kierunku podnosi siłę organizacyjną doświadczenia, która dochodzi do swego maximum w *pojęciu* i w niem dopiero znajduje swoje zastosowanie praktyczne, życiowe; wielostronność przed-pojęciowa doświadczenia, bezużyteczna dla celów życia, ginie z chwilą, gdy to doświadczenie zwięża się do pojęcia przedmiotu i zamyka się w *słowie*.

Wybór i determinacja stanowią jeden akt apercepcyi; odróżnia się je tylko zależnie od odmiennego stosunku, w jakim ten akt rozpatrujemy: pierwsze — w stosunku do bezpośrednio poprzedzającego (stan intuicyi bezimiennnej lub postrzeżenie), drugie — w stosunku do bezpośrednio następującego (kierunek skojarzeniowy wyobrażenia wydzielonego, jego symbolizm pojęciowy). Żadna jednak z tych funkcyj nie odbywa się nigdy wyłącznie, jedna jest zarazem drugą. Wybór jest zarazem zdeterminowaniem kierunku symbolizmu pojęciowego, gdyż inaczej wydzielona część doświadczenia nie mogłaby się utrzymać jako pojęcie, i byłaby bezcelowym, zatraconym aktem uwagi. Podobnie także zdeterminowanie kierunku jest zarazem wyborem i wydzieleniem; całość intuicyjna doświadczenia, zarówno bezimienna, jak i postrzeżeniowa, nie może nigdy zdeterminować się pojęciowo jako całość, gdyż z natury swej treści jest zawsze możliwością różnorodną, splotem wielu przedmiotów, tła, otoczenia i subiektywizmu naszego; najprostsze postrzeżenie zawiera w sobie zawsze więcej treści, więcej możliwości skojarzeniowych, aniżeli to, co stanowi zakres logicznego pojęcia przedmiotu.

To *dane* psychiczne, na które apercepcya działa, jest to *zbiorowość możliwości*. Apercepcya rozkłada ją: wydziela albo grupę możliwości (podmiot sądu), albo możliwość pojedynczą, nie dającą się już na nic rozłożyć (atrybut jakości). Natura jednostki myślowej, gdzie zawsze orzeczenie przedstawia *mniejszą* zbiorowość możliwości w porównaniu do podmiotu, wskazuje, że apercep-

cy, zgodnie ze swym charakterem czynności wyborczej i determinującej, działa zawsze w kierunku *minimum* możliwości. Intuicyja zaś działa odwrotnie: usiłuje zawsze sprowadzić do *większej* grupy możliwości; tak np. atrybut, wyzwolony z syntezy myślowej sądu, staje się pojęciem szerszem i możliwym podmiotem nowego sądu (*zielona* trawa staje się *zielonością* wogóle, *zwierzę*, jako pies — zwierzęciem wogóle, i t. p.); pojęcie przedmiotu, wyzwolone z myśli, staje się postrzeżeniem lub wspomnieniem, którego treść doświadczalna jest większą, niż w pojęciu; postrzeżenie wyzwolone z uwagi, staje się bezimiennym stanem uczucia, w którym znajduje swój wyraz całe mnóstwo takich pobudzeń, jakie były wykluczone ze świadomości postrzeżenia.

Między apercepcją i intuicyją istnieje więc antagonizm; jedna usiłuje psuć to, co druga zbuduje; ani apercepcja jednak nie może wyzwolić się zupełnie z objęć intuicyi, ani intuicyja odbudować w zupełności tego, co apercepcja zniszczyła. Stąd pochodzi, że pomimo ciągłego stwarzania nowych zjawisk przez apercepcję, zjawiska mają zawsze intuicyjny charakter, wskutek czego nie giną dla myśli i mają być utrwalone, jako punkt jej wyjścia. Przytem, należy zwrócić uwagę, że wybór apercepcyjny nie jest niezależny od intuicyi. Apercepcja nie może wydzielać czegokolwiek z danego doświadczenia, lecz takie tylko jego pierwiastki, które przedstawiają się, jako *stałe* wśród zmienności; jeżeli możemy np. wydzielić jakość „białości”, jako pojęcie odrębne, to tylko dlatego, że w doświadczeniu naszym spostrzegamy wiele różnych przedmiotów białych; gdybyśmy znali tylko jeden jedyny przedmiot biały, jedną jedyną formę lub wielkość tej barwy, natenczas oddzielnego pojęcia „białości“, jako czegoś niezależnego od przedmiotu, formy, przestrzeni, materyi, i t. d., nie posiadalibyśmy. Wydzielanie apercepcyjne jest więc uwarunkowane ruchem skojarzeniowym naszych doświadczeń, a źródłem każdej

abstrakcyi, materyałem, z którego ona tworzy się, są grupy skojarzeniowe postrzeżeń i wspomnień, obrazów i wzruszeń, powstające zupełnie niezależnie od naszego intelektu i woli.

Apercepcję można także określić, jako *stawanie się* zjawiska; intuicyę zaś—jako jego *stanie się*. Pierwsze—jest stroną czynną i subiektywną życia duchowego; drugie—jego stroną bierną i w przeciwstawieniu do tamtego obiektywną. Są zjawiska pochodzenia apercepcyjnego, jak wszystkie pojęcia, lecz niema *zjawisk apercepcyjnych*, t. j. takich przedmiotów myśli, pojęć, idei, któreby u podstawy swojej nie miały żadnego doświadczenia i nie miały swej strony intuicyjnej. Samo „stawanie się“ przedmiotu myśli nie dzieje się nigdy poza obrębem doświadczenia i niezależnie odeń; w introspekcyi zaś naszej nie możemy nigdy dostrzedz takiej próżni intuicyjnej, w którejby sama czysta apercepcya przejawiała się. Jeżeli nawet czujemy swój wysiłek subiektywny, swą czynność apercepcyjną jako „subiekty myśiącego“, to czujemy go tylko w ruchach lub otamowaniach myśli; dostrzegamy skutki jego działania, nawet w bezpośrednich następstwach, lecz samego „subiekty myśiącego“, wolnego od intuicyi, od materyału, z którym operuje, nigdy dostrzedz nie możemy.

Przy tworzeniu pojęcia „przedmiotu“, intuicya, mając już zdeterminowany kierunek skojarzeń, grupuje różne zmienne *stany* danego przedmiotu, jego wyglądy w różnych doświadczeniach postrzegane; stany te wchodzi do syntezy pojęciowej, przy małej stosunkowo pracy apercepcyi, gdyż zachowują swój charakter konkretny, charakter wyobrażeń najbardziej zbliżonych do zachowanych w pamięci doświadczeń. Synteza ich odbywa się głównie drogą skojarzeń, mając swą podstawę naturalną w kryptomnezycznym organizowaniu się połączeń doświadczalnych. Apercepcya dokonywa tu głównie pracę oczyszczenia od pierwiastków doświadczalnych przypadkowych i subiektywnych, pracę redukowania doświadczeń do

ściśle rzeczowej strony, do tego samego faktu, niezależnego od zmienności chwili, otoczenia i odczuwania naszego. — Inaczej rzecz się ma z pojęciem „atrybutu“. Tutaj apercepcya ma na widoku tylko *jedną* możliwość; determinując więc ją do syntezy zmiennych stanów, nie ma ze strony danych doświadczalnych tej pomocy, jaką posiada w tworzeniu syntezy przedmiotu. Doświadczenie nasze nie dotyczyło nigdy *czystej własności*, w takim stopniu, jak miewa do czynienia z pewną *rzeczą*. W danych, które intuicya dostarcza, jakkolwiek jakość (np. białość) jest zawsze wpleciona w inne możliwości postrzegania (np. formy, wielkości, napięcia, i t. d.), wskutek czego, zmienne stany atrybutu (własności) przedstawia się znowu jako szereg współczesnych splotów możliwości („białość” różnych kształtów, różnego napięcia, i t. d.), nie zaś jako stany (stosunki czasowe) tego samego *stałego*, które apercepcya już wydzieliła z otoczenia przez syntetyzowanie różnych współczesności, jak to ma miejsce z pojęciem „przedmiotu“, gdzie syntetyzują się stany już wydzielonego „stałego”—grupy możliwości, rzeczy. Apercepcya ma więc znowu tę samą pracę wydzielenia „stałego“ (jednej możliwości, atrybutu) ze współczesności (splotów możliwości)—i stąd ogromna przewaga jej udziału nad udziałem intuicyi w pojęciu atrybutu.—Kiedy więc w pojęciu przedmiotu syntetyzowanie odbywa się w dwóch kierunkach — stosunków w przestrzeni (współczesności różnych) i stosunków w czasie (stanów), przyczem, wydzielone „stałe”, jako grupa możliwości, jest dostępnem dla intuicyi,—to natomiast w pojęciu atrybutu syntetyzowanie w czasie jest zarazem syntetyzowaniem stosunków przestrzennych, a wydzielone „stałe“ jest dla intuicyi całkowicie niedostępne. Nie mając doświadczenia, któreby było zredukowane do jednej tylko jakości, musimy ustawicznie przeciwstawiać pojęcie „atrybutu“ wszelakiemu doświadczeniu, chronić je przed wtargnięciem tej różnorodnej rzeczywistości,

w której atrybut ów poznajemy, i powtarzać apercepcyjną pracę abstrahowania i wydzielania tej jednej możliwości z różnych splotów, w jakich ona uporeczywie występuje. Biorąc jako przykład myśl o „liliu białej“, dostrzegamy łatwo, że pojęciu „lilia“ odpowiada rzecz konkretna, którą myśl nasza musi tylko oczyścić i wyodrębnić od różnych miejscowości i różnego otoczenia, w jakim lilię widywaliśmy, od naszych własnych uczuć estetycznych lub innych, które ona w nas wywoływała w różnych chwilach; na tem praca apercepcyjna może ograniczyć się, i dokonawszy tego wydzielenia, nie potrzebuje już bronić pojęcia przed rzeczywistością. Drugiemu zaś pojęciu „białości“, jako abstrakcyi swobodnej i wyrażającej jedną tylko jakość barwy, nie odpowiada żadna rzecz konkretna, żadne doświadczenie, żadne wrażenie nasze. W najprostszym bowiem wrażeniu białości mamy zawsze jeszcze inne jakości z nią związane nierozdzielnie, atrybuty wielkości, formy, oddalenia, jasności, które do pojęcia „białości“, jako takiej, wejść nie mogą, a które w doświadczenia powszechnie i stale jej towarzyszą, obok wielu innych jeszcze; nie możemy nawet wyobrazić sobie, czem byłaby „białość“ sama, gdyż nie możemy wyobrazić jakości poza przedmiotem i poza przestrzenią; w pojęciu atrybutu myślimy jednak o takiej tylko jakości czystej, to jest o czemś, czego w doświadczeniu naszym nigdy niema, co zatem musimy stworzyć wysiłkiem myśli samej.

Z tej przewagi apercepcyi w pojęciu atrybutu wynika, że atrybuty przedstawiają się nam, jako mniej rzeczywiste, bardziej subiektywnego pochodzenia, niż przedmioty, jako mające charakter pewnego tylko wyglądu, pozorów, któremu obiektywnie, w rzeczywistości poza nami leżącej, nic ściśle nie odpowiada. Pojęciom zaś przedmiotowym jesteśmy skłonni przypisywać znaczenie rzeczywistości, poza naszą świadomością istniejącej, wskutek małego względnie udziału, jaki wysiłek subiektywny

apercepcyi w nich przyjmuje, przy największem stosunkowo ich zbliżeniu się do doświadczenia pierwotnego, przedmyślowego.

Pojęcie przedmiotu jest zatem wydzieleniem i zeterminowaniem pewnej *grupy możliwości*; pojęcie atrybutu—*jednej możliwości*. W tem znaczeniu, atrybut jest kresem myśli. Z atrybutu, jako takiego, żadna już myśl zozwinać się nie może. Ażeby atrybut mógł służyć za nowy punkt wyjścia dla myśli, musi on przybrać charakter intuicyjny, zbliżyć się do doświadczenia; musi stać się „przedmiotem”, t. j. przedstawiać grupę możliwości, z której apercepcya mogłaby wydzielić nowe orzeczenie. Tak np., gdy mówimy o „czerwonym”, że jest barwą jaskrawą, że robi na nas silne lub przyjemne wrażenie, i t. p., „czerwone” ma już tutaj charakter przedmiotu, przedstawia kilka możliwości, jak np. pierwiastek natężenia, pierwiastek wzruszeniowy, przestrzenny, i t. d.

Różnica między przedmiotem i atrybutem nie jest więc tylko natury logicznej: ma ona także swoje uzasadnienie psychologiczne: pierwszy — jest przeważnie charakteru intuicyjnego, bardziej zbliżony do doświadczenia; drugi — apercepcyjnego, najdalej od doświadczenia stojący; z pierwszym myśl operuje, jako z czemś już danem, na którym oprzeć się może i którego istnienie stwierdziwszy, usiłuje natychmiast porzucić, z którym operuje, jako z czemś takim, co już pozostawiła poza sobą, co dla niej, dla subjektu myślącego, jest *przeszłością*; drugi zaś jest dla myśli dążeniem i *przyszłością*, jest kresem, przy którym ma się zupełnie wyczerpać i którego dobiegłszy, utracą zarazem, nie mogąc ująć go inaczej, jak tylko jako już przekształcone w intuicyjne *dane*, w przedmiot nowy. Pomiędzy ową przeszłością (przedmiotową), którą myśl natychmiast porzuca, a przyszłością w kierunku której dąży, nie będąc zdolną nigdy jej pochwycić i opanować, jako swój nowy punkt wyjścia, leży *teraźniejszość*, niczem dla myśli nie będąca, której

ona, jako ciągła zmiana, znać nie może, a która posiada tylko znaczenie koniecznego *nie-bytu* między dwoma zjawiskami, tworzącymi jednostkę myślową, nie-bytu, to znaczy niezmiernego i niedostępnego państwa *czystego subyektu*.

Jednostkę myśli możnaby więc scharakteryzować jako *spadek potencjału*, jako przejście od większej grupy możliwości do mniejszej; stosuje się to tak samo do atrybutu jakościowego, jak do wszelakiego orzeczenia wogóle. Wszelkie orzeczenie, w stosunku do swego podmiotu, jest mniejszą grupą możliwości, jest pewnym wydzieleniem, przez apercypcyę dokonaniem, pewnym ograniczeniem podmiotu i to ograniczeniem bardziej subiektywnem. W sądzie np. „pies jest zwierzęciem”, pojęcie „zwierzę” — w stanie swobodnym — jest bogatszem od pojęcia „psa”, szerszem, obejmuje większy zakres możliwości; w charakterze zaś orzeczenia, jak wiemy, oznacza tylko wydzielenie z pojęcia „psa” pewnej grupy jego właściwości: „ruszania się, czucia, rozplądzenia się”, którą to grupę możemy zawrzeć w jednym słowie „zwierzę”. Przy wydzieleniu tem muszą być użyte, podawane przez intuicyę, wyobrażenia różnych konkreów, połączone wspólnością cech, wyobrażenia, które, zjawiając się, jako serya zmiennych współczesności, umożliwiają powstanie wyobrażenia abstrakcyjnego *tej grupy właściwości*, jako pewnego „stałego”. W charakterze jednak orzeczenia, to samo pojęcie „zwierzę” jest, jak widzieliśmy wyżej, ściśle ograniczone do swego podmiotu i wyklucza z siebie wszelkie inne konkrety; podmiotowość orzeczenia sprowadza abstrakcyę na pozór rzeczową do abstrakcyi pewnych tylko właściwości w podmiocie zawartych. I w tym więc wypadku, gdzie pozornie zdawało się, że orzeczenie przechodzi zakres podmiotu, *sąd* stanowi przejście od większej do mniejszej grupy możliwości. Apercypcyą, spotykając pojęcie jakiegokolwiek przedmiotu, może zawsze stworzyć więcej, niż jeden sąd, wy-

dzielić z tego samego pojęcia więcej, niż jedno orzeczenie, co dowodzi, że odbywa się tutaj praca analityczna, rozkład większej grupy możliwości na mniejsze, a zarazem oddalanie się od doświadczenia pierwotnego i zbliżanie się do jego strony negatywnej—do subiektywu.

Czynność apercypcyi, jest to więc czynność analizująca i pomniejszająca rzeczywistość, a zarazem oddalająca nas od tej rzeczywistości. Pierwotne doświadczenie, stojące na początku myśli, jest to rzeczywistość psychiczna bezimienna; jako bezpośredni wyraz środowiska pobudzeń, zjawiający się w naszym doświadczeniu wewnętrznym, jest ona najbliższej świata „numenów”, rzeczy samej w sobie. Nasze doświadczenie wewnętrzne, w tych momentach, kiedy intelekt nie działa, kiedy jest zatrzymanie myśli, utożsamia się z rzeczywistością metafizyczną, ponieważ bez działania intelektu nie może być rozróżnienia między „subiektem“ a rzeczą, między „zjawiskiem“ a bytem poza-zjawiskowym, między światem zewnętrznym a wewnętrznym. Uczucie bezimienności psychicznej, to, co występuje przy jakimkolwiek zawieszeniu myśli i uwagi, jest kresem i początkiem wszelkiego doświadczenia, istnienia wogóle. Pierwszy ruch uwagi przeistacza ową bezimienną psychiczną w *postrzeżenia*, w których zjawia się poraz pierwszy rozgraniczenie doświadczenia na wewnętrzne i zewnętrzne, na subiekt i przedmiot. W dalszym ruchu myśli, przez syntezę i wydzielanie, z postrzeżeń tworzą się *pojęcia przedmiotów*, zjawiska bardziej subiektywne niż postrzeżenia i bardziej oddalone od doświadczenia. Gdy one stają się przedmiotem myśli, natenczas odbywa się nowa praca wydzielania, której rezultatem są *pojęcia atrybutów*, pojęcia orzeczeniowe wogóle, oraz nowa synteza myśli, którą nazywamy sądem. Charakter subiektywny zjawiska występuje tutaj jeszcze silniej, a oddalenie od doświadczenia posuwa się dalej. Synteza sądów, czyli wnioskowanie, rozwija jeszcze bardziej ten sam proces,

w kierunku subiektywizmu pojęć i odrywania ich od podstawy pierwotnego doświadczenia, czego rezultatem zjawiają się pojęcia symbolizujące wnioski i dowolne, teoretyczne założenia; są to pojęcia, któremi posługują się nauki matematyczne i filozoficzne, najdalej posunięty wytwór analitycznej pracy apercypcy. Treść ich nie daje się nigdy odnaleźć w doświadczeniu bez pomocy rozumowania, i wogóle, stosunek zachodzący między temi pojęciami a doświadczeniem jest przeważnie natury umówionej, konwencyonalnej; są to przedmioty, stworzone naszym rozumowaniem i ustawicznie zależne od rozumowania. Jesteśmy tu najbfiżej subiekty myśiącego, a zarazem najdalej od doświadczenia, od świata rzeczy.

Ten pobieżny rzut oka na zagadnienie myśli nasuwa pytanie, odnoszące się do metodologii filozoficznej mianowicie, jaka droga prowadzić nas może łatwiej do badań metafizycznych? Czy droga analizy intelektualnej, analizy pojęć, zbliżająca nas bardziej do subiekty myśiącego, do poznania jego właściwości i charakteru jego pracy? czy też, przeciwna temu, droga doświadczenia, szukania faktów pierwotnych, zbliżająca nas do „numenu” psychicznego, do poznania bezimienności poza-myślowej, jej utajonego w naszym doświadczeniu wewnętrznym istnienia? Pierwsza metoda jest metodą filozofów, szczególnie z okresu przed-kantowskiego, filozofów, którzy za pomocą analizy pojęć usiłowali rozstrzygnąć ontologiczne zagadnienia bytu i jego przejawów; druga metoda—jest metodą mistyków, którzy te same zagadnienia stawiali przy analizowaniu swoich doświadczeń wewnętrznych. Podobieństwa, jakie znajdujemy w systematach Platona i Schopenhauera z jednej strony, a Plotina, Boehme’go i ksiąg Upaniszada z drugiej, każą nam przypuszczać, że obie drogi mogą spotkać się w tem samem ujęciu rzeczywistości metafizycznej. Przypuszczenie to jest tembardziej uzasadnione, że owa rzeczy-

wistość znajduje się jednak w fakcie myśli naszej, i że, jak wykazuje analiza psychologiczna myśli, znajduje się ona w dwojakiej postaci introspekcyjnej—przedmiotowej i podmiotowej—zatajona w zjawiskości, w treści doświadczenia. Możemy ją poznawać bezpośrednio, intuicyjnie, w miarę zbliżania się do doświadczenia pierwotnego; wszelkie stany zatrzymania się uwagi, mimowolne, fizyologicznego pochodzenia, lub dowolne, z ćwiczeń kontemplacyjnych i religijnych pochodzące, dają nam możność zetknięcia się z tą bezimienną rzeczywistością psychiczną, która jest zarazem rzeczywistością poza-zjawiskową, gdyż w niej samej zjawiska, jako przedmiotu myśli, być nie może. Jest to podstawa i treść *mistyki* *); w tak zwanych doświadczeniach religijnych spotykamy nie co innego, jak tylko opisy stanów oswobodzonych od intelektu, opisy, z konieczności rzeczy, bardzo niedokładne, gdyż mowa nasza nie posiada terminów, za pomocą których mogłaby jakkolwiek odtworzyć to, co zawiera w sobie treść takiego doświadczenia. Pomimo tego jednak, w przeżyciach mistycznych występują pewniki intuicyjne, które następnie intelekt może sformułować w charakterze przeważnie negatywnym. Są to odczucia, analogiczne do tego, co umysł nasz posiada, w formie *kategorji*, w stosunku do świata zjawiskowego. Tak samo jak przy zetknięciu się ze zjawiskami myśl nasza znajduje gotową już intuicyę czasu, przestrzeni, przyczynowości, współzależności tożsamości, i t. d. i intuicyę tą może formułować, jako pewniki matematyczne i logiczne, pomimo braku wszelkiego uzasadnienia i bez potrzeby jakichbądź dowodów, tembardziej, że są to pewniki niezbędne i podstawowe dla wszelkiego rozumowania, same zatem nie mogą na niem oprzeć się, — tak samo i przy zetknięciu

*) *Boehme* mówi: „Wenn du von Sinnen und Willen deiner Selbstheit stille stehst, so wird in dir das ewige Sehen, Hören und Sprechen offenbar, und hört und siehet Gott durch dich“.

się umysłu naszego z bezimiennością psychiczną, z *numenem* doświadczenia pierwotnego, otrzymujemy intuicyjne pewniki bytu, jako negacji zjawisk, bytu wolnego od kategorii czasu, przestrzeni i przyczynowości. Zgodność przytem doświadczeń mistycznych i osiągniętych tą drogą pewników umysłowych jest tak samo powszechną i trwałą, jak powszechnymi i niezmiennymi są kategorie logiczne i matematyczne, niezależnie od wykształcenia umysłu, od stanu wiedzy danej epoki, od rasy i kultury osobnika. Dzikie plemiona afrykańskie posiadają je w tym samym stopniu i z tą samą pewnością, niczem nie zachwianą, co profesorowie filozofii europejskich uniwersytetów; różnica polega tylko na umiejętności sformułowania i wypowiedzenia, na świadomości, że są tezy, prawidła logiczne i matematyczne, o których można myśleć niezależnie od treści doświadczenia życiowego. To samo także stosuje się do pewników, otrzymywanych z doświadczeń mistycznych. Czytając jakiegokolwiek opisy tych doświadczeń, począwszy od hinduskich Yogów do najnowszych mistyków katolickiego i protestanckiego świata, opisy dotyczące zarówno ściśle religijnych przeżyć, jak i obserwacje pewnych stanów patologicznych, jak np. tak zwanego „jasnowidzenia sonambulicznego” lub „rewelacji anestezyjnych”, pod wpływem chloroformu, tlenu azotu, eteru, zjawiających się,—spotykamy wszędzie to samo objawienie „prawdy“, która dla przeżywających doświadczenie ma wszelkie cechy intuicyjnego pewnika, nie potrzebującego żadnych dowodzeń i uzasadnień. Jest to nowa „kategoria“, którą umysł wtenczas nabywa i względem której odnosi się tak samo, jak w zwyczajnem doświadczeniu do kategorii przyczynowości lub tożsamości. Możliwość ją nazwać *kategorią bytu metafizycznego*, rzeczywistości poza-zjawiskowej. Kto ją posiadał i przyswoił sobie, dla tego cały świat istnień i życia własnego staje się rzeczywistością pozorną, cieniem bytów, złudzeniem, „Mayą; wyrozumowane w szko-

le platońskiej byty pierwotne, Idee, stają się tutaj faktem doświadczenia. prawdą nie wywnioskowaną, lecz daną bezpośrednio; przemienia się również pojęcie „jaźni“ własnej, a raczej to, co było dla umysłu abstrakcją wyrozumowaną tylko, jako „jaźń“ wyzwolona, wieczna, nieograniczona, staje się również faktem doświadczenia, pewnością bezpośrednią.

Parę cytat, które podajemy bez specjalnego wyboru, pozwolą nam lepiej zrozumieć charakter tego, co nazywamy *doświadczeniem metafizycznym*. Oto np. w listach poety angielskiego, lorda Tennyson'a, z 1874 roku, znajdujemy następujący ustęp, jako odpowiedź na pytanie, czy miał kiedy t. z. „objawienie anestezyjne“, przez działanie środków znieczulających. „Nic nigdy nie otrzymałem, pisze on, przez anestezję, ale przeżyłem natomiast niektóre zjawiska w stanie pewnego rodzaju „transy“ na jawie; stan ten zjawiał się u mnie często, od samego dzieciństwa, gdy tylko byłem sam. Przychodziło to mianowicie, gdy w cichości powtarzałem pewną ilość razy swoje imię, nie wymawiając je głośno; wtenczas przychodziła chwila, kiedy nagle osobowość moja zdawała się rozplýwać i zanikać w jakimś nieograniczonym bycie; nie przechodziła ona jednak w stan niewyraźny, lecz przeciwnie, stawała się jasną i wyraźną ponad wszystko, co możemy sobie wyobrazić; śmierć wydawała się wtedy śmieszną niemożliwością, utrata zaś swej osobowości cielesnej przedstawiała się nie jako zanik życia, lecz jako życie najbardziej prawdziwe“.

W danym wypadku doświadczenie metafizyczne zjawia się jako wynik wyczerpania się uwagi, z powodu powtarzania tego samego aktu postrzegania, co przy pewnych warunkach biologicznych i przy wyższym stopniu napięcia uwagi, zmonodeizowanej danym przedmiotem, staje się przyczyną często obserwowanego zjawiska „dysгноzji“. Przy słabszem skupieniu i wyczerpaniu uwagi występuje tylko właściwa „dysгноzoza“, t.j.

uczucie obcości i nowości danego przedmiotu, przeobrażenie się rzeczy znanej na nieznaną, niezrozumiałą i jakgdyby poraz pierwszy postrzeganą. Jest to zjawisko, które można wywoływać eksperymentalnie, w laboratorium, i które daje się często obserwować, jako samorzędnie występujące, szczególnie u neurasteników. (Zob. moje Badania doświadczalne nad pamięcią, t. II, roz. III, oraz Źródła podświadomości, str. 126). W wypadku Tennyson'a należy przypuszczać, że były warunki szczególnie sprzyjające dla zatamowania czynności intelektu, które, rozwijając się od skupienia uwagi na powtarzane imię, ogarnęło całe pole postrzegania i stworzyło całkowitą niemal próżnię umysłową, w której mogło przejawić się, a następnie utrwalić się w pamięci doświadczenie metafizyczne. Doświadczenie to, w danym razie, było ukazaniem się rzeczywistości poza-umysłowej, bezimiennej, ze strony podmiotowej, jako uczucie swej jaźni, wyzwolonej ze zjawisk i wypełniającej wszystko. W innych zaś wypadkach, głębokiego zatamowania czynności intelektu, ta sama rzeczywistość poza-umysłowa objawić się może w postaci przedmiotowej, jako bezpośrednie odczucie „bytu”, świata „numenów“.

To ostatnie doświadczenie metafizyczne spotykamy najczęściej w przeżyciach religijnych, gdzie jest zwykle opisywane, jako zetknięcie się z Bogiem. Opisów tych mamy bardzo wiele u mistyków hinduskich i chrześcijańskich. Jako jeden z przykładów możemy zacytować to, co mówi np. Aniela z Foligno, w pamiętniku, który dyktowała bratu Arnoldowi. „Bóg objawia się, mówi ona, wewnątrz duszy mojej, a ja czuję jego obecność; i rozumiem, że jest obecny w całej przyrodzie i we wszystkich rzeczach istniejących, tak w szatanie, jako i w aniołach, w piekle i w raju, w cudzołóstwie, morderstwie, jako i w czynach dobrych, w pięknie i w potworności. Mając jasno tą prawdę przed oczami, cieszę się tak samo moim Bogiem, myśląc o aniołach lub patrząc na coś

dobrego, jak i wtenczas, kiedy co złego spostrzegam. Tego sposobu odczuwania nie mogę wyplenić z duszy mojej, gdyż jest to światłość samej prawdy.—W innym zaś miejscu mówi: „Ujrzawszy moc Bożą, ujrzałem ogrom nieporuszony, a tak niewypowiedzialny, iż nic o tem powiedzieć nie umiem, jak tylko to, że był wszelakiem dobrem... Nie było to nic cielesnego, ale raczej coś takiego, co tylko w niebie być może, piękność taka, że o niej nic więcej powiedzieć nie umiem prócz tego, że oglądałam piękno najwyższe”.

Inny jeszcze przykład psychologicznego opisu tego samego doświadczenia spotykamy w pismach pani Guyon, gdy mówi „o modlitwie“.

„Kiedy jesteśmy zagłębieni w sobie i przeniknięci obecnością Boga; kiedy wszystkie nasze zmysły są zebrane i cofnięte z powierzchni do środka; kiedy dusza jest cała skupiona w sobie i zajęta objawioną jej prawdą, nie przez rozumowanie, lecz przez odczucie; natenczas trzeba zostawić ją w zupełnym spokoju, aby mogła przyswajać sobie to, co poczuła... W tem milczeniu i spokoju dozna ona własnem doświadczeniem obecności Boga (*goût expérimental de la présence de Dieu*)... Gdy św. Jan mówi, że w Niebie stało się wielkie milczenie, mówi o tem Niebie, które znajduje się w głębinach i w samym centrum duszy naszej, gdzie wszystko musi umilknąć w chwili zjawienia się majestatu boskiego“. (Zob. *Opuscules spirituels de M-me Guyon*, Cologne 1704, pp. 8—85).

Biorąc jakiegokolwiek przykłady z opisów doświadczeń mistycznych, bez względu na autora, na stulecie, w którym żyje, i na wierzenia religijne, do których należy, odnajdziemy zawsze, w rozmaitych tylko słowach i systematach pojęciowych wypowiedziane, te same podstawy psychologiczne procesu poznania intuicyjnego, jako *zawieszenia czynności intelektu*, jako cofnięcia się do doświadczenia pierwotnego *).

*) Jasny i systematyczny wykład tej psychologii poznania intuicyjnego znajdziemy w pracy *Fénelon'a*: „Explication des maximes des saints sur la vie intérieure”.

Opisy mistyczne są uderzająco podobne do „rewelacji anestezyjnych“, jakie przytacza James (zob. *Expérience religieuse*) i Jastrow (*Subconscience*). *) W obu bowiem razach odbywa się to samo doświadczenie metafizyczne—*pokazanie się rzeczy oswobodzonej od intelektu*—tylko, że inne drogi do niego prowadzą. W przeżyciach religijnych jest ono wynikiem kontemplacyjnego zwięzania się myśli, przygotowanego nieraz długimi ćwiczeniami, do czego przyłącza się także otamowujący wpływ wzruszeń i przyrodzona skłonność osobnika do biernego monodeizowania się, do wgłębiania się w siebie, w swoje kryptomnezyczne, podświadome stany. Jest tu cały splot różnych czynników — pochodzących z organizmu, z woli, z podświadomości i z uczuć, które przy pewnym szczęśliwym układzie sprowadzają nagły stan przeobrażenia się całej psycho-fizjologii człowieka, znany pod nazwą „ekstazy“. Stany podobne spotykamy u sonambulików, gdzie to samo przeobrażenie przygotowuje się drogą biologicznych procesów organizmu, bez wpływu woli i uczuć. W objawieniach zaś „anestezyjnych“ przeobrażenie to odbywa się tak samo za pośrednictwem biologicznych procesów, lecz odbywa się momentalnie, skróconą drogą, bez stopniowych przemian funkcyjnych, pod wpływem danego środka chemicznego.

Gdzieindziej rozpatrywaliśmy, jak różne przyczyny i układy warunków psycho-fizjologicznych spowodować mogą zjawienie się stanów psychicznych bezimiennych (zob. *Zródła podświadomości*), i widzieliśmy, że wszystkie te przyczyny i warunki sprowadzają się do tego sa-

*) Cytowany przez James'a *Humphry Davy*, mówi np.: „Będąc pod wpływem chloroformu, zrozumiałem ideę platońską, że materya jest tylko zjawiskiem, prawdziwą zaś rzeczywistością jest żyjąca pod nią jej istota duchowa“. Albo *Ramsey*: „wszystkie przedmioty zewnętrzne są tylko złudnem odbiciem się w zwierciadle duszy mojej“.

mego, mianowicie do zmniejszenia myśli, do otamowania czynności intelektu. Jakkolwiek układ czynników psychofizjologicznych, który rezultat ten może sprowadzić i w mniejszym lub większym stopniu intelekt znieruchomić, zatrzymując jego przeobrażającą, analityczną pracę, musi także niezbędnie wywołać mniej lub więcej silny i trwały stan bezimienny, t. j. sprowadzić nasze doświadczenie wewnętrzne do doświadczenia pierwotnego, do „numenu” psychicznego, do rzeczywistości pozaumysłowej. To właśnie nazywamy *doświadczeniem metafizycznym*. Jest rzeczą jasną, że od stopnia znieruchomienia intelektu zależy, jak dalece zbliżymy się istotnie do tego doświadczenia, czy będzie to tylko przelotne i cząstkowe zetknięcie się z rzeczą pozaumysłową, jak np. przy różnych stanach agnozyi, normalnych i patologicznych, czy też będzie to zetknięcie się głębokie, całkowite i dłużej trwające, zostawiające swój wyraźny i niezapomniany ślad w pamięci, jak to ma miejsce w wyższych stanach modlitwy, w ekstazach religijnych i artystycznych, w jasnowidzeniach sonambulicznych *) lub

*) Doświadczenia mistyczne, jak wogóle silne stany agnostyczne, odczuwań niewyobrażeniowych, objawiają niekiedy tendencję do stworzenia swego specjalnego *języka wewnętrznego*. Zjawisko to spotykamy w „rewelacjach anestezyjnych”, jak również u jasnowidzących. Jasnowidząca z Prevorst, opisywana przez dr. J. Kerner'a, mówiła mu, że jedno słowo z tego języka wyraża często więcej niż całe zdania mowy zwyczajnej, i że w jednym z jego symbolów człowiek mógłby odczytać całe swoje życie. Dr. Kerner dodaje od siebie, że osoby znajdujące się w stanie sonambulizmu, jako też ci, którzy mają intensywne życie zewnętrzne, głębokie, nie mogą nigdy wypowiedzieć w zwykłej mowie to, co odczuwają i poznają intuicyjnie. Szukają wtedy tego, co nazywają „językiem natury“.

Jasnowidząca, obserwowana przez Meyers'a, mówiła, że człowiekowi w „stanie magnetycznym” objawiała się cała przyroda, zarówno duchowa, jak i materyalna, lecz, że objawienia te nie dają się nigdy wypowiedzieć, czego rezultatem są zawsze opisy tych sta-

w sztucznem naśladownictwie tych stanów pod wpływem środków anestetyjnych.

Metoda mistyków jest to więc cofanie się myśli od abstrakcyi do jej początku, przekraczanie wsteczne nie tylko granicy pojęć, ale i granicy postrzeżeń, przedmiotowych i subiektywnych, dochodzenie do samego źródła myśli, do doświadczenia krańcowego, ostatniego, którem jest „rzecz sama w sobie”; tutaj ginie już wszelki podział i wszelka dwoistość—przedmiotowa i podmiotowa—i dlatego możemy twierdzić, że doświadczenia mistyków są doświadczeniami metafizycznymi, że pewniki intuicyjne, które oni z tych doświadczeń wynoszą, są prawdami świata „numenalnego” nie zaś zjawiskowości.

Metoda spekulacyjna, którą posługują się filozofowie, jest wręcz odmienna: jest to rozwijanie myśli w co-

nów błędne i bezsensowne. Dr. Kerner mówi, że w archiwach t. z. magnetyzmu zwierzęcego, znaleźć można przykłady „języka wewnętrznego” sonambulików, wskazujące na jego podobieństwo do starożytnych języków Wschodu. Jasnowidząca Mayers'a utrzymywała, że jest to przedewszystkiem język „odczuwan”, który ludzie utracili przez grzech pierworodny, lecz który istnieje u nas z wazę w stanie utajenia i daje się nikiiedy odnaleźć, gdy zmienia się nasze życie wewnętrzne. Z uwag tych i obserwacji możnaby przypuścić, że jest to język podobny do języka ludów pierwotnych, gdzie przeważają, według określenia Romanes'a, „słowa-zdania”, słowa wyrażające całą sytuację konkretną doświadczenia, to, co w naszej mowie różniczkuje się na rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki i wymaga syntetycznej budowy zdania. Mowa narodów cywilizowanych jest mową *pojęć*; mowa ludów pierwotnych jest mową *postrzeżeń*, t. j. bardziej zbliżoną do doświadczenia pierwotnego. Analogicznie możnaby przypuścić, że ów „język wewnętrzny” sonambulików i mistyków, jak również wyrazy tworzone w rewelacjach anestetyjnych lub we snach, a mające wyrażać doświadczenie przebyte, są mową jeszcze bardziej zbliżoną do doświadczenia pierwotnego, mową stanów bezimiennych, przed-postrzeżeńiowych. Mamy tu stopniowe cofanie się od zróżniczkowania intelektualnego do źródła myśli, od abstrakcyi wydzielonych pracą a percepcyi do realności najbardziej konkretnej i całkowitej „numenu” psychicznego.

raz dalsze abstrakcje, poznawanie natury doświadczenia pierwotnego przez analizowanie jego na składowe pierwiastki pojęciowe. Intuicyjne poznanie mistyków poszukuje się tutaj na drodze rozumowania, i jeżeli w niektórych wypadkach bywa odnalezionem, to dlatego, że abstrakcje, pomimo swego oddalenia się od doświadczenia pierwotnego, zawierają jednak, podobnie jak i postrzeżenia, swój utajony, żywy związek z doświadczeniem, tę *resztę* doświadczenia, która redukcji myślowej nie podlega. Podobnie więc, jak czuciowe jakości postrzeżeń, dotyku, barwy, wielkości i t. d., chociaż występują w formie abstrakcji pojęciowych, odpowiadają jednak ściśle doświadczalnej treści postrzeżenia i mogą być uważane jako jej istotne pierwiastki składowe, gdyż z niej tylko zostały wydzielone, tak samo wyrozumowane abstrakcje filozoficzne mogą wyrażać istotne właściwości doświadczeniu pierwotnego, jeżeli tylko w rozumowaniu samem nie zaszły błędy i nie zostały dopuszczone obce doświadczeniu pierwiastki pojęciowe. Z powodu możliwości tych błędów, pewność filozoficzna, rozumowanego charakteru, nie może nigdy dorównać pewności intuicyjnej, z bezpośredniego doświadczenia pochodzącej, tak samo, jak żadna teoria nie może mieć nigdy wartości faktu.

Tezy filozofii neoplatońskiej, które bierzemy jako przykład, stają się bardziej zrozumiałymi dla nas, podobnie jak i doświadczenia mistyczne, wtedy gdy będziemy je rozważać ze stanowiska analizy psychologicznej myśli. Ruch od bezimienności pierwotnej do stanów coraz bardziej ograniczonych, od jedności nieodróżniczkowanej do wielości, który odnajdujemy jako podstawę i zasadę każdej jednostki myślowej, był tym przyrodzonym wzorem, na którym rozwijały się teorie szkoły aleksandryjskiej i jej późniejszych przedstawicieli średniowiecznych, jak Eckart, Teuler, Suzo. Znajdujemy tam twierdzenia, wspólne filozofom i mistykom, że formy bytu są niższe od bytu samego; że

istnienie i kategorie, które niem rządzą, są tylko słabym odbłaskiem rzeczywistości wyższej, jakkolwiek posiadać muszą wartość rzeczywistą, jako niezbędne przejawy owej substancji. Według Eckarta, *) istnienie tworzy się przez rozwój bytu substancjalnego, który to byt jest jednak czemś innym od wszystkich jego przejawów i czemś więcej, niż one wszystkie. Rozwój jego i przejawy wielorakie są niezbędne, i w tem znaczeniu można twierdzić, że zjawiska warunkują substancję, chociaż w niej zawierają się całkowicie. Byt jest zarazem absolutny i względny; jego przejawy są koniecznym warunkiem jego rzeczywistości, jakkolwiek żadnej *nowej* rzeczywistości jemu nie dodają. Nie jestto moment abstrakcyjny, lecz rzeczywistość sama, zawierająca w sobie *in potentia* wszystkie abstrakcje i wszystkie momenty zjawiskowe. W łonie tego Absolutu spoczywa wszechświat; jest on zasadą istnienia każdej rzeczy i wszelkie życie o tyle tylko istnieć może, o ile z niego bierze początek i do niego powraca. W tym sensie zjawisko istnieje raczej w idei, niż w samem sobie; dusza jest więcej w idei, którą kompletuje, niż w ciele, które ożywia. Życie prawdziwe zasadza się na negowaniu życia pozorów zjawiskowych. Ponieważ Byt zachowuje zawsze swą wartość absolutną i ponieważ rozwój jego przekształca go, nie dodając doń nic innego, jak tylko pozory, przeto prawdziwa mądrość zasadza się na tem, *aby przejść we wstecznym kierunku bieg rozwoju, dochodząc do jego początku nieruchomego*. Analiza metafizyczna, tak samo jak doświadczenie mistyczne, dochodzi więc do rzeczywistości nieokreślonej, do bytu poza-umysłowego, przez cofanie się z dziedziny intelektu. Pojęcie „absolutu“ neo-platoników odpowiada tej samej bezimienności psychicznej, którą mistycy znają bezpośrednio ze swych

*) Zob. *Delacroix*—Essai sur le mysticisme spéculatif en Allemagne, ch. X.

przeżyć wewnętrznych; jestto „jedność“, w której zanika przeciwstawność subjektu i obiektu, w której przeciwstawność ta przechowuje się jednak jako możliwość myśli; jest ona tak samo niewyobrażalną, którą odnajduje się tylko poza sferą intelektu; i tak samo nie możemy do niej zbliżyć się i ją wyobrazić inaczej, jak tylko przez negację wszelakiego ruchu myśli, czynności umysłu wogóle; pojęcie „absolutu“ jest tak samo pojęciem przeważnie negatywnem, jak i doświadczenie „absolutu“. W jednym i w drugim wypadku jakakolwiek czynność i stosunek, zróżniczkowanie i zmiana jest już wyjściem z substancji i początkiem zjawiskowości.

Dla uzupełnienia porównania, jakie przeprowadzamy między prawdą intuicyjną a wyrozumowaną, zwróćmy jeszcze uwagę na proces tworzenia się *pojęć nowych*. Proces ten ma formę przypominania lub rozpoznawania rzeczy zapomnianych, i tak samo jak inne procesy myślowe wskazuje nam, jak wielki jest udział podświadomości w pracy myśli, w tworzeniu dowolnem, aperepcyjnym, i jak blisko schodzą się ze sobą prawdy *wyrozumowane*, zdobyte, i prawdy *intuicyjne*, wrodzone.

Jak wykazaliśmy gdzieindziej, analiza doświadczalna przypominania i rozpoznawania każe nam przyjąć *psychiczne* istnienie „zapomnianego“. Są to *czucia rodzajowe* przedmiotów zapomnianych (postrzeżeń lub wyobrażeń i idei), przechowujące wiernie ich indywidualność i służące za *wzór* bezpośredni i żywy, według którego możemy rozpoznawać i przypominać. Otóż, przy tworzeniu nowych pojęć, posługujemy się również jak gdyby pewnymi *wzorami*, ukrytymi w naszej podświadomości, lecz niewiadomego pochodzenia, i mającymi, tak samo jak „czucie zapomnianego“, swój charakter rodzajowy, bezpośredni i pewnikowy.

Wiemy, że żadne pojęcie nie może powstać bez odpowiedniego materiału doświadczalnego, jak również, że

żadne doświadczenie, sam fakt nagi i odosobniony, jakiegobądź natury, nie ma znaczenia dla naszej myśli, ani wartości pojęciowej, jeżeli nie zorganizuje wokoło siebie pewnej systematyzacji wspomnieniowej innych faktów, już nam znanych; stąd też w genezie każdego pojęcia nowego odnajdujemy zawsze pierwiastki pojęć dawnych i treść doświadczalną, z której się urobiły, a która musiała uleść pewnym przemianom kryptomnezyjnym, odpowiadającym nowej systematyzacji faktów. Przemiany te i cała nowa organizacja wiadomości dawniej nabytych odbywa się przeważnie poza sferą działania apercepcyi, na mocy twórczości podświadomej; lecz twórczość ta, jak wiemy z wyników doświadczeń laboratoryjnych *), podlega także działaniu woli i myśli świadomej, i odbywać się może podług uprzednio utrwalonych wzorów i tendencyi.

Tworzenie nowego pojęcia rozkłada się na następujące fazy: 1) Apercepcya wychodzi zawsze z pewnego pojęcia już istniejącego, a będącego zarazem pewną usystematyzowaną grupą doświadczeń; pojęcie to jest dla niej *punktem oparcia się*, na którym operuje i za pośrednictwem którego może poszukiwać swej dalszej drogi do odnalezienia nieznanego jeszcze przedmiotu. Pomimo, że pojęcie dane, służące za punkt wyjścia, jest myślowo i logicznie pojęciem już skończonem i skostniałem w swej definicyi, to jednak w niem tylko istnieje możliwość poszukiwania nieznanego; możliwość zaś ta zasada się na tem, że poza formą pojęcia, we wnętrzu jego, istnieje wciąż jeszcze żywa i spontanicznym ruchem skojarzeń obdarzona *treść* pojęcia, zdolna do rozszerzania się, przeobrażania i nawiązywania nowych stosunków, nie rachując się zupełnie z ograniczeniem, jakie jej stawia dotychczasowa definicya. Z tego właśnie żywe-

*) Zob. III tom „Prac“ Instytutu Psychol. Abramowski — „Wpływ wzruszeń i uczuć na zapomnianie“.

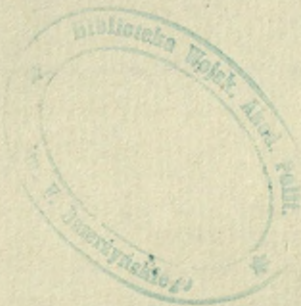
go źródła pojęcia, źródła w poświadomości przechowanego, korzysta apercpcya dla swej pracy twórczej. — 2) Wychodząc z danego pojęcia lub grupy faktów, tworzących zorganizowaną jedność, apercpcya poszukuje „nieznanego“, to jest czegoś, co nie ma jeszcze ani swej formy pojęciowej, ani symbolu, ani miejsca w rozumowaniu. Nie jest ono jednak nieznanem zupełnie, gdyż jest *świadomie tworzonem*. Nie można poszukiwać tego, czego się zupełnie niezna, co jest absolutnem zerem psychicznem, nicością dla myśli, tak samo jak nie można przypominać rzeczy, po której żaden ślad psychiczny nie pozostał. „Nieznane“ owo musi więc być jakimś pierwiastkiem danym do rozwinięcia, pewną *antecepcją intuicyjną* pojęcia poszukiwanego. Antecepcya ta nadaje właśnie kierunek przypominaniu twórczemu, pozwala jedne wspomnienia przyjmować, inne odrzucać jako niezdatne, i w ten sposób tworzy się stopniowo nowa organizacja faktów, mająca być treścią nowego pojęcia. Ponieważ zaś apercpcya sama, jako negatywna strona czynności intelektu, nie posiada nic takiego, coby mogło stanowić pierwiastek składowy pojęcia, przeto antecepcya intuicyjna poszukiwanego może znajdować się tylko w danem pojęciu wychodnem, będącem podstawą poszukiwania i wykształcać się w podświadomym ruchu jego treści. Ale skąd pochodzić mogą te wzory dla „nieznanego“, wtenczas gdy ono samo jest dopiero odległym celem poszukiwania? Występują one w charakterze bardzo podobnym do tych wrodzonych prawd i kategorii myślenia logicznego, które formułujemy jako pewniki matematyczne i logiczne i którymi posługujemy się ustawicznie w życiu, nie zdając sobie z tego sprawy; w obu razach kierownictwo procesu świadomego należy do pierwiastka zatajonego przed świadomością i nieujętego intelektualnie, działającego bez formy pojęciowej; w ten sposób stosujemy zasadę tożsamości i sprzeczności, przyczynowości i korelatywności, pewniki przestrzenne, fizyczne

i czasowe, o których sformułowaniu, a nawet terminach, nie mamy często żadnego wyobrażenia; są to jak gdyby przyrodzone i istotne właściwości samej apercypcy, samego subyektu myślącego, które tak samo, jak i subjekt nie dają się do niczego innego sprowadzić, ani rozłożyć się na pierwiastki, ani uzasadnić. Być może, że te przyrodzone właściwości apercypcy wpływają bez naszej wiedzy na treść pojęcia, które służy za punkt wyjścia przy poszukiwaniu nowego, i że w podświadomej twórczości tego pojęcia organizują one stopniowo owe wzory antecepcyjne dla poszukiwania, w podobny sposób, jak tendencje woli, z pewnych marzeń pochodzące, organizują w poświadomości wzory moralne, lub jak postanowienie zapamiętania pewnej rzeczy, wzmacnia jej kryptomnezyjne „czucie rodzajowe“.—3) Dzięki tej podświadomej antecepcyi „nieznanego“ odbywać się może dalsza faza tworzenia pojęcia, mianowicie, *celowy dobór wspomnień* (faktów i idei). Właściwe tworzenie nowego pojęcia zaczyna się z chwilą, gdy z odtwarzających się wspomnień jedne są odrzucane, drugie przyjmowane, jako składowe części poszukiwanego. Dobór ten jednak, świadomie dokonywany, dowodzi nam, że istnieje już, jak gdyby pewnego rodzaju oś krystalizacyi dla pierwiastków pojęcia, że układają się one według pewnego zarysu wytycznego, według pewnego kierunku, którego apercypcy nie determinuje jeszcze i który działa poza sferą świadomego rozumowania. Dążymy wtedy przez labirynt rozbudzonych elementów myśli do *przeczuwanego*, choć niewiadomego jeszcze celu, trzymając się nici przewodniej, którą nam podświadomość podsuwa, w postaci antecepcyjnego wzoru.—4) Mając możność celowego doboru pierwiastków, zjawiających się pod wpływem treści pojęcia wywołującego, możemy z tych pierwiastków tworzyć *nowe całości pojęciowe*, wokoło których rozwija się praca rozumowania, i które stają się ogniskami przyciągającymi dla doboru nowych wspomnień. Każda z takich

nowych kombinacji staje się warsztatem, na którym myśl nasza pracuje i którą usiłuje zdefiniować; przy każdym zdefiniowaniu zaś poszukujemy, w jakim stopniu otrzymane nowe pojęcie jest zgodne z posiadanym wzorem antecepcyjnym. — 5) Końcowy akt tworzenia jest powstaniem takiej kombinacji pierwiastków, która daje *odczucia zgodności* z owym wzorem. Wtedy takie otrzymane nowe pojęcie poddajemy sprawdzianom rozumowym, szukamy jego zdefiniowania i jego połączeń logicznych z innymi pojęciami, jego zgodności z daną dziedziną wiedzy i jego pierwiastków składowych; słowem, analizujemy się tak, jak gdyby to była rzecz stworzona bez naszego udziału, którą dopiero przeniknąć i zrozumieć usiłujemy. Ten *rzeczowy* stosunek pojęcia do nas pochodzi stąd, że cała praca podstawowa przy jego tworzeniu odbywała się w podświadomości naszej, zarówno organizowanie pierwiastków, jak i antecepcja, która organizowaniem tem kierowała. Podczas całego procesu tworzenia pojęcia, apercpcja spotykała się ciągle z częściami pracy, dokonanej bez niej, z czemś gotowem, co wymagało tylko jej analizy krytycznej; a ten udział podświadomości w tworzeniu sprawia, że pojęcia najbardziej wyrozumowane i najdalej będące od doświadczenia pierwotnego mają jednak, ze strony psychologicznej, charakter *przywołania* rzeczy zapomnianej lub *odnalezienia* prawdy intuicyjnej, wrodzonej.

Analiza psychologiczna myśli, zarówno w jej formach logicznych, jak i w prostym fakcie sądu, doprowadza nas zatem do wyniku, że w myśli naszej spoczywa utajona „rzecz sama w sobie“, której bezpośrednim przejawem jest doświadczenie pierwotne, metafizyczne. Utajona w myśli „rzecz“ występuje w dwojakim charakterze: w charakterze *przedmiotowym*, jako dane intuicyi, z którego pochodzi wszelka treść myśli, i w charakterze *podmiotowym*, jako apercpcja, jako czynność subjektu

myślącego, z której pochodzi wszelki ruch i wszelka forma myśli. Za pomocą pracy analitycznej, wydzielenia i determinacji, w kierunku coraz mniejszych grup możliwości, coraz bardziej zwężonej treści, apercypcja przetwarza doświadczenie pierwotne na pierwiastki myśli, poczynając od postrzeżeń aż do abstrakcji najbardziej oddalonych od doświadczenia; praca ta analityczna odbywa się zarazem w kierunku przeobrażania bezimienności psychicznej, świadomości a-intelektualnej, na stany określone, imienne i społeczne, które, w miarę oddalania się od doświadczenia pierwotnego, zawierają coraz większą ilość pracy apercypcyjnej. Pomimo jednak tej analizy przetwarzającej i oddalającej, doświadczenie pierwotne nie ztraca się w myśli, pozostaje ono ukryte zarówno w postrzeżeniach, jak i w pojęciach, i dlatego możemy twierdzić, że obcujemy stale i powszechnie z rzeczami poza-zjawiskowymi, z numenami, chociaż w zwykłych stanach świadomości mamy tylko do czynienia z ich intelektualną przeróbką, z odbiciem się ich cieni. Stąd możliwość *metafizyki rozumowanej*. W wyjątkowych zaś stanach psycho-fizyologicznych, w stanach agnozyi rozmaitego stopnia i pochodzenia, stajemy oko w oko, twarz w twarz z rzeczą poza-zjawiskową, mamy poznanie intuicyjne, bezpośrednie, rzeczywistości numenalnej, — a ztąd pochodzi możliwość *metafizyki doświadczalnej*, którą znajdujemy w mistycyzmie.



1915.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

KRZĘTUJĄCE DZIEŁA, WYDANE Z ZAPOMOGI

KASY POMOCY DLA OSÓB PRACUJĄCYCH NA POLU NAUKOWYM

imienia d-ra med. JÓZEFA MIANOWSKIEGO,

LUB OFIAROWANE NA RZECZ KASY.

NAUKI FILOZOFICZNE.

Abramowski Ed. Badania doświadczalne nad pamięcią.	
I. Obraz i rozpoznawanie złudzenia pamięci. 1910. 167.	1 —
II. Podświadomość. 1911. VII + 134 + 13 tabl. i 8 rys.	1 —
III. Podświadomość i reakcje organiczne. 1912. IX + 144.	1 —
Pierwiaszki indywidualne w socjologii. 1899. 136.	— 50
— Źródła podświadomości i jej przejawy. 1914.	1 50
Arystoteles ze Stagiry. Organon (pierwszy traktat Katego- ryc). przeł. W. Wasik. 1912. VIII + 66.	— 50
Bańlicki Zygmunt. Psychologia społeczna czynności poznawa- nia. 1911. X. 617.	4 —
Bergson H. O bezpośrednich danych świadomości. Przeł. K. Bobrowska. 1913. XI + 167.	— 90
Biegański Władysław. Teoria logiki. 1912. VIII + 641.	2 40
— Zasady logiki ogólnej. 1903. 406 + VII.	1 50
— Traktat o poznaniu i prawdzie. 1910. 230.	— 80
— Logika medycyny, czyli krytyka poznania lekarskiego, wyd. 2. 1908. XVII + 267.	1 —
Bernstein Benedykt. Prolegomena filozoficzne do geometrii. 1912. 134.	1 —
— Zasadniczy problemat teorii poznania Kanta. 1916. 234.	1 80
Dzieła myśli. Tom I zes. 1. O rozwoju metod badań nauko- wych. Wiedza Indów pierwotnych. Dzieje astronomii. Rys rozwoju fizyki. W opr. Wł. Heinricha, Ludwika Krzywickiego, Stanisława Krauszyka i Ludwika Bru- nera. 1907. XXXI + 296. z 82 ilustracjami w tekście.	1 80
II zes. 2. Z historii zagadnień i metod psychologii. Za- rys historii językoznawstwa czyli lingwistyki (glotio- logii). Indeksy alfab. (rzeczowy i nazwisko) do historii językoznawstwa. W opr. Stanisława Lortie i Jana Ban- douina de Courtenay. 1909. 302.	1 50
Gaupp Oskar. Herbert Spencer. Przeł. z niem. dr. A. Groszlik. 1898. 113.	— 50
Gólczewski J. Filozofia i życie. Przeł. z niem. Piotr Chmle- wski. 1903. XXV + 128.	— 50
Gomperz H. Uzasadnienie filozofii neosokratycznej. Przeł. z upoważnienia autora Antoni Krasnowolski. 1900. 147 + V.	— 75
Heinrich W. Teorie i wyniki badań psychologicznych. Cz. I. Badania wrażeń zmysłowych. 1902. VI — 307.	— 50
— Filozofia grecka do Platona (rozwój zagadnień). 1913. VII. 335.	1 80



53208/
2

- James W. Pragmatyzm i jego znaczenie w życiu. Wstępem i przypisami zaopatrzył Benedykt Bornstein. 1911. XLVII + 207
- Kant Im. Krytyka praktycznego rozumu. Z oryg. przeł. oraz wstępem i przypisami zaopatrzył Benedykt Bornstein. 1911. XXI + 214 1 20
- Koudyllak. Traktat o wrażeniach zmysłowych. Przeł. z franc. Antoni Lange. 1887. XXXVII + 229. (1 20) — 60
- Kotarbiński T. Szkice praktyczne. Zagadnienia z filozofii czyt. 1913. IX. 176 1 —
- Kozłowski Wł. M. Zasady przyrodoznawstwa w świetle teorii poznania. (15 + 22). 1905. 311 1 —
- Historia filozoficzna powstania i rozwoju idei podstawowych umysłowości współczesnej. Tom I, cz. I, 243. 1 30
- Lotze H. Zarys metafizyki. Upow. przekład według 3 wyd. oryg. sporządził oraz przedmowa zaopatrzył dr. Adam Stögbauer. 1910. 141. — 50
- Lutosławski W. Platon jako twórca idealizmu. 1899. 95. — 50
- Metalman J. Zasada ekonomii myślenia. Wł. 1914. 171. 1 50
- Mahrburg A. Pisma. tom I-szy. 1914. 259 3 40
- tom II-gi. 1914. 323 3 40
- Ochorowicz J. Pierwsze zasady psychologii. Warszawa. 1916 1 35
- Ottuszewski Wł. Psychologia oraz Filozofia mowy, z 5 drzeworytami w tekście. 1898. 104 — 50
- Platon. Biesiada (Symposion). Dyalog o miłości. Przeł. z greckiego Stefan Okołów. 1907. 104 — 50
- Platon. Fedon. Dyalog o nieśmiertelności duszy. Przeł. z greckiego Stefan Okołów. 1909. XXXII + 85 — 50
- Poradnik dla samouków. Cz. IV. Wstęp. Systemy wykształcenia i o wykształceniu ogólnym. Logika i teoria poznania. Filozofia i metafizyka. Nauka wychowania. Metodyka. Historia pedagogiki. Popularyzowanie wiedzy i samouctwo. Dopełnienia opr. L. Krzywicki, A. Mahrburg, S. Karpowicz, A. Szyo, P. Chmielowski, St. Micholński, K. Krzeczkowski. 1902. CXIII + 492 + 21 ilustr. 1 20
- Potocki J. K. O energii społecznej. Rzecz z powodu „Logiki Ekonomii” Herynga 1900. 138 — 50
- Przegląd Filozoficzny, kwartalnik, pod red. Władysława Weryho, wraz z Ruchem filozoficznym rocznik 7 —
- Ribot Th. Psychologia uczuć. Przeł. z 2 wyd. franc. Kazimierz Okuszek. 1901. IV + 508 + V 2 50
- Współczesna psychologia niemiecka. Przeł. W. M. Kozłowskiego i S. Bartoszewicza. 1901. 318. 1 —
- Schopenhauer A. O wolności ludzkiej woli. Przeł. z oryg. oraz wstępem objaśn. i słowniczkiem filozof. zaopatrzył dr. Adam Stögbauer. 1908. VIII + 296. 1 —
- Silberstein Ada. Wstęp do estetyki nowoczesnej. Cz. I. 1911. 159 1 20
- Spinoza B. „Dzieła” tom I. w przekładzie J. Haberna. Stamm E. Genetyczne ujęcie metodologii ogólnej Wł. 1914. 224. 1 50
- Wąsik Wiktor. Kategorie Arystotelesa pod względem historycznym i systematycznym. 1909. 171 — 75